



**Zbliża się kolejne święto
filmu polskiego we
Lwowie – s. 16-19**



**Tajemnice latarni Eilean
Mor – s. 22**



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Pierwszy kościół w skansenie we Lwowie

W sobotę, 28 września, w Muzeum Architektury i Budownictwa Ludowego we Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie drewnianego kościoła przeniesionego z miejscowości Jazłowczyk koło Brodów. Niszczący kościół przeniesiono do Lwowa, gdzie został odrestaurowany na koszt Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP w ramach programu „Dziedzictwo przeszłości fundamentem przyszłości”.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Kościół z Jazłowczyka jest pierwszym obiektem sakralnym obrządku łacińskiego, związanym z kulturą polską na terenie Muzeum Architektury Ludowej i Kultury Materialnej we Lwowie. Na terenie skansenu są czynne drewniane cerkwie greckokatolickie, gdzie nabożeństwa odprawiają ojcowie studyci, czynna jest także jedna cerkiew, wybudowana na wzór świątyni lemkowych.

Wspomniany drewniany kościół w Jazłowczyku, po wysiedleniu Polaków z tej wsi, w latach powojennych z czasem popadł w ruinę. Po uzgodnieniu z miejscowymi władzami ekipa studentów Politechniki Gdańskiej pod kierownictwem prof. Romany Cielątkowskiej dokonała inwentaryzacji i demontażu obiektu. W ciągu lata i do końca września bieżącego roku trwały prace w lwowskim skansenie, gdzie kościół został zmontowany ze starych i nowych elementów konstrukcyjnych. Drewniane elementy wymieniono w 50 procentach. Zdaniem przybyłych na uroczystość mieszkańców Jazłowczyka odnowiona świątynia wygląda świetnie. Prace wykonali polscy konserwatorzy i cieśle. Wyposażenie świątyni nie zachowało się. W kościele otwarto wystawę o historii świątyni.

W uroczystościach otwarcia i poświęcenia kościoła w skansenie wzięli udział ambasador RP na Ukrainie w latach 1996-2001 Jerzy Bahr, dyrektor Departamentu ds. Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Jacek Miler, konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd oraz zaproszeni goście. Poświęcenia kościoła dokonał wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej ks. infułat Józef Pawliczek przy udziale greckokatolickiego studenty o. Własija.

„Szczególnie doświadczeni przez historię podskórnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w tym miejscu Europy dziedzictwo kultury jest czymś bardzo ważnym – powiedział Jerzy Bahr. – To dziedzictwo często zostało rozproszone czy w jakiś sposób zniknęło. Dzisiaj my, ludzie wolni, mamy prawo i mamy obowiązek odtworzyć te pamiętki, zwrócić się ku tym wartościom, które są w sumie ważniejsze niż polityka, niż te wydarzenia na pierwszych stronach gazet. Wierzę mi państwo, że uczestniczycie w tej chwili w czymś bardzo ważnym. Ważnym dla nas, jako dla Polaków i Ukraińców, ważnym dla tego miasta”.



Jerzy Bahr podkreślił, że obecnie coraz częściej szuka się korzeni. – Co raz częściej sięga się po to, co jest pod nami. W szwedzkiej tradycji kiedyś była taka teza: „Kop tam gdzie stoisz. Tam coś znajdziesz”. I oczywiście, jak się kopie, to się widzi całe bogactwo. Widzi się różnorodność i widzi się współdziałanie”.

Jacek Miler, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego opowiedział o współpracy polskich i ukraińskich specjalistów – współpracują ze sobą od przeszło dwudziestu lat w różnych obszarach. „Efekty tych prac są widoczne również w zakresie ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego obu państw – zaznaczył. – Przeniesienie kościoła z Jazłowczyka do Muzeum Architektury Ludowej we Lwowie jest owocem świetnej współpracy Politechniki Gdańskiej i Narodowego Instytutu Dziedzictwa RP z Muzeum Architektury Ludowej. Korzystając z okazji pragnę podziękować przede

wszystkim nieobecnemu tu dzisiaj prof. Ryszardowi Brykowskiemu, który był pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jeszcze w latach 90. XX w. Jego zespół zinwentaryzował ten obiekt w 2004 roku. Szczególnie gorąco chciałbym podziękować dyrektorowi i pracownikom Muzeum Architektury Ludowej oraz pani Romanie Cielątkowskiej z Politechniki Gdańskiej”.

W zeszłym roku ekipa prof. Romany Cielątkowskiej pracowała też nad rekonstrukcją cerkwi greckokatolickiej, która była przeniesiona z Kupnej koło Krasycyna w województwie podkarpackim do Godkowa koło Elbląga w województwie warmińsko-mazurskim. Obecny na uroczystości we Lwowie ks. młodszy Andrzej Soroka, greckokatolicki kapłan z Polski powiedział, że poświęcenie cerkwi odbędzie się 14 października br. Zaznaczył, że oba katolickie obiekty sakralne – kościół i cerkiew greckokatolicka zostały odrestaurowane i zmontowane przez ekipę cieśli z Podlasia.

Inf.

Kościół z Jazłowczyka (miejscowość położona 7 km na północ od Brodów) jest zabytkowym przykładem drewnianej architektury sakralnej. Wybudowany jako świątynia filialna w latach 1936-1937 na podstawie projektu architektonicznego Stefana Zassowskiego. Jego córka Lubomira Zassowska-Zawiślakowa po latach wspominała: „Inicjatywą społeczności polskiej było budowanie drewnianego kościółka we wsi Jazłowczyk. Budowę nadzorował i konsultował mój ojciec, podobnie jak i domu kolonijnego. Po pracy zaprzęgał konie i wraz z nami – dziećmi jechał do Jazłowczyka. Pamiętam, że największym problemem było znalezienie rzemieślnika, który wykonałby gonty na pokrycie dachu według życzenia projektanta. Na parę lat przed wojną kościół został ukończony i uroczystie poświęcony”. Po II wojnie światowej kościół wykorzystywano jako magazyn kolchozowy, a następnie jako archiwum (red. KG).



Konferencja w Senacie: „Polskie media na Wschodzie”

Wydawcy i redaktorzy polskich mediów na Wschodzie podczas zakończonej 25 września 2013 r. dwudniowej konferencji w Senacie powołał Federację Polskich Mediów na Wschodzie, która będzie zabiegać m.in. o większe wsparcie finansowe polskiego państwa i reprezentować ich w rozmowach z polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Konferencję pt. „Polskie media na Wschodzie”, którą otworzył wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski, zorganizowała senacka Komisja Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą we współpracy z Fundacją „Wolność i Demokracja” oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. To spotkanie było kontynuacją problematyki, podjętej podczas konferencji zorganizowanej w Senacie w maju tego roku. W konferencji uczestniczyli wydawcy i redaktorzy polskich mediów z Litwy, Łotwy, Ukrainy i Białorusi.

Podsumowując konferencję senator Łukasz Abgarowicz, wiceprzewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą wyraził zadowolenie, że podjęta została próba stworzenia modelu współpracy między przedstawicielami mediów polskich na Wschodzie a polskim MSZ w kwestii finansowania tych mediów. W ocenie senatora optymizmem napawa fakt, że MSZ wychodzi naprzeciw oczekiwaniom tych mediów. Podczas konferencji przedstawicielka tego resortu mówiła o możliwości promesy finansowania projektów w dwuletniej perspektywie. Łukasz Abgarowicz wyraził zadowolenie z faktu, że media polskie na Wschodzie organizują się. W imieniu Senatu zadeklarował opiekę i poparcie dla nowo powstałej Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Wyraził nadzieję, że organizacja nie tylko będzie zabiegać o pieniądze na funkcjonowanie tych mediów, ale pomoże w ich rozwoju, współpracy

między nimi, wymianie doświadczeń, tworzeniu wspólnych projektów.

Uczestnicy konferencji, przyjęli stanowisko końcowe, informujące o utworzeniu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, która stanie się „poważnym i podmiotowo traktowanym partnerem do rozmów dla wszystkich agend państwa polskiego zajmujących się wspieraniem Polaków na Wschodzie”. Federacja postuluje m.in.: wpisanie wspierania mediów polonijnych do priorytetów MSZ; przywrócenie finansowania mediów polskich na Wschodzie do poziomu z 2011 roku, wprowadzenie trzyletniego systemu finansowania polskich mediów na Wschodzie, zapewnienie przejrzystości ogłaszanych konkursów, udział przedstawicieli Federacji w pracach Komisji w MSZ rozstrzygającej o przyznaniu pieniędzy na projekty dotyczące współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Pierwszego dnia konferencji wiceminister Spraw Zagranicznych Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz poinformowała, że pomoc dla mediów na Wschodzie wzrasta: w 2012 r. było to 4, 7 mln zł, w 2013 roku przekazano już 4 mln, a 800 tys. przekazano za pośrednictwem konsulatów. Dodaje, że wsparcie finansowe otrzymało 140 tytułów prasy drukowanej, mediów internetowych, audycji radiowych i telewizyjnych w 29 krajach. „Tylko na Wschodzie było to 80 tytułów, wsparcie mediów na Wschodzie to ponad 80 procent środków finansowych, które przeznaczamy na media polonijne” – zaznaczyła. Wiceminister podkreśliła, że MSZ ma świadomość wagi istnienia polskich mediów na Wschodzie dla zachowania polskości. „Chcę zapewnić, że MSZ ma tego pełną świadomość i naszą intencją jest rozwój dotychczasowego dorobku w tej dziedzinie” – powiedziała. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz mówiła też, że MSZ oczekuje, iż polskie media na

Wschodzie będą się konsolidować, co – jej zdaniem – stworzy im lepsze warunki funkcjonowania. Dodaje, że MSZ będzie wspierać doskonalenie warsztatu dziennikarskiego dziennikarzy z mediów polonijnych. Wiceminister poinformowała, że MSZ rozważa wprowadzenie możliwości finansowania projektów w perspektywie dwóch lat. (Promesę finansowania danego projektu na kolejny rok) Media wielokrotnie postulowały kilkuletnie perspektywy finansowe, gdyż coroczne staranie się o dotacje utrudnia budowanie długofalowej strategii medialnej. Wiceminister powiedziała też, że MSZ będzie zmierzało do „specjalizacji” organizacji pozarządowych, które będą starały się o realizację zadań na rzecz Polonii, tak by jeden podmiot zabiegał o realizację projektów np. w zakresie wspierania mediów polskich w jednym państwie.

Wypowiedź przedstawicielki resortu spraw zagranicznych skomentował Zygmunt Klonowski, wydawca „Kuriera Wileńskiego”: „Skoro jest tak dobrze to dlaczego jest tak źle”. Podkreślił, że polityka państwa polskiego jest w tej dziedzinie niejasna. Zaznaczył, że „Kurier Wileński” nie wyżyje ze środków, które otrzymał w ubiegłym roku. Dodaje, że „Kurier Wileński” otrzymał w tym roku dotację o 25 proc. niższą niż w latach poprzednich, co musi spowodować redukcję w zespole dziennikarskim. Z zadowoleniem przyjął wydłużenie perspektywy finansowej do dwóch lat. „To spełnienie części naszych postulatów” – mówił.

Dziennikarze, uczestnicy konferencji wielokrotnie powtarzali, że od 2012 r., czyli od zmiany zasad finansowania pomocy dla Polonii i Polaków za Granicą, są zdezorientowani, że nie wiedzą do której organizacji pozarządowej kierować wnioskami o dofinansowanie. Wiedzą, że nowe konkursy na finansowanie zadań w

zakresie Polonii zostaną ogłoszone przez polski MSZ w październiku, a oni do tej pory nie znają zasad i nie wiedzą do kogo pisać. Wskazywali na dramatyczną sytuację finansową swoich tytułów. Z nieco innymi problemami borykają się polskie media na Białorusi, które działają pod szyldem firmy komercyjnej, po tym jak działalność Związku Polaków na Białorusi została zdelegalizowana. Irena Waluś redaktor naczelna „Magazynu polskiego” powiedziała, że nakład tych pism na Białorusi także spadł, ale największe problemy związane są z przywozem tych pism drukowanych w Polsce na Białoruś. Przedtem MSZ pomagało przewozić tę prasę.

O finansowaniu polskich mediów na Wschodzie w latach 2008–2012 mówił Romuald Łanczkowski, wicedyrektor Biura Analiz i Dokumentacji Kancelarii Senatu. Do 2011 r. pieniądze na opiekę nad Polonią były w gestii Senatu. Przypomniał, że w tych latach wydatki na wspieranie mediów wynosiły rocznie 8 – 8,5 mln zł. W 2012 r. kiedy Kancelaria Senatu dysponowała 10 mln zł na pomoc Polonii, wydała na wsparcie mediów 181 tys. zł.

Przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Grzegorz Schetyna wyraził nadzieję, że konferencja pomoże wypracować mechanizmy współpracy między mediami na Wschodzie a Macierzą. W stworzeniu takich ram współpracy powinien sprzyjać, zdaniem posła Schetyny fakt, że nie ma różnic politycznych w stosunku do Polonii na Wschodzie. „W tej sprawie jesteśmy solidarni z wami, połączeni w zaangażowaniu i odpowiedzialnym spojrzeniu na przyszłość współpracy” – zadeklarował.

Przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Adam Lipiński podkreślił, że oczekuje od uczestników kon-

ferencji przeanalizowania i podsumowania zmiany mechanizmu finansowania Polonii i ewentualnego rozważenia powrotu do finansowania pomocy naszym rodakom poza granicami przez Senat. Jego zdaniem zmiana systemu finansowania, która doprowadziła do załamania działania mediów na Wschodzie nie była konsultowana z Polonią. W opinii posła decyzja o zmianie sposobu finansowania pomocy sprawiła, że pomoc ta została upolityczniona.

Uczestnicy konferencji w stanowisku końcowym z konferencji napisali, że „Ostatnie półtora roku, po przesunięciu środków budżetowych na wspieranie Polonii z Senatu do MSZ, to okres niezwykle ciężki dla środowisk polskich na Wschodzie... polskie redakcje na Wschodzie zmuszone zostały do znacznego ograniczenia swojej działalności – zwalniano dziennikarzy, ograniczano nakład, objętość, kontent i zasięg oddziaływania. Niektóre tytuły uległy likwidacji, a ich zespoły redakcyjne rozproszony. Problem pogłębiało poczucie braku chęci realnego i merytorycznego dialogu z naszymi środowiskami ze strony MSZ. Skutkiem tego było zachwianie, do tej pory bezwzględne, zaufania do struktur państwa polskiego, szczególnie po nieprawidłowościach stwierdzonych w trakcie tegorocznego konkursu na wspieranie Polonii i Polaków za granicą”. Jednak, według uczestników, nowe decyzje MSZ, w sprawie ratowania najbardziej zagrożonych środowisk stały się sygnałem, że poprawa sytuacji jest możliwa.

Pieniądze na wspieranie Polonii i Polaków za granicą znajdują się od 2012 r. w gestii Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wcześniej od 1990 r. do 2012 pieniądze na opiekę nad Polonią dysponował Senat.

www.senat.gov.pl

STANOWISKO KOŃCOWE UCZESTNIKÓW KONFERENCJI „MEDIA POLSKIE NA WSCHODZIE” WARSZAWA 24 – 25 WRZEŚNIA 2012

Ostatnie półtora roku, po przesunięciu środków budżetowych na wspieranie Polonii i Polaków za granicą z Senatu do MSZ, było okresem niezwykle trudnym dla środowisk polskich na Wschodzie. Dotyczyło to w szczególności tamtejszych polskich mediów, które ze względu na swą specyfikę, i tak działają w bardzo trudnych warunkach.

Ich funkcjonowanie, profesjonalizacja i dalszy rozwój pozwalający na realizację stojących przed nimi zadań, w szczególności wspierania polskiej racji stanu, wymaga szczególnej stabilności i przewidywalności w zakresie dysponowania środkami finansowymi.

Tymczasem, z powodu powyższych trudności, niektóre polskie redakcje na Wschodzie zmuszone zostały do znacznego ograniczenia swojej działalności – zwalniano dziennikarzy, ograniczano nakład, objętość, liczbę artykułów i zasięg oddziaływania. Niektóre tytuły uległy likwidacji a ich zespoły redakcyjne rozproszony. Problem pogłębiało poczucie braku

chęci do podjęcia realnego i merytorycznego dialogu z naszymi środowiskami przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Skutkiem tego było zachwianie zaufania do struktur Państwa Polskiego, szczególnie po nieprawidłowościach stwierdzonych w trakcie rozstrzygniętego na początku br. roku konkursu MSZ na wspieranie Polonii i Polaków za granicą.

Dopiero zmiany zapoczątkowane trzy miesiące temu zmiany oraz nowe decyzje MSZ w sprawie ratowania najbardziej zagrożonych środowisk stały się dla nas sygnałem, że poprawa sytuacji jest możliwa. Z nadzieją przyjęliśmy również deklaracje Pani Katarzyny Nałęcz-Pełczyńskiej, Podsekretarza Stanu w MSZ dotyczące możliwości wydłużenia finansowania projektów medialnych na okres ponad roku oraz partnerskiego traktowania mediów polskich na Wschodzie.

My, zebrani na Konferencji przedstawiciele redakcji polskich ze Wschodu powołaliśmy Federację Mediów Polskich na Wschodzie – która stanie

się poważnym i, podmiotowo traktowanym partnerem do rozmów dla wszystkich agend Państwa Polskiego zajmujących się wspieraniem Polaków na Wschodzie (protokół z zebrania założycielskiego w załączeniu).

Wierzmy, że materiał wypracowany na konferencji pozwoli osobom odpowiedzialnym w Polsce za współpracę z Polakami za granicą zrozumieć naszą sytuację i będzie podstawą do partnerskiego określenia przyszłości mediów polskich na Wschodzie.

Postulaty wobec MSZ:

1. Postulujemy uznanie polskich mediów na Wschodzie za istotny składnik polskiej polityki zagranicznej, odgrywający szczególnie ważną rolę w zakresie walki o zachowanie polskiej tożsamości narodowej. Media te, pełniąc również rolę integracyjną, oświatową oraz opiniotwórczą wobec tamtejszych środowisk polskich. Są wizytówką Polski, pełniąc zarazem rolę promotora naszego kraju wobec społeczeństw państw,

w których działają.

2. W związku z ważną misją pełnioną przez polskie media na Wschodzie, przedstawioną w punkcie nr 1, postulujemy o wpisanie do Planu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w roku 2014 priorytetu: „Wspierania mediów polskich za granicą”.

3. Postulujemy przywrócenie finansowania mediów polskich na Wschodzie do poziomu z 2011 roku – tj. co najmniej do kwoty ok. 5,5 mln zł. Od tamtego czasu budżet na wspieranie Polonii i Polaków za granicą nie zmniejszył się (wciąż jest na poziomie 50 mln zł), natomiast środki na wspieranie mediów polskich na Wschodzie zostały znacząco zmniejszone.

4. Postulujemy wprowadzenie, wzorem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, trzyletniego systemu finansowania polskich mediów na Wschodzie, dającego redakcjom tych mediów poczucie stabilności w realizacji ich strategicznych działań i misji.

5. Postulujemy zapewnienie

przejrzystości oraz jawności ogłaszanych konkursów poprzez określenie konkretnych zasad udzielania dotacji oraz możliwość pełnego wglądu do oceny wniosku wystawionej przez komisję konkursową.

6. Postulujemy obecność przedstawiciela Federacji Mediów Polskich na Wschodzie w Komisji Konkursu dotyczącego współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w roku 2014.

7. Postulujemy staranną weryfikację biorących udział w konkursach polskich NGO's, zajmujących się wspieraniem polskich mediów na Wschodzie, ze szczególnym uwzględnieniem ich kompetencji i doświadczenia w tej dziedzinie.

8. Postulujemy aby Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie mieli zapewniony stały dostęp do programów poświęconych ich środowiskom za pośrednictwem TV Polonia.

9. Postulujemy aby w wyżej wymienionych krajach placówki konsularne zabiegały o wprowadzenie programu TV Polonia do sieci kablowych.

Jeśli jest tak dobrze...

VI polsko-ukraińskie spotkanie w Jaremczu, które odbyło się pod hasłem „Polska i Ukraina przed wyzwaniem XX wieku”, przywiodło w tym roku do refleksji, że czas już najwyższy zaniechać przekonania o tym, że we wzajemnych relacjach przyjęliśmy przed laty jedynie słuszny kurs i konsekwentnie go realizujemy.



AGNIESZKA SAWICZ

Rzeczywistość wszakże pokazuje, że kolizji na tej drodze jest sporo, a i cel, ku któremu ona ma prowadzić, nie jest wcale tak jasno nakreślony. Budując dobrosąsiedzkie relacje i strategiczne partnerstwo z jednej strony poklepujemy się bratersko po plecach, aby za chwilę, za tymi plecami, oskarżyć wzajemnie o wszelką nieudolność w dwustronnych relacjach.

Z biegiem lat, które minęły od przemian prowadzących nad Wisłą do powstania kolejnej Rzeczypospolitej Polskiej, a nad Dnieprem do niezależności, powinniśmy znać się coraz lepiej i sukcesywnie rozwiązywać stare problemy, nie dopuszczając do tworzenia nowych. Tymczasem wciąż można odnieść wrażenie, że nikomu nie zależy na kształtowaniu pozytywnego wizerunku nie tylko sąsiedniego kraju, ale i współpracy

dwustronnej. Oczywiście w wielu kwestiach zarzuty opieszałości czy niedostatecznego wysiłku są uzasadnione, jak wówczas, gdy mowa jest o Komitecie Konsultacyjnym Prezydentów Polski i Ukrainy. Twórco przedziwny, co pewien czas usypiany i reaktywowany w wygodnych ku temu okolicznościach, którego skład zależny jest od aktualnie urzędującej głowy państwa. Chyba nikt dotąd nie wpadł na pomysł, że powinien być on stałą grupą ekspertów, którzy będą swą wiedzą i doświadczeniem służyć prezydentom niezależnie od prezentowanej przez nich opcji politycznej. Praktyka taka znana jest z dyplomacji i pozornie nic nie stoi na przeszkodzie, aby przenieść ją na grunt Komitetu. Jednakże traktowany po macoszemu wyraźnie nie jest ważnym organem w dwustronnych kontaktach, a i symbolem tego, że nie są one wcale tak priorytetowe, jak twierdzi to od czasu do czasu medialna propaganda, stał się fakt, iż Wiktor Janukowycz odwiedził Polskę ze swą pierwszą prezydencką wizytą niemal rok po objęciu urzędu. Notabene, wcześniej złożył wizyty w 25 innych państwach, w tym na Sri Lance. Być może w tej sytuacji wskrzeszenie Komitetu Konsulta-

cyjnego było zbędnym wydatkiem w państwowych budżetach? Tym bardziej, że w Polsce potraktowano go, jak się wydaje, dość lekceważąco, zapisując z błędem na oficjalnej stronie prezydenta RP nazwisko stojącego na czele tej struktury po ukraińskiej stronie Serhija Lowczkina.

Jeśli jednak już o wydatkach mowa, to z kolei, kiedy przyjrzymy się współpracy gospodarczej jesteśmy bombardowani sprzecznymi informacjami. Z jednej strony trudno polemizować z tym, że polscy inwestorzy rozbijają się często o ukraiński mur niejasnych przepisów prawnych, korupcji i potężnej biurokracji. Sytuację pogarsza też nieznanostwo rynku, na którym przedsiębiorcy chcą inwestować, co skutkuje kardynalnymi błędami w ocenie realiów i w efekcie klęską przedsięwzięcia. Jednocześnie nie nagłaśnia się faktu, że obroty towarowe pomiędzy Polską i Ukrainą od stycznia do marca 2013 roku wzrosły w porównaniu z tym samym okresem 2012 roku o 3,1%. Nie jest to może wzrost spektakularny i choć polski eksport na Ukrainę zwiększył się o 13,7%, to faktem jest, że import zmalał o

14,2%, co jednakże było tendencją powszechną w całym ukraińskim imporcie towarów. Przy tym jednak Ukraina awansowała z 13 na 10 lokatę wśród odbiorców polskich towarów i to można uznać za sukces, podobnie jak fakt, iż jesteśmy czwartym wśród partnerów handlowych Kijowa.

Polacy niestety nie potrafią mówić o swoich osiągnięciach i być może to ta niepotrzebna w interesach skromność odbija się na wizerunku relacji polsko-ukraińskich. Podkreślamy klęski, nadal pozwalamy, aby kwestie historyczne ważyły na polityce, podczas gdy przydałoby się ustalić wspólną strategię promowania nie tylko pozytywnego obrazu sąsiedniego kraju, ale i dwustronnych stosunków. Nikt przy tym nie twierdzi, że należy cokolwiek tuszować czy przekłamywać – może po prostu wystarczy zauważać pozytywne. Przykłady udanych inwestycji, owocnych rozmów naukowców z obu państw, wspólnych dziennikarskich warsztatów, wymiany młodzieżowej czy współpracy kulturalnej byłyby być może motorem napędowym kolejnych, choćby i małych, sukcesów. Tymczasem kolejne doniesienia o tym, co złe i nieudane

stają się elementem samospelniającej przepowiedni.

Podczas spotkania w Jaremczu usłyszałam, że w Polsce popularnością cieszy się bliżej mi nie znany zespół wykonujący muzykę popową, w skład którego wchodzi muzyka o ukraińskich korzeniach. Nazwę swą miał on zaczerpnąć (jak dowiedziałam się z niezastąpionej internetowej encyklopedii) od bohatera „Eneidy” Kotlarewskiego. Jeśli zatem nad Wisłą istnieje taka grupa, jeśli zdobyła grono wiernych fanów, to cóż stoi na przeszkodzie, aby eksponować wątek polsko-ukraińskiej przyjaźni, jaka doprowadziła młodych ludzi do sławy? Owszem, nie udało nam się wprowadzić Ukrainy do Unii Europejskiej za polskiej prezydentury, polscy przedsiębiorcy nie potrafili wygrać z naddnieprzańskim systemem, który nie tylko im, ale i własnym obywatelom nie zawsze jest przyjazny. Ale jak widać udało nam się wspólnie grać muzykę, podobno łagodzącą obyczaje, a na pewno mogącą stać się promotorem polsko-ukraińskich dobrych relacji. Popularnością cieszą się w naszych krajach twórcy literatury, sięgamy po tę samą kulturę masową. Czy naprawdę muszą nas łączyć sprawy wielkie i medialne, czy może raczej to, co ważne dla przeciętnego obywatela w jego codziennym życiu? Może prześledźmy to, co naprawdę nam się udało już zrobić i nie zatrzymujemy się na narodowych klęskach, sporach o tym, co wciąż jest pobożnym życzeniem, a nie rzeczywistością. Może wówczas będziemy mogli mówić o tym, że sprościliśmy największemu wyzwaniu XX stulecia i zaczęliśmy budować naprawdę dobrosąsiedzkie relacje.

Prezenty z Polski dla pierwszaków

Na rozpoczęciu roku szkolnego w szkole nr 4 w Drohobyczu gościł Zygmunt Muszyński, członek zarządu głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu, radny powiatu Nowa Sól i zastępca dyrektora Lubuskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Zielonej Górze.

LEONID GOLBERG

Przejechał ponad 900 kilometrów z Kożuchowa w woj. lubuskim do Drohobycza przywożąc dla dzieci, które będą uczyły się polskiego podręczniki, pomoce naukowe i materiały metodyczne i dydaktyczne dla nauczycieli.

Zygmunt Muszyński wspiera swoją działalnością Drohobycz, zapytany o początki współpracy opowiadał, że jest to jego kolejna wizyta w Drohobyczu. – Pewnego razu poznałem aktywnego członka polskiego towarzystwa w Drohobyczu Ryszarda Dąbrowskiego i jego rodzinę. Od niego dowiedziałem się o istnieniu nauczania w języku polskim. Zainteresowało mnie to, poznałem nauczycielkę-polonistkę Irenę Biłogon i dyrektorkę szkoły Świętą Małą. Poprosiły o pomoc w postaci podręczników, zeszytów, innych przyborów szkolnych. Chętnie zgodziłem się pomóc szkole.

Po powrocie do domu Zygmunt Muszyński wspólnie z Kazimierzem

Sadowskim, również członkiem TML, rozpoczęli poszukiwanie funduszy przeznaczonych na pomoc uczniom z Drohobycza. Wszystkie media z Kożuchowa i Zielonej Góry – gazety, radio i telewizja – ogłosiły apel. Mieszkańcy wsparli akcję i zebrano potrzebne kwoty. Finansowo wsparła akcję marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Polak. Dzięki zbiorce zakupiono podręczniki oraz przybory szkolne.

– W imieniu mieszkańców województwa przywiozłem dar młodym mieszkańcom Drohobycza, którzy uczą się polskiego. Oprócz materiałów naukowych – mówi dobroczyńca z Polski, – przywiozłem również toristry, kredę, długopisy.

Prezenty uroczysto wręczono Irenie Biłogon. Gość z Polski obiecał dalszą pomoc, również organizację wymiany grup uczniów w przyszłości. Już niebawem uczniowie drohobyckiej szkoły nr 4, którzy uczą się języka polskiego odwiedzą Polskę.

KG

Jak rozmawiać o trudnych momentach w relacjach polsko-ukraińskich

Można byłoby zaryzykować stwierdzenie, że relacje polsko-ukraińskie obecnie są najlepsze w historii stosunków pomiędzy oboma narodami.



DARIUSZ MATERNIAK

Wydaje się, że faktem stało się wielokrotnie deklarowane po 1991 roku strategiczne partnerstwo pomiędzy Polską a Ukrainą. Z kolei polska polityka wschodnia na „odcinku ukraińskim” zyskała nareszcie cel, na rzecz osiągnięcia którego należy działać na wszelkie możliwe sposoby. Celem tym jest doprowadzenie do jak największego zbliżenia pomiędzy Ukrainą, a Unią Europejską, co przedkłada się na wsparcie dla Kijowa na forum europejskim, niezależnie od tego kto akurat rządzi w Polsce czy na Ukrainie.

Relacje polsko-ukraińskie nie są jednak – co oczywiste – całkowicie wolne od problemów. Najważniejsze, patrząc z punktu widzenia poziomu emocji, jakie wywołują, są kwestie dotyczące wspólnej prze-

szłości i konfliktów polsko-ukraińskich, przede wszystkim tych, które miały miejsce w latach 40. XX wieku. W roku bieżącym szczególne znaczenie miała kwestia zbrodni wołyńskiej, co wiązało się bezpośrednio z siedemdziesiątą rocznicą tamtych wydarzeń i jej obchodami, zarówno w Polsce jak i na Ukrainie.

Tematy wspólnej historii, nawet jeśli była ona tragiczna, powinny być dyskutowane – to nie ulega wątpliwości. Zarówno Polacy jak i Ukraińcy z czasem dojrzejają do takich dyskusji, choć nie przychodzi to łatwo. Dziedzictwo wspólnej przeszłości, zarówno tej dobrej i chwalebnej jak i tej trudnej i tragicznej powinno być zachowane w pamięci – w tym ostatnim wypadku choćby dlatego, aby mieć pewność, że podobne sytuacje nie powtórzą się już nigdy w przyszłości, a godnie upamiętnione ofiary bratobójczych walk będą ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń.

Ważne jednak, aby dyskusja na te tematy, jak zostało powiedziane wyżej – nie do uniknięcia, toczyła się w odpowiednich warunkach i na odpowiednim poziomie merytorycznym. Takich możliwości nie zapew-

nają niestety media, walczące między sobą o jak największą widownię, która bezpośrednio przekłada się na zyski. Takie podejście, z góry zakładające manipulowanie emocjami widza lub słuchacza należy uznać za nieodpowiedzialne oraz wysoce szkodliwe, gdyż nie tylko nie sprzyja wzajemnemu zrozumieniu czy pojednaniu, lecz przeciwnie – powoduje wzrost wzajemnych oskarżeń i poziomu agresji.

Odpowiednim forum dla dyskusji na tak trudne tematy są spotkania naukowców i ekspertów, takie jak konferencja w Jaremczu, w której miał przyjemność wziąć udział niżej podpisany. Z dala od medialnej wrzawy i zgodnie z akceptowanymi przez wszystkich uczestników zasadami akademickiej dyskusji zdecydowanie łatwiej jest zrozumieć stanowisko drugiej strony i znaleźć możliwości porozumienia. Nie oznacza to bynajmniej, że zawsze i w każdym przypadku trzeba szukać wspólnego punktu widzenia – są sytuacje i fakty, co do których każda ze stron powinna mieć prawo własnej interpretacji, zgodnej z jej światopoglądem, a także punktem widzenia.

VI POLSKO-UKRAIŃSKIE SPOTKANIA W JAREMCZU

„Polska i Ukraina przed wyzwaniem XXI wieku” to temat kolejnej, szóstej już, edycji Polsko-Ukraińskich Spotkań organizowanych corocznie w karpaczkim kurorcie Jaremcze. Spotkania w Jaremczu znalazły już swoje stałe miejsce w polskiej i ukraińskiej przestrzeni intelektualnej, stając się forum swobodnej wymiany myśli i zaczynem realizowanych później inicjatyw. Podobnie jak i w latach poprzednich, organizatorami Spotkań był Uniwersytet Przykarpaccki im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) oraz Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Tegoroczne Spotkania w Jaremczu odbyły się w dniach 20-22 września. Przebiegały jak zawsze z udziałem polskich i ukraińskich naukowców, publicystów, dyplomatów oraz ekspertów w dziedzinie stosunków międzynarodowych oraz integracji z Unią Europejską. Po raz pierwszy zorganizowano panel na temat polsko-ukraińskiego obrotu gospodarczego z udziałem Jacka Piechoty, prezesa Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej oraz Olega Dubisza, szefa lwowskiego oddziału tej organizacji. W otwarciu spotkania uczestniczyli m.in. rektor Przykarpacckiego Uniwersytetu prof. Ihor Cependu, redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki, konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz, konsul generalny Ukrainy w Krakowie Witalij Maksymenko, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Jan Malicki. Najnowsze inicjatywy Klubu Galicyjskiego zaprezentował Wasyl Rasewycz, redaktor naczelny wydania internetowego „zaxid.net”. Przedmiotem obrad było poszukiwanie modelu współpracy instytucjonalnej, polityka bezpieczeństwa, strategia karpacza z perspektywy transgranicznej, dwustronna współpraca gospodarcza oraz współpraca w dziedzinie inicjatyw społecznych. Badacze przedstawili nowe spojrzenie na trudne pytania dotyczące wspólnej przeszłości. Po konferencji, uczestnicy spotkania zwiedzili Skit Maniawski (prawosławny klasztor Podwyższenia Krzyża Pańskiego we wsi Maniawa) oraz inne zabytki. Polsko-ukraińska grupa ekspertów w trudnych warunkach pogodowych dokonała wejścia na szczyt Pop Iwan (2022 m n.p.m.) w Czarnohorze, gdzie w zeszłym roku rozpoczęto wspólne prace zmierzające do odbudowy obserwatorium astronomicznego.

O problemach poruszanych podczas Spotkań w Jaremczu będziemy pisali jeszcze nie raz, prezentując przedstawiane tam problemy i poglądy. Poniżej – kilka wypowiedzi tegorocznych uczestników na gorąco.

Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego:

Tegoroczna konferencja – szósta – odbyła się w 2013 i trzeba zauważyć, że ten rok dla spraw pol-



Igor Cependa (od lewej), Witalij Marsymenko, Marcin Zieniewicz i Mirosław Rowicki

sko-ukraińskich jest nadzwyczajny. Ten rok i kwestia rocznicy zbrodni wołyńskiej pokazała, że nie da się zapomnieć o tej kwestii. Nie można sobie spokojnie stwierdzić: sprawy są wyjaśnione, dogadane, omówione i możemy je zostawić. Nie. Ten rok pokazał, że kwestia – zbrodni wołyńskiej – musi być wyjaśniona do końca. Oczywiście wiadomo, że ciągle są różne pamięci. Jest pamięć ukraińska, i nie mówię tu o pamięci żołnierzy UPA, tylko mówię o pamięci Ukraińców, na przykład mieszkańców Wołynia, z ich różnymi troskami i odczuciami, no i pamięć rodzin ofiar. Ale nawet jeśli pamięci są różne, prawda historyczna jest jedna. Do tej prawdy trzeba dążyć i to co można trzeba wyjaśnić. Jeśli tego nie wyjaśnimy – ta kwestia będzie wracać. I to jest bardziej apel nie do strony polskiej, ponieważ strona polska jest gotowa iść, dążyć, wyjaśnić. 2013 rok pokazał, że jest to raczej apel do strony ukraińskiej, jeśli naprawdę chce widzieć w Polsce i Polakach strategicznego sojusznika. Jeśli mówi o tym, że Polska jest adwokatem wobec Zachodu i nie jest to czczym tylko gadaniem – to trzeba to poważnie potraktować i naprawdę, co można wyjaśnić.

Walenty Baluk, wydział politologii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin:

Spotkania poświęcone stosunkom polsko-ukraińskim są niezwykle potrzebne. Sam fakt, że braliśmy udział w VI takim spotkaniu, które na pewno nie jest jedynym zorganizowanym przez różne instytucje z Polski i Ukrainy podkreśla rangę i wagę tego

rodzaju przedsięwzięć, które pomagają rozwiązać szereg problemów: historycznych, politycznych, ekonomicznych, ale także kulturowo-społecznych we wzajemnych relacjach. Pole, którym zajmują się poświęcone jest współpracy naukowej, wymianie młodzieży między Uniwersytetem im. Marii Curie-Skłodowskiej. Planujemy podpisać porozumienie z Uniwersy-



tetem Przykarpacckim i mamy nadzieję, że ten praktyczny wymiar będzie realizowany poprzez dwie uczelnie. Takich inicjatyw powinno być więcej, dlatego, że wymiana młodzieży pomiędzy uczelniami będzie oznaczała inwestowanie w przyszłość polsko-ukraińskich relacji.

Michał Dworczyk, przewodniczący Rady Fundacji „Wolność i Demokracja”, Warszawa:

Wszyscy mamy nadzieję, że w listopadzie Ukraina podpisze umowę stowarzyszeniową z Unią Europejską, ale musimy pamiętać, że nie jest

to zakończenie współpracy polsko-ukraińskiej. Tak naprawdę jest to zakończenie pewnego etapu. A współpraca dopiero teraz powinna nabrać nowego tempa. I takie też jest zadanie organizacji pozarządowych, które zajmują się relacjami polsko-ukraińskimi, które zajmują się na rzecz zbliżenia Polski i Ukrainy. Wierzymy, że ten nowy etap będzie bardziej dy-

namiczny i będzie jeszcze lepszy dla dobra naszych narodów.

Andrzej Klimczak, Euroregion Karpaty, Rzeszów:

Bez cenzury, bez poprawności politycznej – tak najprościej można scharakteryzować te spotkania, które dotychczas się odbyły. Dość nietypowa konwencja kolejnych spotkań. Każde właściwie na inny temat, ale z jedną osią akcji, z jednym tematem wiodącym, a mianowicie poszukiwaniem wspólnego mianownika dla Polski i Ukrainy. Ostre czasami dyskusje, różne poglądy a zarazem wiel-

ki szacunek i próby zrozumienia z obydwóch stron. To spotkanie, które się odbyło jest mi szczególnie bliskie, bo dotyczy również Karpat, z którymi jestem związany od urodzenia. Tam się urodziłem. Jestem częścią tych gór. Mam nadzieję, że te Karpaty staną się takim kolejnym punktem łączącym nie tylko kultury, ale i gospodarki, wszystkie inne płaszczyzny, które dotyczą życia ludzi. Życzyłbym sobie żeby takich panów Cependów czy takich panów Rowickich było więcej na Ukrainie. Myślę, że przyspieszyłyby to pożądane procesy.

Bogumiła Berdychowska:

Przed wszystkim chciałbym pogratulować organizatorom tych spotkań – Uniwersytetowi Przykarpacckiemu i Kurierowi Galicyjskiemu, dlatego że jedną z ważniejszych sztuk w różnych przedsięwzięciach polsko-ukraińskich jest konsekwencja, która sprawia, że pewien zamysł realizowany jest konsekwentnie przez kolejne lata. Takich inicjatyw, które się pojawiają i znikają mamy bardzo dużo, natomiast te spotkania mają już swoją tradycję. Ponadto chciałbym powiedzieć, że tu jest

bardzo ciekawa atmosfera, która się wytworzyła. I to duża zasługa Uniwersytetu Przykarpacckiego. Chodzi mi o pewne wspólne pomysły, ideały, projekty, które chce realizować ta uczelnia ze wsparciem polskim. Mam na myśli obserwatorium na Popie Iwanie, które jest w trakcie realizacji. Mam nadzieję, że nie zabraknie w Polsce ludzi, którzy mają wyobraźnię i świadomość tego jak ważne jest, żeby projekty kulturalne były ubudowywane przez projekty inwestycyjne. Dlatego, że jeżeli brakuje nam czegokolwiek w dotychczasowych relacjach polsko-ukraińskich to m.in. świadomości, że

obok wspierania ludzi, inicjatyw, stypendiów – a programy stypendialne mamy rzeczywiście rozbudowane – konieczne są projekty inwestycyjne i tworzenie instytucji. Ja myślę, że udało się państwu, to znaczy i Kurierowi Galicyjskiemu, i Uniwersytetowi Przykarpacickiemu, stworzyć jedną z ciekawszych instytucji.

Olga Iwaniak, prezes Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie:

Chyba najważniejszym wnioskiem z konferencji jest takie bezwzględne poczucie, że wszyscy

rzeń budzących kontrowersje. Ten duch poszukiwania prawdy wzmocniony też walorami przyrody, które nas otaczają tworzy niezapomnianą atmosferę Jaremca. I cykliczne wydarzenia, wydaje mi się, że dla wielu jest takim punktem odniesienia na który się oczekuje w ciągu roku i jest taką ucztą duchową, i ucztą intelektualną, a także ucztą towarzyską.

Dr Agnieszka Sawicz, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań:

Jeżeli zadajemy sobie pytanie, co należałoby zrobić, żeby dopro-

które z sobą sąsiadują. Być może powinniśmy zaczerpnąć z tej przeszłości to, co jest w niej dobre, a nie tylko eksponować złe momenty. Być może jest to jeden z kluczy do tego, aby to pojednanie osiągnąć, aby było nam trochę łatwiej funkcjonować na tej arenie międzynarodowej, byśmy wzajemnie siebie zrozumieli. Ponieważ dzisiaj często wydaje się, że szafujemy pewnymi stereotypami, pewnymi mitami, hasłami, które narosły na przestrzeni nie tylko stuleci a i ostatnich dziesięcioleci. Kiedy mówimy o stosunkach polsko-ukraińskich, pobierając tak naprawdę



czekają na podpisanie umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską i to spotkanie w Jaremczu przekazuje też atmosferę, którą się odczuwa na Ukrainie. Nie tylko na takim poziomie oficjalnym, ale również nieoficjalnym. Od dawna nie slyszalam tylu debat i rozmów na temat tego czy Ukraina powinna wstąpić, stowarzyszać się z Unią Europejską i kierować się w tę stronę polityczną czy powinna jednak pozostać w takim poczuciu niezdecydowania, niedookreślenia polityki wielowektrowej, która w moim odczuciu przez ostatnie lata zahamowała rozwój Ukrainy i jej różnych możliwości, które zachodni kierunek Ukraincom daje. Wydaje mi się, że to zabrzmiało bardzo wyraźnie na konferencji. Tak naprawdę rok 2013 to chyba taka bardzo znacząca, może nawet najbardziej znacząca data po 2004 roku i wyborach w 2005.

Prof. Włodzimierz Osadczy, dyrektor Centrum Ucrainicum KUL, Lublin:

Po raz kolejny spotykamy się w Jaremczu na Forum Polsko-Ukraińskim, które zdobyło już wielki rozgłos i dobrą sławę zarówno w Polsce i Ukrainie. Poza tym wspaniałym klimatem, który tutaj nam towarzyszy – i otoczenie, i przyroda – spotykają się ludzie, którzy tworzą prawdziwe środowisko poszukujące zgody. Z całą pewnością takim walorem i wielką zdobyczą tych naszych spotkań polsko-ukraińskich, odbywających się w Jaremczu już od szeregu lat jest to, że dyskusja, która jest podejmowana na tych spotkaniach jest to dyskusja maksymalnie uczciwa i dyskusja ludzi naprawdę poszukujących porozumienia, próbujących znaleźć to, co łączy, nie pomijając też problemów, których jest nadal dużo w relacjach polsko-ukraińskich. Przede wszystkim w zaszczytach historycznych, przede wszystkim też związane z tym różne podejścia i oceny wyda-

wadzić do porozumienia polsko-ukraińskiego, może raczej powinniśmy zastanowić się nad tym, czy tego porozumienia już nie ma. Czy problem, który dzisiaj mamy wydaje się pozornym konfliktem pomiędzy Polakami a Ukraińcami nie jest tak naprawdę problemem z naszym zrozumieniem drugiego narodu albo problemem nagłaśnianym przez media a nie do końca problemem realnym? Tutaj na takich spotkaniach, na takich konferencjach jak w Jaremczu, na wielu różnego rodzaju spotkaniach pomiędzy środowiskami polskimi a ukraińskimi, czy będą to dziennikarze czy będą to politycy, historycy, politolodzy – tak naprawdę to porozumienie zostaje z łatwością osiągnięte. Dyskusje prowadzą do pewnego konsensusu. Jesteśmy w stanie osiągnąć wspólną płaszczyznę porozumienia. Zatem, gdzie jest naprawdę ten konflikt? Czy ten konflikt nie tkwi przypadkiem tylko i wyłącznie w przeszłości i nie jest problemem z naszym zrozumieniem historii? Nie tylko historii drugiego narodu, własnego kraju, własnego państwa. Bo chyba nie do końca często zdajemy sobie sprawę z tego, jak ta historia przebiegała. Być może kluczem do tego, aby porozumienie osiągnąć, byłoby z jednej strony zaniechanie mówienia o tym, że porozumienia nie ma, a z drugiej strony rozpowszechnienie wiedzy, informacji, kształcenie młodych pokoleń, ale też przypominanie i pokoleniom starszym o tym, czym tak naprawdę była historia, czym tak naprawdę były relacje polsko-ukraińskie na przestrzeni wieków. Bo przecież nie ma w nich tylko i wyłącznie złych stron, złych momentów, ale jest bardzo dużo dobrych, pozytywnych, które mogłyby wynieść nam na dzisiaj, na przyszłość naukę, jak wybrnąć z problemów, które przed naszymi narodami pojawiać się będą, bo one zawsze są pomiędzy państwami,

hasła za którymi niewiele idzie, być może moment kiedy nadamy wreszcie im treść. Kiedy wreszcie przestaniemy mówić tylko i wyłącznie o strategicznym partnerstwie, o dobru sąsiedzkich relacjach a rzeczywiście zaczniemy je realizować. Włożymy w to nie tylko słowa, ale również i czynny, pewną praktykę, której ciągle wydaje się nam dzisiaj brakować. Być może wtedy dopiero uda nam się zbudować naprawdę dobre relacje pomiędzy dwoma narodami.

Prof. Bohdan Hud, Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie:

Wydaje się, że raczej ma red. Mirosław Rowicki mówiąc, że takie konferencje są dobre, tylko, że odbywają się raz do roku i wtedy powstaje pytanie: co robić w międzyczasie? Tu przedstawiona idea Klubu Galicyjskiego jest jak najbardziej na czasie. Będziemy mogli po pierwsze jeszcze kilka razy – pomiędzy konferencjami – podyskutować nad tymi problemami, które były podejmowane na spotkaniach w Jaremczu, a jednocześnie można będzie tam opracować jakieś konkretne kroki, które będą skierowane na realizację tego, o czym mówimy na podobnych konferencjach.

Wołodimir Pawliw, publicysta, Lwów:

Działalność Klubu Galicyjskiego jest ważna przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego, że w takim formacie Klubu kontakty są o wiele mniej formalne niż na przykład na różnych konferencjach, natomiast nie mniej skuteczne. Po drugie, jest bardzo ważne to, że taka działalność klubu może być dobrym instrumentem dla tworzenia nowej wspólnoty galicyjskiej, która by nie dzieliła się na narodowości i obrządki, tylko tworzyła coś dobrego, wspólnego, dla mieszkańców tej części kraju.

KG

Jesienne odwiedziny „Białego Słonia”

Zrekonstruowana rok temu więźba dachowa oraz położony dach miedziany na budynku dawnego obserwatorium astronomicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na szczycie Pop Iwan w Czarnohorze wytrzymały trudne tegoroczne warunki atmosferyczne. Jest więc szansa na kontynuację prac zabezpieczeniowych i konserwacyjnych tego obiektu – stwierdzili eksperci nadzorujący polsko-ukraiński projekt, realizowany przez Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Przykarpacicki w Iwano-Frankiwsku.



Na Popie Iwanie już zima

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

21 września, po zakończeniu obrad VI polsko-ukraińskiego spotkania w Jaremczu, prof. Stanisław Kaczmarczyk z Politechniki Krakowskiej, Janusz Smaza z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz dr Jerzy Kwieciński, ekspert Business Centre Club, były wice-minister rozwoju regionalnego RP i wiceprezes Europejskiego Centrum Przedsiębiorczości (EuCP) wraz Wołodymirem Idakiem, architektem z Iwano-Frankiwka, po raz kolejny dokonali pieszego wejścia na Popa Iwana. Ekspertem towarzyszył też dziennikarz Kuriera.

Poranek w dolinie Prutu zapowiadał słoneczny dzień. W górnym biegu Czarnego Czeremoszu jesień dopiero zaczyna złocić niektóre drzewa. Po odprawie na posterunku granicznym w Szybenem i dotarciu do osady Pohorylec dowiedzieliśmy się, że z powodu rozmytej przez deszcz drogi żaden jeep ani ciężarówka nie dadzą rady wjechać nawet na poloninę Wesnarkę. Roman Hawryluk i Wasyl Akciuk, młodzi ratownicy z Werchowyny (Żabiego), którzy towarzyszyli nam w podróży ostrzegali, że pogoda wyżej może być niepewna i dalszą podróż zalecali osobom wyposażonym w okrycia przeciwdeszczowe. Szalenie trudna rozmyta droga z Werchowyny do Szybenego zabrała nam sporo czasu w ciągu krótkiego jesiennego dnia. Po obliczeniach wyszło nam, że na samą drogę potrzebujemy sześć godzin – trzy godziny na szczyt Pop Iwana i tyle samo na zejście. Wchodzimy na górę prawie bez zatrzymywania się na postojach. Zaczyna padać

drobny deszcz, a może wchodzić już w chmury? Jest ślisko, pod nogami ostre kamienie i strumienie spływającej z gór wody. Poloninę Wesnarkę mijamy we mgle. Wyżej wszystko już było ośnieżone. W niektórych miejscach wpadamy w śnieg po kolano. Widoczność nie przekracza pięciu metrów. Jest mróz i wiatr. Wreszcie wkraczamy w wielki cień: rzuca go gmach dawnego obserwatorium astronomicznego nazywanego potocznie „Białym słoniem”.

Pomieszczenie, w którym w roku ubiegłym kwaterowała ekipa budowlana, jest ponownie całkowicie zdezastrowane przez „dzikich” turystów. Obaj ratownicy Roman i Wasyl opowiadają, że niedługo przed naszą wyprawą wywieźli stąd prawie 30 worków ze śmieciem. Mówią też, że przydałby się w okolicy posterunku ratownictwa górskiego. Nawet przy tak fatalnej pogodzie spotykaliśmy na czarnohorskich ścieżkach sporo turystów.

Rok temu, dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz środkom partnerów ukraińskich, udało się zrekonstruować więźbę dachową oraz położyć dach miedziany. W ramach prac zamurowano większość otworów okiennych i drzwiowych. Potrzebne będzie wzmocnienie kamienia, z którego wybudowano obserwatorium. Obok zabudowań można zobaczyć „wyjęte” ze ścian mniejsze i większe fragmenty ciosanego kamienia. Ubytki powstają przez silny mróz. Kolejny etap to dostarczenie i zamontowanie nad rotundą prowizorycznego dachu. Czy jeszcze w tym roku pozwoli na to pogoda?

KG

Nowa strategia polskiej Służby Celnej

Nowa strategia Służby Celnej, jaką będziemy realizować w latach 2014–2020 określi nasze nowe podejście do zadań na granicy – zapowiedział w Przemyślu szef SC Jacek Kapica. Dodał, że jednym z jej efektów będzie krótszy czas odpraw.



W Przemyślu odbywają się ogólnopolskie obchody Dnia Służby Celnej. Kapica nawiązując do tego święta powiedział, że jest to dobry moment na przedstawienie nowych perspektyw i zadań, jakie SC będzie realizować w najbliższych latach.

Zaznaczył, że nowa strategia skoncentrowana będzie na zadaniach na granicy, tak, aby lepiej obsługiwani byli klienci SC, czyli przedsiębiorcy i podróżni.

- Właśnie perspektywa klienta stała się dla nas głównym motorem szukania nowych rozwiązań, które ulżą i budżetowi państwa, gospodarce i przedsiębiorcom – podkreślił Kapica.

Szef SC dodał, że przedsiębiorcy oczekują przede wszystkim skrócenia czasu odpraw. Kapica zapowiedział, że nowa strategia będzie dążyć do tego celu poprzez m.in. zwiększenie elastyczności odpraw oraz „cyfryzację tam, gdzie to jest możliwe, kolejnych czynności”

Jednym z najważniejszych elementów nowej strategii będzie program i-granica. Jak wyjaśnił wiceminister finansów, oznacza to granicę: inteligentną, innowacyjną i integrującą.

- Chcemy żeby i-granica oznaczało inteligentne zarządzanie granicą, abyśmy szukali innowacyjnych rozwiązań i konsekwentnie je wdrażali. I-granica to dla nas też możliwość integracji służb, bo jesteśmy przekonani, że sprawna obsługa podróżnych to nie tylko zadanie SC. Bez współpracy i partnerstwa po obu stronach granicy nie będzie dobrych rezultatów – stwierdził Kapica.

Pytany o koszty wprowadzenia strategii, odpowiedział, że na jej realizację wystarczą te pieniądze, którymi SC będzie dysponować w ramach swojego budżetu.

- Uważam, że administracja publiczna jest w wystarczającym stopniu finansowana, trzeba je (pieniądze) tylko w odpowiedni sposób ukierunkować i wykorzystać. Nie wydawać bez planu, ale zgodnie z planem. Będziemy wydawać środki, które mamy, zgodnie z pewnym celem – zaznaczył.

Służba Celna odprawia rocznie 10 mln ciężarówek, dwa miliony samochodów osobowych oraz ponad 37 mln podróżnych. Obsługuje sektor przynoszący 30 proc. budżetu państwa.

źródło: żg PAP

Polsko-ukraińska trasa turystyczna Krosno-Jaremcze

Na Przykarpaciu zainicjowano nowy projekt transgraniczny „Geo-Karpaty – stworzenie polsko-ukraińskiej trasy turystycznej”.

Projekt realizowany jest przez Państwową Szkołę Zawodową im. Stanisława Pignonia w Krośnie i Uniwersytet Lwowski przy wsparciu lwowskiej Administracji Obwodowej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina na lata 2007-2013. Projekt finansowany jest z funduszy europejskich.

Jak powiedziała asystentka koordynatora Albertyna Baczyńska: „700 kilometrowa trasa z Krosna do Ja-

remcza mieści w sobie 28 obiektów, które są interesujące zarówno pod względem geologii, jak i pod względem turystycznym”.

Z Przykarpacia do realizacji projektu włączyły się rady miast Bolechowa i Jaremczy, oraz władze rejonów rozniatowski, bohorodczański i nadwórniański.

źródło:

Spółka telewizyjna „Karpaty”, Iwano-Frankiwski

Prasa polska o Ukrainie

opr. KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Centralna Komisja Wyborcza (CKW) w Kijowie odmówiła we wtorek rejestracji grupy inicjatywnej na rzecz organizacji referendum w sprawie przyłączenia Ukrainy do Unii Celnej Rosji, Białorusi i Kazachstanu. Referendum domaga się Komunistyczna Partia Ukrainy (KPU), występująca przeciwko integracji z Unią Europejską. KPU jest w ukraińskim parlamencie partnerem koalicyjnym Partii Regionów prezydenta Wiktora Janukowycza, który w listopadzie chce podpisać umowę stowarzyszeniową z UE. Odmawiając rejestracji grupy inicjatywnej ws. referendum, CKW powołała się m.in. na wyrok sądowy z 2 września, w którym komunistom zakazano zwoływania zebrań w sprawie organizacji plebiscytu.

Nie zważając na ten zakaz, 8 września Komunistyczna Partia Ukrainy zebrała na jednym ze stadionów w Kijowie 2,5 tysiąca osób, spośród których wyłoniono grupę inicjatywną ws. przygotowań do referendum. Zatwierdzono wtedy także pytanie, które miałyby być w nim postawione: „Czy popierasz przyłączenie Ukrainy do Unii Celnej Białorusi, Kazachstanu i Federacji Rosyjskiej?”. CKW nie przysłała jednak na ten wiec swego przedstawiciela, w związku z czym nie może on być uznany za legalny początek procedury poprzedzającej referendum.

Tymczasem w ocenie przedstawicieli rządzącej Partii Regionów, którzy niedawno na zamkniętym dla prasy spotkaniu z Janukowyczem na jego wyraźną prośbę jednogłośnie poparli integrację z UE.

CKW blokuje referendum ws. wejścia do rosyjskiej Unii Celnej. Jarosław Junko 17.09.2013



Rząd Ukrainy zatwierdził w środę tekst umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, której podpisanie oczekiwane jest na szczycie Partnerstwa Wschodniego w listopadzie w Wilnie. „Decyzja zapadła jednoznacznie. Jest to bardzo ważny krok ukraińskiego rządu” – oświadczył po posiedzeniu ukraińskiej Rady Ministrów ambasador UE w Kijowie Jan Tombiński.

Dyplomata wyraził przekonanie, że umowa o stowarzyszeniu Ukrainy z UE zostanie podpisana w ostatnich dniach listopada i nic temu nie przeszkodzi. „Wierzę, że wileński szczyt będzie naszym wspólnym sukcesem. Nie tylko sukcesem Ukrainy i niektórych państw UE, a wspólnym sukcesem wszystkich obywateli Ukrainy i UE” – powiedział Tombiński.

Otwierając wcześniej posiedzenie rządu premier Mykoła Azarow mówił, że umowa stowarzyszeniowa pomoże Ukrainie w rozwoju. „Nie dyskutujemy dziś o członkostwie Ukrainy w UE, jednak wraz z podpisaniem umowy stowarzyszeniowej stwarzamy warunki dla rozwoju w kierunku dochodzenia do europejskich standardów życia” – oświadczył.

Tekst umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą a UE liczy 263 strony i składa się z siedmiu rozdziałów z 468 paragrafami. Zgodnie z dokumentem celem stowarzyszenia jest sprzyjanie stopniowemu zbliżeniu obu stron. Ukraina zobowiązuje się w nim m.in. do przystosowania swego prawa do rozwiązań unijnych.

Po zatwierdzeniu umowy przez rząd, zostanie ona przekazana do akceptacji prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Janukowyczowi.

Jeszcze jednym warunkiem podpisania umowy jest uwolnienie znajdującej się w więzieniu byłej premier Julii Tymoszenko. UE uważa, że Tymoszenko została ukarana za podjęcie decyzji politycznej, zaś władze w Kijowie wciąż utrzymują, że popełniła ona przestępstwo gospodarcze.

Rząd zatwierdził tekst umowy stowarzyszeniowej z UE. jkk/ap, 18.09.2013



Pięćdziesiąt milionów euro (66 mln 700 tys. dolarów) kosztuje rocznie Ukrainę utrzymanie elektrowni jądrowej w Czarnobylu – powiedział dziś dyrektor zakładu Igor Gramotkin. Gramotkin oświadczył, że nawet po zaprzestaniu pracy przez czarnobylską elektrownię, to jej konserwacja, utrzymywanie bezpieczeństwa i kontrola reaktorów wciąż jest kosztownym przedsięwzięciem.

Nowa konstrukcja zabezpieczająca uszkodzony reaktor, (New Safe Confinement – NCS) jest obecnie w fazie instalacji. Została ufundowana przez społeczność międzynarodową.

- Jestem pewien, że w ciągu najbliższych dwóch lat jej budowa zostanie ukończona – zapewnił Gramotkin. – I wtedy dla Ukrainy zacznie się najtrudniejsza część operacji – dodał. Po zainstalowaniu zabezpieczenia trzeba będzie usunąć niestabilną starą konstrukcję i pozbyć się wciąż niebezpiecznego materiału pokrywającego wewnętrzną strukturę reaktora.

Pięćdziesiąt milionów euro rocznie na Czarnobyl. amk 18-09-2013



Politycy zachodni i opozycja ukraińska przekonali w Jalcie prezydenta Janukowycza, by uwolnił Tymoszenko.

Ukraina musi zrobić jeden zdecydowany krok, by za dwa miesiące, na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, związać się z Unią Europejską umową stowarzyszeniową. Do zrobienia go – uwolnienia z więzienia liderki opozycji Julii Tymoszenko – namawiała prezydenta Wiktora Janukowycza na odbywającym się w piątek i sobotę spotkaniu Yalta European Strategy (YES) silna ekipa z Zachodu.

Oprócz gospodyni wileńskiego szczytu, litewskiej prezydent Dalia Grybauskaitė, stawili się tam m.in. były prezydent Aleksander Kwaśniewski, szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski, unijny komisarz ds. rozszerzenia i europejskiego sąsiedztwa Štefan Füle, a nawet małżeństwo Clintonów były prezydent Bill i była sekretarz stanu Hillary, która stwierdziła, że USA popierają integrację Ukrainy z Unią Europejską, bo będzie to korzystne nie tylko dla dwóch stron, które mają pod koniec listopada podpisać porozumienie, ale i „całego świata”.

Innego zdania jest Rosja, która robi wszystko, by zniechęcić Ukrainę do podpisania porozumienia z Unią, a inne państwa Partnerstwa Wschodniego, Gruzję i Mołdawię, do jego parafowania. Rosja grozi odcięciem gazu, jej sanepid zakazuje wwozu a to win mołdawskich, a to cukierków ukraińskich, nawet produktów mlecznych z Litwy.

W piątek w Jalcie prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė mówiła jednak, że bez uwolnienia Tymoszenko

z porozumienia nic nie będzie. Z kolei Wiktor Janukowycz upierał się, że jego kraj zrobił już wszystko, co trzeba. Potem, jak pisał portal „Ukrainska Prawda” – los Tymoszenko zależy od niej samej i od sądu. Warunek Janukowycza może zostać spełniony. Tymoszenko zgodziła się wziąć udział w dzisiejszej rozprawie w sądzie w Charkowie.

Unia Europejska ma podjąć decyzję 23 października na spotkaniu unijnych szefów dyplomacji. Wcześniej, 15 października, Aleksander Kwaśniewski i były szef Parlamentu Europejskiego Irlandczyk Pat Cox przedstawiają w PE raport w sprawie wypełnienia warunków przez Kijów.

Wielka bitwa z Rosją o Ukrainę. Jerzy Haszczyński 23-09-2013

gazeta - Rosjanie chcą nas poniżyć i zgnieść. Dokonaliśmy wyboru i chcemy podpisać umowę stowarzyszeniową z UE – stwierdził prezydent Wiktor Janukowycz.

Prezydent poskarżył się na brak uczciwości strony rosyjskiej, co przejawia się w niewykonywaniu przyjętych na siebie zobowiązań, naruszaniu porozumień oraz dążeniu do poniżenia i zgniczenia strony ukraińskiej. Janukowycz podkreślił, że w ten sposób jego rozmówcy na Kremlu i w Gazpromie obrażają nie tylko prezydenta, lecz całą Ukrainę – tak tygodnik „Dzerkalo Tyżnia” opisał kluczowy fragment wystąpienia Janukowycza. Podczas zamkniętych obrad 5 września prezydent wyliczył przykłady złego traktowania Ukrainy przez Rosję:

- pomimo obietnic złożonych na najwyższym szczeblu nie zmieniono kontraktów gazowych ze stycznia 2009 r. (są one niekorzystne dla Kijowa m.in. przez powiązanie ceny gazu ziemnego z ceną ropy naftowej);

- państwa Europy Zachodniej płacą mniej za gaz, i to z wliczeniem ceny za droższy tranzyt, lecz w Moskwie mówią, że „to normalne”;

- początkowo Rosjanie zgodzili się na stworzenie konsorcjum dla zarządzania ukraińskim systemem gazociągowym, ale później odstąpili od tych ustaleń, oferując sześciokrotnie niższą cenę za swoją część. I to w sytuacji, gdy chcą wydać kilkadziesiąt miliardów dolarów na budowę South Stream, który ma omijać Ukrainę, transportując rosyjski gaz do Europy Południowej;

- Kijów otrzymał kategoryczną odmowę dostępu do zasadniczych dokumentów unii celnej, którą Rosja zawarła z Białorusią i Kazachstanem i do której za wszelką cenę chce wciągnąć Ukrainę (ma to być pierwszy krok do stworzenia „unii euroazjatyckiej”).

Janukowycz oświadczył, że liczy się z rosyjskimi restrykcjami po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z UE, co może nastąpić w listopadzie podczas szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, i spadkiem wymiany handlowej z Rosją. Z tym jednak Ukraina powinna dać sobie radę, bo odczuwa „silne wsparcie ze strony Europy i potężne ze strony USA”. „Dlatego też – obiecał Janukowycz – dokonaliśmy wyboru na rzecz podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE”.

Los więzionej od przeszło dwóch lat Tymoszenko to dziś niewralgiczna kwestia dla podpisania umowy stowarzyszeniowej. Jej uwolnienia żądają i UE, i USA. Kilka tygodni temu były przewodniczącą europarlamentu Pat

Cox i Aleksander Kwaśniewski, którzy jako unijni wysłannicy pośredniczą w rozmowach o wypuszczeniu Tymoszenko, obwieścili, że we wrześniu była premier wyjedzie na leczenie do Niemiec.

Ukraina ma dość nacisków Rosji. „Wybieramy Europeę”. Adam Zaporowski, 20.09.2013

pap Jak podały źródła dyplomatyczne w Brukseli, kraje UE wstępnie uzgodniły, że jeśli w listopadzie podpisana zostanie umowa stowarzyszeniowa z Ukrainą, to część zapisów będzie wdrażana natychmiast, jeszcze przed zakończeniem ratyfikacji.

Uzgodnienie przez ambasadorów państw Unii treści decyzji w sprawie tymczasowego stosowania umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą „to krok o charakterze technicznym, który nie przesądza dyskusji na ten temat na forum Rady ministrów spraw zagranicznych UE” – zastrzegł unijny dyplomata.

Według innych źródeł porozumienie w tej sprawie blokowało dotychczas Wielka Brytania, która ustąpiła, zapowiadając jednak dołączenie jednostronnej deklaracji do decyzji Unii.

Według polskiego europosła Pawła Zalewskiego (PO) takie rozwiązanie pozwoli na szybkie rozpoczęcie przyjmowania standardów europejskich przez Ukrainę oraz otworzy rynek europejski dla produktów ukraińskich. Jego zdaniem jest to tym ważniejsze w obliczu rosyjskich nacisków na Ukrainę.

W sprawie Ukrainy Unia Europejska będzie działać niekonwencjonalnie. pmaj, 23-09-2013

pap Ukraińska opozycja ma nadzieję, że Julia Tymoszenko odzyska wolność przed planowanym na listopad podpisaniem umowy stowarzyszeniowej Ukraina-UE. Zdaniem opozycyjnych polityków kwestia wypuszczenia Tymoszenko z więzienia zależy wyłącznie od dobrej woli prezydenta Wiktora Janukowycza. Opozycja uważa, że była premier powinna znaleźć się na wolności do 15 października, gdy specjaliści wysłannicy PE Aleksander Kwaśniewski i Pat Cox mają przedstawić raport w sprawie tego kraju.

Przekonanie, że Tymoszenko niebawem znajdzie się na wolności, wyraził Jurij Łucenko: „Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Pozostaje tylko pytanie, kiedy i w jaki sposób to nastąpi – powiedział Łucenko w poniedziałek portalowi BBC Ukraina. – Wiem w tej sprawie więcej, niż mogę powiedzieć, i obawiam się, że mógłbym jej zaszkodzić. Nie chcę kłamać czy mówić jakimis ogólnikami. Moje zbędne komentarze mogłyby wpłynąć na proces uwolnienia Tymoszenko”.

Jako możliwe rozwiązanie „problemu Tymoszenko” Kwaśniewski i Cox, wskazują wywiezienie jej na leczenie do Niemiec, na co – według niepotwierdzonych informacji – godzi się także prezydent Janukowycz. Szef państwa chciałby jednak uzyskać także gwarancje, że po leczeniu Tymoszenko nie powróci już do kraju i nie będzie przeszkodą w jego planach ubiegania się o reelekcję w wyborach prezydenckich w 2015 r.

Stronniczy byłej premier twierdzą tymczasem, że przed ewentualnym wyjazdem za granicę domaga się ona od władz anulowania jej wyroku sądowego i oczyszczenia z zarzutów stawianych jej w innych sprawach.

„Ona nie chce być tak po prostu wypuszczona gdzieś na leczenie,

lecz domaga się pełnej politycznej i prawnej rehabilitacji, ponieważ jest przekonana, że trafiła do więzienia w ramach prześladowań politycznych” – powiedział agencji Interfax-Ukraina Andrij Pawłowski, deputowany partii Batkiwszczyna.

Unijni politycy uważają, że pozostawienie Tymoszenko w więzieniu utrudni podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą na listopadowym szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie.

Opozycja ma nadzieję, że Tymoszenko odzyska wolność. 23.09.2013

KRESY@PL Chiny podpisały umowę z ukraińską firmą KSG Agro. Jak podaje serwis Foreign Policy, na razie dzierżawa obejmuje 100 tys. hektarów, ostatecznie ma to być obszar o wielkości 3 mln hektarów. Ziemia będzie wykorzystywana do uprawy zboża, które następnie będzie po preferencyjnych cenach sprzedawane w dwóch chińskich koncernach państwowych.

Populacja Chin zwiększa się w szybkim tempie. To pod względem liczby ludności piąty kraj na świecie, jednak należy do niego tylko 9 proc. światowych terytoriów. To generuje coraz większe problemy z zapewnieniem odpowiedniej ilości żywności, szczególnie że popyt rośnie wraz ze wzrostem dochodów.

Chiny przejmą 3 mln hektarów ziemi uprawnej na Ukrainie. 24.09.2013

pap Rada Miejska Lwowa ponownie wraca do sprawy legalności polskich symboli militarnych znajdujących się w tym mieście, m.in. Szczerbca umieszczonego na Cmentarzu Orłąt.

Zdominowana przez nacjonalistyczną partię Swoboda Rada Miejska odrzuciła w nocy z poniedziałku na wtorek weto mera Lwowa Andrija Sadowego w sprawie powołania komisji specjalnej, która ma zbadać, czy symbole te odpowiadają obowiązującemu na Ukrainie prawu – podały lokalne media.

Inicjatywa powołania komisji narodziła się w lipcu. Jej autorami byli radni Swobody, którzy wypowiadając się wtedy w imieniu „społeczności Lwowa” ocenili, że Szczerbca na Cmentarzu Orłąt jest oznaką „polskiej, okupacyjnej symboliki wojskowej” w mieście i dlatego powinien zostać usunięty. Swoboda nie ukrywała wówczas, że jej inicjatywy to odwet na uchwały Sejmu i Senatu w sprawie 70-lecia zbrodni wołyńskiej. Lwowskie organizacje społeczne, które zażądały zdemontowania Szczerbca uznały, że na jego miejscu powinien stać katolicki krzyż.

Mer Sadowy, który sprzeciwił się w lipcu powołaniu komisji ds. polskich symboli, po odrzuceniu w nocnym głosowaniu jego weta ironicznie pogratulował radnym z partii Batkiwszczyna byłej premier Julii Tymoszenko, którzy przyłączyli się do stanowiska Swobody. „Uchwała wchodzi w życie. Klub Batkiwszczyna zrobił piękny prezent swojej przywódczyni” – powiedział Sadowy sugerując, że decyzja radnych może doprowadzić do pogorszenia stosunków z Polską, która wspiera integrację Ukrainy z UE.

Rada Lwowa wraca do sprawy Szczerbca na Cmentarzu Orłąt. Jarosław Junko, 24.09.2013

pap UE powinna zliberalizować politykę wizową wobec wschodnich sąsiadów – wynika z wtorkowej konferencji PISM „Wolność za jaką cenę? Polityka wizowa UE wzglę-

dem wschodnich sąsiadów i Rosji”. Eksperti przekonują, że zyska na tym gospodarka UE i jej rynek pracy. Współorganizujący konferencję w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych ambasador Finlandii Jari Vilen podkreślił, że Unia Europejska, stojąc w obliczu kryzysu ekonomicznego, musi dokonać wyboru – czy uszczelnić swoją politykę imigracyjną, czy otworzyć się na napływ ludzi z krajów niezrzeszonych.

Ambasador podkreślił, że w jego ocenie wspólnota musi utrzymać politykę „otwartych drzwi”. Przypomnił, że dzięki liberalnej polityce wizowej Finlandię rocznie odwiedza ponad 4 miliony Rosjan. Z obliczeń rządu w Helsinkach wynika, że po zniesieniu wiz liczba ta mogłaby się podwoić. „To pozwoli stworzyć ponad 12 tysięcy miejsc pracy, nie tylko w turystyce, ale także w całej Finlandii” – przekonywał. Zyskają nie tylko przedsiębiorcy, ale także skarb państwa, który będzie generować dodatkowe zyski – powiedział Vilen.

Przedstawiciel Komisji Europejskiej Rob Rozenburg również wyraził opinię, że liberalizacja polityki wizowej jest koniecznością. W jego ocenie Unia Europejska musi być silna i opierać się na „przyjaznej polityce”. Aby tak było, musi prowadzić odpowiednią politykę imigracyjną. Zwrócił uwagę, że zmiany w unijnym prawie wizowym mogą pozytywnie wpłynąć na dynamikę zmian w państwach graniczących na wschodzie z UE.

Zdaniem dyrektora unijnej agencji ds. granic z siedzibą w Warszawie FRONTEX, Ilkka Laitinena, rozluźnienie unijnej polityki wizowej przyniesie wielowymiarowe korzyści. Wśród nich wymienił między innymi obniżenie kosztów podróży dla osób wybierających się do krajów UE.

Liberalizacja polityki wizowej szansą dla Europy. 24.09.2013

pap Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz oświadczył, że sprawa uwięzionej byłej premier Julii Tymoszenko zostanie rozwiązana do 21 października. Unia Europejska uzależnia podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą od uwolnienia Tymoszenko. Deklaracja ta padła po spotkaniach Janukowycza w kuluarach sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku z prezydentami Polski, Bułgarii, Chorwacji, Estonii, Łotwy, Słowacji i Słowenii oraz szefem Rady Europejskiej Hermanem Van Rompuyem - poinformowała w środę administracja prezydencka w Kijowie.

21 października odbędzie się posiedzenie Rady UE, na którym ministrowie spraw zagranicznych państw unijnych, na podstawie oceny postępów Ukrainy, podejmą decyzję o tym, czy podpisywać z nią w listopadzie w Wilnie umowę o stowarzyszeniu.

Jedną z ważnych podstaw tej oceny będzie raport byłego prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego i byłego przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Pat'a Coxa. „Ich misja wciąż trwa i jest bardzo ważna. Wcześniej można było odnieść wrażenie, że nie chcemy czegoś robić. Dziś doszliśmy do wspólnego punktu widzenia w wielu sprawach. Jaki będzie ten punkt widzenia (w sprawie Tymoszenko) stanie się jasne, gdy misja będzie podsumowywała swą działalność, czyli przed posiedzeniem rady ministrów spraw zagranicznych (UE), które odbędzie się 21 października” - oświadczył Janukowycz.

Janukowycz: rozwiązanie sprawy Tymoszenko do 21 października. p.maj, 25-09-2013

Štefan Füle na Krymie

Europejscy działacze podejmują udział w rozwiązaniu problemu Tatarów Krymskich. Na Krym przybyli Štefan Füle, Komisarz Unii Europejskiej do spraw rozszerzenia i polityki sąsiedztwa. W tym samym czasie do Symferopola przybył nieoficjalny rzecznik sprawy tatarskiej w Polsce Piotr Hlebowicz.



Štefan Füle

WOJCIECH JANKOWSKI

W trakcie wizyty na Ukrainę Štefan Füle komisarz Unii Europejskiej do spraw rozszerzenia i polityki sąsiedztwa przybył również na Krym. W czwartek 19 września odbyło się oficjalne spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Leonidem Każarą, i kierownictwem Medżlisu Tatarów Krymskich. W trakcie spotkania Füle oświadczył, że w procesie dialogu Tatarów Krymskich z władzami nieodzowne jest uznanie Medżlisu za legalnego reprezentanta Tatarów. Ponadto zaapelował o przeprowadzenie w przyszłym roku, w 70. rocznicę deportacji, międzynarodowego forum pod egidą OBWE, dotyczącego sytuacji Tatarów w swojej ojczyźnie, gwarancji bezpieczeństwa i rozwoju. O konieczności przeprowadzenia takiego forum mówił również przewodniczący Medżlisu, lider Tatarów Krymskich i legenda ruchu dysydenckiego w byłym ZSSR – Mustafa Dżemilew. Deputowany Rady Najwyższej Mustafa Dżemilew podziękował za poparcie tej idei, zaznaczył, że nieodzowne jest uznanie za legalnego reprezentanta Tatarów, Medżlisu oraz przyjęcie projektu ustawy „O koncepcji polityki narodowościowej Ukrainy”. W tym projekcie jest używany termin „narod rdzenny”. Uznanie Medżlisu powinno nastąpić w oparciu o artykuł 18 Deklaracji ONZ o Prawach Ludności Rdzennej. Dżemilew dodał: „O ile do tej pory Krym był według politologów <<komunistycznym rezerwatem>> Ukrainy, to obecnie można byłoby go nazwać rezerwatem szowinizmu i prorosyjskiego separatyzmu”.

Format tego spotkania miał być inny – powiedział Rádiu Wnet i Kurierowi Galicyjskiemu Mustafa Dżemilew – To powinien być okrągły stół w Jalcie, w którym wzięliby udział dyplomaci i przedstawiciele OBWE i UE, ale władze ukraińskie nie zaakceptowały okrągłego stołu w Jalcie. Powiedzieli: spotkajmy się ze

Štefanem Füle nie w Jalcie a tu. Najważniejsze jednak, że Štefan Füle powiedział, że są tu problemy, trzeba je rozwiązać i Europa jest gotowa w tym wziąć udział. Unia i OBWE są gotowe w tym aktywnie uczestniczyć i pomóc Ukrainie rozwiązać ten problem.

Ali Chamzin, kierownik oddziału spraw zagranicznych Medżlisu powiedział Rádiu Wnet i Kurierowi Galicyjskiemu: Podziękowałem Štefanowi Füle i powiedziałem mu, że to pierwszy krok w ramach dialogu. Najważniejsze, że to było historyczne spotkanie! W Europie, na najwyższych szczeblach zauważyli problem Krymskich Tatarów. Ukraińcy mogą mieć pewne obawy, że to uderza w ich suwerenność. Trzeba podkreślić, że Tatarzy Krymscy byli zawsze zwolennikami niezależności Ukrainy. Poruszenie kwestii tatarskiej nie zagraża suwerenności Ukrainy ani terytorialnej integracji.

Dzień przed wizytą Štefana Füle w Symferopolu odbyła się konferencja nieoficjalnego rzecznika Tatarów Krymskich w Polsce Piotr Hlebowicz. W trakcie konferencji doszło do ostrej wymiany zdań między organizatorami konferencji a kozakami. W zeszłym roku radykalne organizacje kozackie, w tym „Jedinstwo”, zdemolowały tatarskie osiedle w miejscowości Molodiożne. „Działacze” kozacy przybyli w nocy i zaczęli dewastować domy tatarskie zamieszkałe od lat 90. Akcja była przeprowadzona za zgodą władz autonomii Krymu. Teren osiedla był przekazany wcześniej ze wsteczną datą dla odchodzących na emeryturę pracowników sowchozu. W czasie konferencji w Symferopolu Ali Chamzin powiedział kozakom, że tej nocy przekroczyli czerwoną linię w stosunkach z Tatarami. Piotr Hlebowicz w czasie wizyty w „Molodiożnym” i na konferencji w Symferopolu wyraził poparcie dla Tatarów i wyraził nadzieję, że powstanie stowarzyszenie dziennikarzy tatarskich Ukrainy.

List do redakcji

Magiczne Świętokrzyskie

Uczniowie i opiekunowie ze szkoły polskiej w Kowlu powrócili z wycieczki po województwie świętokrzyskim oczarowani polskimi zabytkami i krajobrazami. Wycieczka była nagrodą za wyniki w nauce, aktywność w pracy na rzecz szkoły i pomoc przy jej remoncie. Grupa składała się z uczniów w różnym wieku.

Trzy dni z językiem polskim oraz polską kulturą były możliwe dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu RP w Łucku. Wycieczkę zorganizowało biuro podróży „Włóczykij” z Lublina. Naszą przewodniczką, która przekazała nam ciekawe i barwne informacje, była pani Lidia Wojtkiewicz-Szuba.

Pierwszego dnia zwiedziliśmy Opatów. Przeszliśmy podziemną trasą biegnącą pod miastem oraz zwiedziliśmy kolegiatę św. Marcina ze słynnym Lamentem Opatowskim. Jest to grawerowana i płaskorzeźbiona płyta ufundowana ok. 1536 roku przez hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego. Podziwialiśmy wnętrza świątyni, organy i barokowe polichromie z bitwą na Psim Polu, bitwą pod Grunwaldem i z odsieczką wiedeńską.



Następnie był Ujazd, zwiedzaliśmy dobrze zachowane ruiny wspaniałego pałacu Krzysztofa Ossolińskiego Krzyżtopór. Wybudowany w typie „palazzo in fortezza” był jedną z najwspanialszych rezydencji, w którym przed laty konie miały stajnie z marmurowymi żłobami i zamontowane przed sobą lustra. Pałac „okien miał tyle, ile dni w roku, po-koj tyle, ile tygodni; sal wielkich tyle, ile miesięcy, a cztery narożne jego baszty odpowiadały liczbie kwartałów”. Zwiedzając Kielce zwiedziliśmy rezerwat przyrody Kadzielnia, kieleckie zabytki i pomniki oraz wielki kielecki amfiteatr na 5, 5 tysiąca widzów. Spaliśmy w schronisku „Wierna” niedaleko rzeki Łośna, którą Żeromski uwiecznił w powieści „Wierna rzeka”. Obecnie mieszkańcy mówią na nią Wierna.

Drugi dzień zaczęliśmy od podziwiania nacieków wodnych: skalaktytów, stalagmitów i stalagnatów, kolumn naciekowych, pereł, jeziorok i pól ryżowych w Jaskini Raj. Zobaczyliśmy też jak żyli nasi przodkowie neandertalczykowie. Pojechaliśmy do Oblęgorka, gdzie przewodnik opowiadał nam o Henryku Sienkiewiczu. Zwiedzaliśmy pałacyk, który pisarz otrzymał jako dar od narodu polskiego, gdzie mieszkał i pisał. Przewodnik podkreślał, że Nagrodę Nobla pisarz dostał za całokształt twórczości, a nie za „Quo vadis”.

W Oblęgorku zwiedziliśmy też starą kuźnię Moćków. Miejsce ona eksponuje prac kowali. Od właści-

ciela pana Moćka otrzymaliśmy też prezent: portret Henryka Sienkiewicza.

W Parku Miniatur w Krajnie zobaczyliśmy miniatury znanych zabytków m.in. placu św. Piotra z bazyliką, Koloseum, wieży w Pizie, akropolu ateńskiego i wielu innych w skali 1:25 lub 1:18. Obok parku znajduje się potężny park linowy oraz stok narciarski.

W Bodzentynie mogliśmy zobaczyć ruiny zamku biskupów krakowskich z XIV wieku i obejrzeć wspaniały ołtarz w kościele gotyckim p.w. NMP. Dodatkową atrakcją była możliwość zwiedzenia budynku miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Przejechaliśmy przez Świętą Katarzynę, gdzie oglądaliśmy kościół św. Katarzyny i klasztor bernardynek, kapliczkę świętego Franciszka i kapliczkę Janikowskich, zwaną kapliczką Żeromskiego.

Następnie weszliśmy na górę Łysiec zwaną Świętym Krzyżem od klasztoru Benedyktynów, bo to tu znajduje się relikwia z krzyża, na którym umarł Chrystus. Ze szczytu podziwialiśmy piękne widoki rozciągające się wokół góry.

Trzeci dzień zaczęliśmy od zwiedzenia Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach. W mieście obejrzelśmy najważniejsze zabytki. W parku przy źródle Biruty wrzuciliśmy doń polskie monety. Marzyliśmy o powrocie w miłość. Na naszej trasie było też Muzeum Orła Białego w Skarżysku Kamiennym – wchodziliśmy na czołg, który był używany przez załogę z filmu „Cztery pancerni i pies”, próbowaliśmy polecieć samolotem i popłynąć statkiem. Obejrzelśmy katusze, niemieckie pantery i inne pojazdy z czasów II wojny światowej.

W Wąchocku byliśmy w zespole klasztornym cystersów. W Starachowicach był nasz ostatni punkt programu: Muzeum Przyrody i Techniki im. Jana Pazdura z różnymi urządzeniami używanymi przed laty do wytopu rud metali oraz prądowe środowisko naturalne i dinozaurowy, które żyły tu przed milionami lat. Przed wyjazdem ostatni posiłek zjedliśmy w barze „Miś”, który stylizacją nawiązuje do filmu Barei.

Duże znaczenie dla uczniów miała możliwość wysłuchania polskich przewodników, uczniowie zadawali pytania, poznawali nowe słowa. Województwo świętokrzyskie naprawdę potrafi oczarować turystów, chwaliliśmy polskie drogi oraz pomysłowość mieszkańców prowadzących różne rodzaje działalności gospodarczej. Każdy podkreślał, że chciałby tu jeszcze wrócić.

WIESŁAW PISARSKI

„Kreatywność nie zna granic” – finał transgranicznego konkursu dla szkół z Polski, Białorusi i Ukrainy

W dniach 19-21 września we Lwowie spotkały się grupy dzieci i młodzieży z 17 szkół z obszaru wsparcia programu, aby uczestniczyć w turnieju finałowym konkursu „kreatywność nie zna granic”. Łącznie w spotkaniu wzięło udział ponad 100 osób. Celem inicjatywy była integracja edukacyjna i kulturalna dzieci z Polski, Białorusi i Ukrainy w ramach „dnia europejskiej współpracy” – święta współpracy terytorialnej.

W finale wzięły udział te szkoły, które w ramach danego województwa lub obwodu uzyskały największą liczbę punktów za wykonanie 5 wstępnych zadań konkursowych. Najwyżej punktowane były pomysły na gry i zabawy dla mieszanych, transgranicznych zespołów. Tym samym dzieci stały się współreżyserami finałowego spotkania, a ich wspólny projekt zostanie sfinansowany przez Wspólny Sekretariat Techniczny Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2007 – 2013.

W spotkaniu finałowym wzięło udział pięć następujących szkół z Polski: Publiczne Gimnazjum nr 1 z Grajewa (woj. podlaskie), SP nr 10 z Ostrołki (woj. mazowieckie), Gimnazjum w Bukowej oraz I LO z Lublina (ten sam wynik punktowy z



woj. lubelskiego), Gimnazjum nr 10 z Rzeszowa (woj. podkarpackie). Dzieci musiały współpracować ze sobą w nowych, transgranicznych zespołach, aby odnaleźć 12 stacji w terenie i wykonać czekające na nich zadania. Finałowy turniej polegał nie tylko na sprawdzeniu wiedzy i sprawności fizycznej, ale przede wszystkim był testem kreatywności. Dzieci musiały odnaleźć sposób na porozumiewanie się w międzynarodowym środowisku, aby efektywnie wykonać wszystkie zadania grupowe. Udział w finale był dla uczniów

doskonałą okazją, aby poznać lepiej swoich rówieśników zza wschodniej granicy i nawiązać nowe znajomości. Spotkanie uatrakcyjniła m.in. nauka tańców wschodniosłowiańskich. Więcej informacji o konkursie na www.pl-by-ua.eu/create

Dzień Europejskiej Współpracy przypada w dniu 21 września. Z tej okazji, w drugiej połowie miesiąca, w całej Europie, odbędzie się ponad 140 wydarzeń integrujących mieszkańców z regionów przygranicznych. Więcej informacji o kampanii na www.ecday.eu

List do redakcji

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Zawiszy Czarnego w Bóbrce wraz z Rzymsko-Katolicką Parafią Św. Mikołaja w Bóbrce k/Lwowa zorganizowały 14 września 2013 roku I Międzynarodowy Turniej Piłkarski Bibrka CUP 2013 dla zawodników urodzonych w 1997 roku i młodszych (U-16), jako braterskie spotkanie drużyn z terenu województwa lwowskiego i zaprzyjaźnionych z nami placówek w Polsce i Białorusi. Z zaproszonych gości z drużyn zagranicznych przybyła drużyna z Sopoćkini koło Grodna na Białorusi, a drużyny z Polski nie mogły dojechać ze względu na rozpoczynający się nowy rok szkolny i konieczność obecności uczniów na szkolnych zajęciach.

We mszy świętej, sprawowanej w kościele św. Mikołaja w Bóbrce pod przewodnictwem ks. Antoniego Obuchowskiego, proboszcza z Sopoćkini na Białorusi, ks. Witalija Krzywickiego SDB, wikariusza z Przemysła, który wygłosił kazanie i ks. Edwarda Mackiewicza SDB, wikariusza z Bóbrki jako gospodarza, uczestniczyli wszyscy przedstawiciele drużyn piłkarskich. Po mszy świętej dokonano losowania grup turniejowych. W grupie A do gospodarzy z Bóbrki dołączyli Bólszowce, Szczerzec i Przemysła, a do grupy B weszły Świrskie Chlebowice, Sopoćkinie, Złoczów i Łanowice. Wszyscy sportowcy, towarzyszący im kibice i organizatorzy (około 110 osób) przybyli na teren bazy wypoczynkowej „Buchtą Vikingów”, tam rozpoczął się turniej. Piłkarze grali na boisku ze sztuczną

Międzynarodowy Turniej Piłkarski Bibrka CUP 2013

trawą. Z zaproszonych gości byli obecni prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa; prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Zawiszy Czarnego z Bóbrki Nadzieja Boiwka – współgospodarz i organizator turnieju, wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Zawiszy Czarnego Włodzimierz Ochrymowicz – odpowiedzialny za przeprowadzenie turnieju; radny Powiatu Głubczyce i sołtys wsi Nowa Wieś Głubczycka Adam Buchaniec (pełnił funkcję głównego sędziego zawodów), wszystkie mecze sędziował zawodowy sędzia piłkarski Aleksander Anufrijew. Zabezpieczenie medyczne spoczęło na barkach doktor Ireny Doncowej, a grupie medialnej, złożonej z bóbreckiej młodzieży przewodniczył ks. Witalij Krzywicki SDB z Przemysła.

Zasady turniejowe przedstawiamy w poniższym regulaminie:

1. Turniej odbył się dnia 14 września 2013 roku na boisku „sztucznej trawy”.

2. Udział wzięli zawodnicy urodzeni w 1997 roku i młodszy.

3. Drużyna graczy na boisku składa się z 5 zawodników w polu (bramkarz + zawodnicy). Ilość zmian w ciągu meczu – dowolna.

4. Czas gry meczu – dwie połowy meczu po 7 minut każdej połowy, ze

zmianą boisk po pierwszej połowie.

5. Drużyny grają mecze „każdy z każdym” w grupie.

6. Półfinały – mecz drużyn z grupy A1 z B2 i A2 z B1. Drużyny przegrane z półfinałów grają mecz o III – cie miejsce, a zwycięzcy półfinałów grają finał o I miejsce w całym turnieju.

Zwycięzcą turnieju została drużyna „Białe Orły” z Łanowic, drugie miejsce zajęła drużyna z Sopoćkini na Białorusi, a trzecie po zwycięstwie rzutami karnymi nad Bóbrką, drużyna z Bólszowic. Najlepszym bramkarzem został Bogdan Sawrun z Łanowic, który w całym turnieju zachował „czyste konto” (nie wpuścił ani jednej bramki), królem strzelców został Witalij Tępył także piłkarz z Łanowic (strzelił 11 bramek w całym turnieju), a za najlepszego zawodnika turnieju uznano Eugeniusza Gajlunasa z drużyny w Sopoćkiniach (Białoruś). Cały turniej zamknięto po ogłoszeniu wyników, rozdaniu nagród zwycięzcom oraz wszystkim drużynom biorącym udział w Turnieju. Zaproponowano, by następny taki turniej odbył się za rok i został przygotowany przez tegorocznych zwycięzców, czyli drużynę z Łanowic.

ks. Edward Mackiewicz
SDB
wikariusz parafii w Bóbrce

EMiGRA – TEGO JESZCZE NIE BYŁO

W niedzielę, dwa dni temu, zakończył się w Warszawie I Festiwal Filmów Emigracyjnych EMiGRA. Wypada dodać, że zakończył się tak jak i rozpoczął – sukcesem. Wielką w tym zasługą inicjatorów Festiwalu – Agaty Lewandowski, dziennikarki i reżysera oraz Romualda Mieczkowskiego, wileńskiego poety, twórcy i wydawcy kwartalnika „Znad Wili”.

MARCIN ROMER

„Festiwal EMiGRA jest nowatorskim projektem łączącym dwa rodzaje sztuki – poezję i film, słowo i obraz. 20. edycję Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” – Wilno – maj 2013, połączyliśmy z festiwalem filmów emigracyjnych – EMiGRA – Warszawa – wrzesień 2013. EMiGRA to pierwszy festiwal o Polakach na całym świecie i dla Polaków w całym świecie” – napisała Agata Lewandowski, która dzieli swój czas pomiędzy Warszawę i Berlin. W pięknej scenarii Oranżerii Pałacu w Wilanowie, przez cztery dni, trwał przegląd filmów dokumentalnych, etiud filmowych i filmów fabularnych o szeroko rozumianej tematyce emigracyjnej. Organizatorem festiwalu była Fundacja W-Z (Wschód-Zachód).

Festiwal zainaugurowała projekcja filmu „Skądinąd dziennikarze” Agaty Lewandowski i Piotra Latały poświęcony dziennikarzom rozsiadniętym po świecie mediów polonijnych: z Niemiec, Szwecji, Ukrainy i innych państw. Drugim filmem, jaki pokazano tego dnia, było „Pokolenie PLT” w reżyserii Agaty Lewandowski (scenariusz Romuald Mieczkowski). Film niezmiernie ciekawy, pokazujący procesy zachodzące w środowisku polskiej młodzieży z Litwy.



Witold Piłsa i Agata Lewandowski

Podczas festiwalu odbyły się też koncerty Evgena Malinowsky'ego i Leonida Wołodko. Swój najnowszy film, „Syberiadę Polską” prezentował reżyser Janusz Zaorski. Malarską ilustracją festiwalu była ekspozycja ponad 60 obrazów „Magia Wilna”.

Festiwal objęły patronatem Senat RP, TV Polonia, Polskie Radio dla Zagranicy oraz trzydzieści mediów polskich za granicą m.in. kwartalnik Znad Willi, TV Polish Chicago, londynek.net. i redakcja Kuriera Galicyjskiego.

W inauguracji festiwalu EMiGRA wzięły udział parlamentarzystki: Barbara Borys-Damięcka, senator RP oraz posłanka Joanna Fabisiak, wśród obecnych gości byli Roman Śmigielski, prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Łukasz Kardas, szef TVP Polonia, Olga Iwaniak, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Wojciech Tyciński, przedstawiciel MSZ RP.

Projekt został sfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Filmy nagrodzone i wyróżnione na I Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMiGRA Warszawa-Wilanów 2013

Na konkurs wpłynęło 12 filmów z całego świata. Zarówno tematyka, forma jak i poziom profesjonalny był bardzo różnorodny. Najważniejszym kryterium, jakim kierowało jury tegorocznej EMiGRY były emocje, jakie te filmy ze sobą niosły. Nagroda publiczności za całokształt pracy twórczej, a szczególnie filmy dotyczące tematyki emigracyjnej – „Szczęśliwego Nowego Jorku”, „Jezioro Bodeńskie” oraz „Syberiadę polską” przyznana została Januszowi Zaorskiemu, który również został poproszony o objęcie patronatem przyszłych edycji EMi-

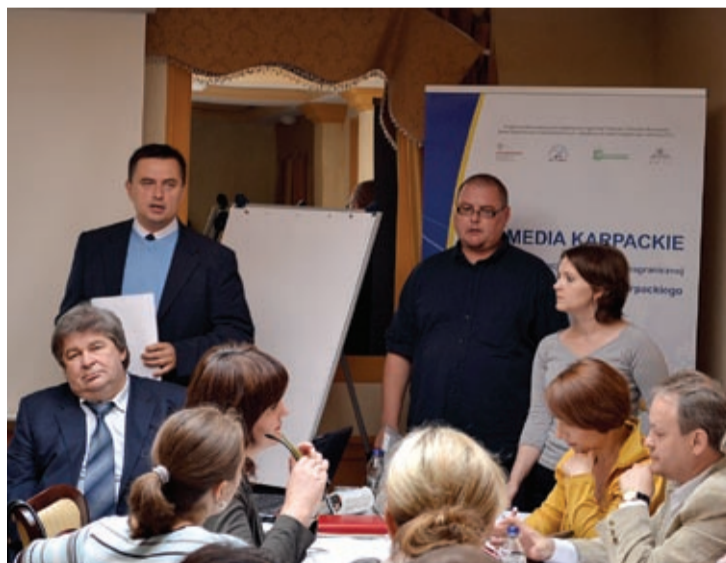
GRY. Honorową nagrodę polskich dziennikarzy zagranicą otrzymuje za swoją wieloletnią działalność, siłę przetrwania oraz epicką impresję pt. „Tak to było” – polska telewizja z Danii – Polowizja i jej twórcy Roman Śmigielski i Marian Hirschorn. Spośród nadesłanych utworów twórców zawodowych – nagrody otrzymują: „Walc z Miłozsem” reż. Joanna Hollender i Bo Persson, „Tylko ja wróciłem – Józef Szarfman” reż. Dariusz Migalski, „Kto ty jesteś?” reż. Małgorzata Piekarska, „Powrót taty” – reż. Barbara Medejska. Za wyjątkowo interesujący, nowatorski projekt jury uznało pracę Matry Kotlarskiej „Rozmawiając z Anilem”, która jest jedynym fotografem percepcyjnym w Polsce i w ramach swoich działań artystycznych oddała kamerę w ręce młodego Hindusa pokazującego nam swoje życie codzienne w Nepalu. Wyróżnienie za film popularyzujący wyjątkowe wartości patriotyczne oraz polskość wśród młodzieży polskiej na Białorusi jury tegorocznej EMiGRY przyznało filmowi „Byliśmy uczciwi, czyści i odważni” w reżyserii Anny Panishevej i Viery Dziemieńczuk. W ramach nagrody laureaci zostali zaproszeni na 4 dniowy pobyt w Wilnie podczas XXI Międzynarodowego Festiwalu Poezji Maj nad Wilią, który będzie organizowany w maju 2014.

AGATA LEWANDOWSKI

Euroregion Karpacki szkoli dziennikarzy

W związku z realizacją projektu pt. „Media karpackie kluczem do promocji współpracy transgranicznej w ramach Euroregionu Karpackiego” współfinansowanego przez Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu pn. „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013” realizowanego przez Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska w partnerstwie z Zrzeszeniem samorządów „Euroregion Karpaty – Ukraina” oraz Zachodnio-ukraińską Dziennikarską Młodzieżową Fundacją Informacji Ekologicznej i Turystycznej WETI, w dniach 18–21 września odbyło się szkolenie z zakresu metodologii przygotowania projektów transgranicznych finansowanych ze środków zewnętrznych. Szkolenie otworzyli wiceprezes Zarządu SEKP Dawid Lasek oraz prezes Zrzeszenia samorządów „Euroregion Karpaty – Ukraina” Wołodimir Horbowyj.

Łącznie w przedsięwzięciu wzięło udział 40 przedstawicieli mediów karpackich po stronie ukraińskiej z obwodów lwowskiego, iwano-frankowskiego, zakarpackie-



Podczas szkoleń

go, czerniowieckiego oraz przedstawicieli partnerów projektu. Dnia 20.09.2013 roku do grupy z Ukrainy dołączyli dziennikarze z Podkarpacia. W szkoleniu uczestniczyła także przedstawicielka Kuriera Galicyjskiego. Wynikiem szkolenia jest nawiązanie współpracy pomiędzy przedstawicielami mediów polskiej i ukraińskiej części Euroregionu Karpackiego, a także przygotowanie zarysów projektów medialnych,

które w przyszłości mogą być złożone do funduszy dofinansowujących współpracę polsko-ukraińską.

Kolejnym przedsięwzięciem w ramach projektu będzie przeprowadzenie Forum Mediów Karpackich, które odbędzie się we Lwowie w dniu 18.10.2013 roku.

Źródło:
www.karpacki.pl

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na pocztę!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Krakowie w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel. +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w księgarni Radia WNET pod adresem Warszawa, ul. Koszykowa 8.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w oddziałach pocztowych oraz w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” we Lwowie, w Drohobyczu, Truskawcu, Borysławiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

25 lat konsulatu – to już historia

Rok 2012 był rokiem jubileuszowym dla placówki dyplomatycznej Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. 27 września br. w pałacu Potockich we Lwowie odbyła się uroczysta prezentacja książki ze wspomnieniami kolejnych konsuli, którzy w ciągu 25 lat pracowali na lwowskiej placówce. Książkę „Polski Konsulat we Lwowie 1987–2012” wydano nakładem wydawnictwa „Test” w Lublinie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Do sali lustrzanej w pałacu Potockich przybyli licznie zaproszeni goście: przedstawiciele korpusu dyplomatycznego we Lwowie, osoby reprezentujące instytucje kulturalne, przedstawiciele społeczności polskiej ze Lwowa. W spotkaniu wzięli udział autorzy wspomnień: konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie Waczesław Wojnarowski, dyrektor Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego Roman Czmelyk, prezes FOPnU Emilia Chmielowa oraz dr Agnieszka Sawicz, historyk z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Na spotkaniu byli też obecni pisarz i wydawca książki Bernard Nowak oraz konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz – przygotowali oni publikację do druku, zbierali wspomnienia, dobierali do nich ilustracje, uzgadniali, kompletowali zebrane zasoby. Spotkanie prowadziła konsul Anna Kulikowska.

Konsul Jarosław Drozd podkreślił, że inspiracją do ukazania się tej publikacji była książka Waczesława Wojnarowskiego o dyplomacji we Lwowie. Ta idea zbiegła się z jubileuszem 25-lecia placówki dyplomatycznej RP we Lwowie i była to dobra okazja do wydania zbioru wspomnień poszcze-



Podczas prezentacji: Anna Kulikowska (od lewej) i Marcin Zieniewicz, Bernard Nowak, Jarosław Drozd, Waczesław Wojnarowski, Roman Czmelyk, Emilia Chmielowa, Agnieszka Sawicz

gólnych dyplomatów, którzy pełnili funkcję konsuli Rzeczypospolitej Polskiej w naszym mieście. Podkreślił też, że na imprezie prezentowana jest polska wersja książki. W przygotowaniu jest już przekład ukraiński, którego prezentacja przewidywana jest na grudzień bieżącego roku.

Wydawca Bernard Nowak wspominał ponad 800 maili, którymi wymieniali się z konsulem Zieniewiczem w trakcie przygotowania wydania. Konsul Zieniewicz dziękował wydawcy za współpracę i cierpliwość podczas przygotowania książki.

Wzruszające były wspomnienia Romana Czmelyka, którego zaskoczyła propozycja konsulatu – miał napisać wspomnienia o nieżyjącym

konsulu Tomaszowi Leoniuku. Dlaczego zwrócono się do niego, Ukraińca, żeby pisał o polskim konsulu? Kadencja działalności konsula Leoniuka przypadła na okres intensywnej wymiany turystycznej, kulturalnej i artystycznej pomiędzy Polską a Ukrainą. „W czasie naszych spotkań miałem wrażenie, że spotykam się z ambasadorem kultury, a nie przedstawicielem rządu RP” – powiedział Roman Czmelyk. Czmelyk podkreślił, że konsul Tomasz Leoniuk był ambasadorem kultury polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce.

Przekazując swoje wrażenia o publikacji, dr Agnieszka Sawicz specjalizująca się w najnowszej historii stosunków polsko-ukraińskich zzna-

czyła, że publikacja za 25 lat podczas obchodów 50-lecia konsulatu będzie podstawową lekturą dla wszystkich studiujących stosunki międzynarodowe. Zaznaczyła też, że warto już dziś zacząć kompletować dokumentację do publikacji na kolejny jubileusz.

Prowadząca spotkanie konsul Kulikowska pytała konsula generalnego Jarosława Drozda o jego najbardziej wyraziste wspomnienie z dotychczasowej działalności. Konsul Drozd wspominał swoje pierwsze dni w konsulacie, gdy o godzinie 22.00 widział tłum ponad tysiąca osób, czekających na otwarcie konsulatu w dniu następnym. Już wtedy postanowił, że koniecznie trzeba będzie z tym zrobić porządek.

Prowadząc spotkanie konsul Anna Kulikowska zadawała gościom dowcipne, podchwytliwe pytania – co przyczyniło się do stworzenia luźnej atmosfery na sali. Na zakończenie prezentacji było też kilka wypowiedzi od uczestników spotkania. Ze wzruszeniem wspominali oni swoje pierwsze kontakty z polskimi dyplomatami. Minutą milczenia sala uczciła zmarłych polskich dyplomatów pracujących niegdyś na lwowskiej placówce.

Finałem prezentacji był „atak” na autorów – każdy z obecnych na prezentacji został obdarowany egzemplarzem książki i starał się zdobyć dedykację od autorów. Konsul generalny poinformował, że książkę można będzie kupić za symboliczną cenę na kermaszu dobroczynnym, organizowanym po raz drugi przez dyplomatów lwowskich 7 grudnia br. w teatrze im. Marii Żankowieckiej.

Czytelnikom Kuriera przypomniemy, że na naszych łamach ukazują się fragmenty książki „Polski Konsulat we Lwowie 1987–2012”. Dotychczas ukazały się wspomnienia pierwszego kierownika placówki dyplomatycznej Włodzimierza Woskowskiego i wspomnienia Romana Czmelyka o konsulu Tomaszowi Leoniuku. Kolejny fragment książki publikujemy poniżej.

KG

WSPOMNIENIE O MARKU KRAJEWSKIM

ZBIGNIEW MISAŁ

były konsul ds. polonijnych
w KG RP we Lwowie

Wrzesień 1991. Budynek Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Miałem wyjechać na trzymiesięczny staż konsularny do ówczesnej Agencji Konsularnej RP we Lwowie. Zapoznawałem się ze wszystkimi dostępnymi materiałami dotyczącymi placówki: sprawozdaniami rocznymi, wykazami, opisami i temuż podobnymi. Ktoś mi doradził: „Niech pan pójdzie do człowieka, który właśnie stamtąd wrócił. On wie wszystko. Nazywa się Marek Krajewski”.

Marek Krajewski ostatnich kilka miesięcy spędził we lwowskim urzędzie w charakterze okresowego wsparcia merytorycznego, zajmując się wizami i opieką konsularną. Poprosiłem go o radę, konsultację i wszystkie informacje, które mogłyby mi się przydać we Lwowie. Powiedział: „Lwów? Zazdrościsz panu”.

Przychodziłem do niego przez następny tydzień codziennie – na dwie, trzy godziny. Rzeczywiście wiedział wszystko, a przede wszystkim wiedział, na co zwracać uwagę. Opowiedział mi o mieście, placówce, ludziach, także o miejscowych warunkowaniach. Powiedział też,



Marek Krajewski urodził się 11 kwietnia 1940 roku w Warszawie. W roku 1964 ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę w MSZ rozpoczął tuż po studiach. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku pracował na placówkach zagranicznych w Bonn i Bernie.

2 listopada 1992 roku rozpoczął pracę w Agencji Konsularnej RP we Lwowie. Zajmował się sprawami konsularnymi. Pracę we Lwowie zakończył 30 listopada 1996 roku. Później pracował w Departamencie Promocji i Informacji MSZ oraz Departamencie Systemu Informacji. Konsul Marek Krajewski zmarł w lutym 2003 roku.

że po przyjeździe do Lwowa z całą pewnością zamieszkał (tak jak on) na Cytadeli. Jak stwierdził: „U rodziny Pechatych – «zabitych» Polaków”.

Marek Krajewski był zawodowcem. Sprawdziło się wszystko, co mówił – zarówno o mieście i placówce, jak i o ludziach i uwarunkowaniach. Także o rodzinie Pechatych. Kiedy kilka miesięcy później mój pokój i łóżko zajął przyszedł konsul do spraw handlowych Jacek Geralt – nieodżałowanej pamięci Halinę Pechaty zaczęto nazywać „Matką Konsulów”.

Na zakończenie naszych spotkań przed wyjazdem podarowałem mojemu mentorowi przedruk przedwójnego planu Lwowa. Był autentycznie wzruszony. Zapytał: „Skąd pan wiedział, że mam lwowskiego świra?”

Listopad 1992. Agencja Konsularna RP we Lwowie. Przyjechałem do Agencji na czteroletnią misję. Marek Krajewski był już tam mniej więcej od miesiąca, można więc powiedzieć, że kilkuletni pobyt we Lwowie rozpoczęliśmy razem. Jako starszy wiekiem zaczął mi mówić po imieniu i zażądał, by do niego zwracać się tak samo.

Wpadliśmy na pomysł, by zorganizować wspólny bankiet powitalny.

Zaprosiliśmy wszystkich pracowników konsulatu – bardzo nam zależało żeby przyszli wszyscy. Więc przyszli. Zabawa była przednia.

Przez tych kilka lat znajdowaliśmy się w wielu różnych – niekiedy trudnych – sytuacjach, wypiliśmy razem mnóstwo wódki i polubiliśmy się. Poznałem Marka jako człowieka, poznałem wiele szczegółów z jego życia prywatnego. To był zwyczajny, kontaktowy facet. Nie znosił tzw. urzędniczego i ministerialnego zadęcia. Cenił dobrą atmosferę oraz stosunki oparte na zasadach koleżeńskich. Jako człowiek starał się kierować sercem. Jako pracownik MSZ wyznawał zasadę: „Jeżeli firma może liczyć na mnie, to chciałbym mieć pewność, że ja też mogę liczyć na firmę”.

We Lwowie czuł się dobrze – tam naprawdę żył.

Marek Krajewski pełnił obowiązki konsula generalnego we Lwowie od września 1994 roku do wiosny 1995. Wrócił do kraju w roku 1996.

Jak każdy z nas, od początku zdawał sobie sprawę, że kiedyś trzeba będzie wrócić, ale wyjeżdżał ze smutkiem i niechętnie. Nigdy, aż do śmierci, nie pozbył się lwowskiego „świra”.

KG

OPOZYCJA Z OPOZYCJĄ

MARCIN ROMER

Na ogół nie zajmujemy się „życiem partyjnym”, ani w Polsce, ani na Ukrainie. Nie nasza to „działka”. Jednak nie sposób uniknąć konstatacji, że ludzie zainteresowani poprawą stosunków polsko-ukraińskich i zainteresowanych pogłębioną współpracą pomiędzy naszymi narodami i organizmami państwowymi znajdują się po wszystkich stronach politycznych barykad. To zjawisko wcale nie nowe. Długi czas w polskiej polityce zagranicznej, w tym wobec szeroko rozumianego Wschodu, panował consensus. Ważne by i dziś świadomość wagi stosunków z krajami dawnego „Międzymorza”, w tym w szczególności z Ukrainą, nie została zepchnięta na boczny tor. Stanowi to bowiem element naszej racji stanu. Naszej to znaczy zarówno polskiej jak i ukraińskiej. Można mieć nadzieję, że bliski jest już moment podpisania przez Ukrainę umowy stowarzyszeniowej z UE.

Ostatnio parlamentarzyści polskiej partii opozycyjnej Prawo i Sprawiedliwość wystosowali list do parlamentarzystów ukraińskich, w którym piszą o swym pełnym poparciu dla eurointegracyjnych dążeń Ukrainy, powołując się na tradycję wspólnej walki z sowieckim najeźdźcą w 1920 roku (list publikujemy poniżej – red.)

24 września br. przybyła do Warszawy delegacja ukraińskich parlamentarzystów – wybranych z obwodu lwowskiego i z Kijowa: posłowie Batiwyszczyny – Mykoła Kniażycki,



Żołnierzom Ukraińskiej Republiki Ludowej

założyciel niezależnej telewizji TBi, Lidia Kotylał i Ihor Wasiunyk oraz poseł partii UDAR – Jarosław Dubnewycz. Ukraińscy posłowie, wspólnie z polskimi kolegami złożyli kwiaty na mogile gen. Marka Bezruczki, która znajduje się na Cmentarzu Prawosławnym na Woli w Warszawie. Po uroczystości odbyła się w Sejmie wspólna konferencja prasowa. Z ukraińskimi parlamentarzystami

spotkali się Jarosław Kaczyński, prezes PiS, Adam Lipiński, wiceprezes, Marek Kuchciński, wicemarszałek Sejmu RP oraz europoseł Krzysztof Szczerski. Podczas spotkania omawiano wiele sfer, w których możliwe jest polsko-ukraińskie współdziałanie, w tym np. sprawę eksploatacji gazu łupkowego, co w poważnej mierze mogłoby uniezależnić obydwa kraje od dostaw rosyjskiego gazu.

List do ukraińskich parlamentarzystów

Drodzy Przyjaciele,
Parlamentarzyści Ukrainy

Dla znacznej części, nastawionych patriotycznie elit politycznych Polski i Ukrainy, strategiczne partnerstwo naszych krajów jest najlepszą rękojmią niepodległości i zabezpieczeniem przed upadkiem naszych Ojczyzn.

Partnerstwo polsko-ukraińskie ma długą tradycję, niezrozumiałe jest więc, że przekonaniu o konieczności tego partnerstwa nie towarzyszy odpowiednia polityka historyczna, promując to, co w historii zbliża narody. Tego co złe w naszej wzajemnej historii nie możemy niestety zmienić, ocen moralnych nie można podporządkować bieżącej polityce, ale równie niedopuszczalne jest zapomnienie o naszych wspólnych bohaterach.

Koniec sierpnia i wrzesień to okres szczególnie dla polskiej pamięci historycznej, w tym również pamięci o wojnie z sowiecką Rosją z 1920 roku. Wydarzenia z tamtego okresu ocaliły nie tylko niepodległą Polskę,

ale też europejską cywilizację.

Gdy w połowie sierpnia 1920 roku większość przedstawicielstw państw europejskich w panice opuszczała Warszawę, żołnierze ukraińscy trwali ramię w ramię z polskimi towarzyszami broni w okopach od Zamościa po linię Dniestru.

Latem i jesienią 1920 roku ponad 20000 żołnierzy ukraińskich wzięło udział w tej wojnie walcząc „Za Waszą i Naszą wolność”. Rozstrzygająca w tej wojnie bitwa – zwycięska kontr ofensywa z nad Wieprza, możliwa była dzięki wytrwałej obronie Zamościa, którego załogę w znacznej części stanowiła ukraińska dywizja dowodzona przez generała Marka Bezruczkę.

Nadludzki wysiłek umożliwił ocalenie Polski. Niestety wyczerpanie wojną nie pozwoliło państwu polskiemu na realizację sojuszniczych zobowiązań wobec Ukrainy. Wasza Ojczyzna na ponad pół wieku znalazła się pod sowiecką okupacją. Mamy więc świadomość, że dla Was

ocena tych wydarzeń jest dużo bardziej tragiczna.

Braterstwo broni sprzed prawie 100 lat jest jednak do dziś wspaniałym przykładem współpracy. Uczczenie żołnierzy ukraińskich – bohaterów tej wojny jest też dla nas splatą moralnego zobowiązania wobec sojusznika któremu wtedy nie byliśmy w stanie pomóc.

Wspólne upamiętnienie żołnierzy z wojny 1920 roku, oprócz moralnego, ma także swój wymiar polityczny – jest wyraźnym znakiem, że my – współcześni politycy, mimo różnic w ocenach wydarzeń historycznych, potrafimy odnaleźć w przyszłości to co nas łączyło i wciąż łączy. Dlatego chcemy Państwa zapewnić, że nasza formacja polityczna – Prawo i Sprawiedliwość w pełni popiera dążenie Narodu Ukraińskiego do integracji ze strukturami Zachodu.

Ze szczerymi wyrazami braterskiego szacunku
Parlamentarzyści Prawa
i Sprawiedliwości

Papież Franciszek: kanonizacja Jana Pawła II i Jana XXIII 27 kwietnia

Kanonizacja Jana Pawła II i Jana XXIII odbędzie się 27 kwietnia 2014 roku – ogłosił papież Franciszek podczas konsystorza 30 września w Watykanie. W konsystorzu wzięli udział kardynałowie z Rzymu i z innych krajów, wśród nich kardynał Stanisław Dziwisz.

Zgodnie z przewidywaniami obaj papieże zostaną wyniesieni na ołtarze w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, święto ustanowione przez Jana Pawła II.

Data mszy kanonizacyjnej została ogłoszona przez papieża Franciszka niespełna pół godziny po rozpoczęciu konsystorza. Po krótkiej modlitwie w Sali Konsystorza prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kardynał Angelo Amato przedstawił sylwetki obu kandydatów do świętości. Zwrócił szczególną uwagę na ich służbę na rzecz pokoju, podkreślając, że do niej zachęca także papież Franciszek. Przypomniał również, że Jan XXIII i Jan Paweł II stali na czele Kościoła w okresach „radykalnych transformacji” i krzewili ideę godności człowieka.

W konsystorzu uczestniczyli także dwaj polscy purpuraci pracujący w Watykanie; to prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego kardynał Zenon Grocholewski i przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świecików kardynał Stanisław Ryłko.

Intencją Franciszka od początku było wspólne wyniesienie na ołtarze dwóch papieży.

Papież już w lipcu podczas rozmowy z dziennikarzami dał do zrozumienia, że jest skłonny przychylić się do prośby kardynała Dziwisza o organizację mszy kanonizacyjnej na wiosnę, a nie zimą tego roku, jak pierwotnie planowano. Metropolita krakowski argumentował, że zima nie jest dogodnym terminem dla pielgrzymów z Polski wybierających



się na tę uroczystość do Watykanu.

Zwraca się uwagę na to, że świętymi ogłoszeni zostaną dwaj wielcy papieże XX wieku. W obu przypadkach ich procesom kanonizacyjnym towarzyszyły wyjątkowe okoliczności. Jan Paweł II, ogłoszony błogosławionym w 2011 roku, zostanie kanonizowany w rekordowo krótkim czasie, dziewięć lat po śmierci.

Przyspieszono również kanonizację Jana XXIII, zmarłego w 1963 roku. Franciszek uczynił bowiem istotny wyjątek. Zgodził się na kanonizację bez wymaganego do niej zgodnie z przepisami kościelnymi drugiego cudu uzdrowienia. Papież zdecydował, że wystarczy jeden przypadek cudu, czyli ten wybrany do beatyfikacji Dobrego Papieża w 2000 roku.

PAP

Komunikat o zmianach terytorialnych w okręgu konsularnym Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

W związku z powyższym, od dnia 25 września 2013 roku:

- obwód czerniowiecki znajduje się w okręgu konsularnym Konsulatu Generalnego RP w Winnicy,
- obwód tarnopolski znajduje się w okręgu konsularnym Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Uprzejmie prosimy osoby zamieszkałe w obwodach czerniowieckim i tarnopolskim o zgłaszanie się w sprawach konsularnych do właściwych terytorialnie Konsulatów.

Sprawy wszczęte (zarejestrowane) i niezakończone przed dniem 25 września 2013 r., dotyczące osób zamieszkałych w obwodach czerniowieckim i tarnopolskim, będą prowadzone w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie do dnia 31 października 2013 r.

Jubileusz szkoły w Strzelczyskach

W czwartek, 26 września, polska szkoła (zgodnie z obowiązującym na Ukrainie statusem – „z polskim językiem nauczania”) podstawowa w Strzelczyskach otworzyła swoje podwoje nie tylko dla uczniów i nauczycieli. W tym dniu przybyło tu wielu gości na uroczystość dziesięciolecia tej placówki. Szkoła działa od 2003 roku, wybudowano ją z funduszy Senatu RP, za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Obchody rozpoczęły się mszą św., sprawowaną w miejscowym kościele następnie w szkole odbyła się uroczysta akademicka.

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

- Dziesięć lat to być może niewiele, ale dla nas jest to bardzo dużo – powiedziała dyrektor szkoły w Strzelczyskach Alicja Bałuch. – Jesteśmy bardzo wdzięczni Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej i Stowarzyszeniu Wspólnota Polska za to, że mamy taką piękną szkołę. Dziękuję wszystkim rodakom z Polski – z Gniezna, z Tarnowa, z Sielec, z Medyki za pomoc. Nie sposób wymienić wszystkich, nie sposób wyliczyć wszystkiego, co zrobiliście dla naszej szkoły, dla dobra naszych uczniów i całego środowiska.

- Każdy jubileusz szkoły jest okazją do wspomnień. Chcę podziękować ks. Andrzejowi Ramsowi, który był głównym inicjatorem budowy szkoły w Strzelczyskach. Starał się o pozwolenia, udowadniał wielu osobom, że w Strzelczyskach jest dużo dzieci i że uczniowie zasługują na to, aby uczyć się w godziwych warunkach – powiedziała dyrektor szkoły.

Ks. Andrzej Rams, nazywany „ojcem chrzestnym” szkoły, który obecnie pracuje w diecezji tarnowskiej, z nieskrywanym wzruszeniem podziękował za udane lata swojej posługi duszpasterskiej w Strzelczyskach. Opowiedział o tym, w jaki sposób zdobywał środki na budowę szkoły. Wspominał, że ówczesny prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski, podczas jednego ze spotkań oznajmił, iż są już środki na budowę szkoły w Strzelczyskach, ale przeproszał za to, że tak długo trwały formalności.

Ks. Rams opowiedział historię kamienia węgielnego pod budowę szkoły – pochodzi on z Cmentarza Obrońców Lwowa i został poświęcony przez ojca świętego Jana Pawła II, podczas jego wizyty na Ukrainę w 2001 roku. Korzystając z obecności przedstawicieli ukraińskich władz powiatowych, ks. Andrzej prosił o nadanie szkole imienia Jana Pawła II.



Nauczyciele i dzieci idą do kościoła. Na pierwszym planie wychowawczyni Lilia Pelczar ze swoimi podopiecznymi

W roku szkolnym 2013–2014 do szkoły uczęszcza 66 uczniów. Jest to szkoła podstawowa (dziewięcioletnia). W poszczególnych klasach uczy się około siedmiu dzieci, nad edukacją uczniów pracuje 15 nauczycieli. W nauczaniu początkowym wszystkie przedmioty są prowadzone w języku polskim, oprócz języka angielskiego i ukraińskiego, natomiast w starszych klasach przedmioty ściśle są wykładane w języku ukraińskim.

Przy szkole działa przedszkole, do którego przychodzi dziesięcioro dzieci w wieku 4 – 5 lat. Natomiast sześciolatki idą do pierwszej klasy.

- Jest to przedszkole z krótkim, czterogodzinnym programem dla dzieci. Program jest skoncentrowany głównie na przygotowaniu dzieci do nauki w szkole. Nauczanie dzieci w przedszkolu opiera się na różnego



rodzaju zabawach, ponieważ jest to najlepszy sposób nauczania czterolatków i pięciolatek. Dzieci mają dwie lekcje, trwające po 25 min. – powiedziała nauczycielka i wychowawczyni przedszkolaków Lilia Pelczar. – Najbardziej w tej pracy cieszą mnie same dzieci – są takie bezpośrednie, spontaniczne. Cieszę się ich sukcesami, tym, że mogą im pomóc, mogą im czegoś nauczyć – dodała.

Uroczysta akademicka, związana z małym jubileuszem szkoły rozpoczęła się od oficjalnych przemówień. Na ręce dyrektor szkoły wręczo-

no dyplomy i upominki. Następnie uczniowie recytowali wiersze, śpiewali piosenki w zespołach i solo.

Szkoła została oddana do użytku 1 września 2003 roku. Budynek ma trzy kondygnacje, dużą salę gimnastyczną, stołówkę, pracownię dla dziewcząt i chłopców, sanitariaty. W szkole odbywają się uroczystości szkolne i patriotyczne, organizowane przez miejscowe towarzystwo polskie.

I chociaż Strzelczysk nie ma na żadnej mapie świata, wioska żyje i rozwija się. Świadczy o tym



Dyrektor szkoły Alicja Bałuch



Ks. Andrzej Rams

nowa polska szkoła i nowy kościół katolicki (zbudowany w 1994 r.). Jej mieszkańcami prawie w stu procentach są Polacy, wszędzie słychać język polski, świętowane są polskie święta narodowe i religijne, kontynuowane są dawne polskie tradycje.

KG



Ruszyła telewizja Kuriera Galicyjskiego

TV
KURIER
GALICYJSKI

NOWE SPOJRZENIE
NA ZWYCZAJNE WYDARZENIA

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie. Niebawem zaprezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”. Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com

Dożynki w Kryslowicach

8 września br. w parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Kryslowicach odbyły się dożynki archidiecezjalne. Mieszkańcy Kryslowic i goście z sąsiednich parafii dziękowali Bogu za obfite plony.



EUGENIUSZ SAŁO tekst
EWELINA BOGACZYK
zdjęcie

Mszy św. przed sanktuarium maryjnym przewodniczył bp Leon Mały. Mszę odprawiono w intencji wszystkich rolników. Na zaproszenie proboszcza z Kryslowic Pawła Antolaka na uroczystości przyjechał chór z Libiąża. Goście z okolicznych i odległych miejscowości przybyli licznie, aby wspólnie uczestniczyć w dziękczynnym święcie. Delegacje przywiozły pięknie dekorowane wieńce z plonów.

Podczas kazania bp. Leon Mały zaakcentował ważną misję, jaką ma do spełnienia w swojej pracy rolnik. Po mszy św. uczestnicy wyruszyli w procesji dookoła sanktuarium.

Część muzyczno-artystyczną otworzył zespół Koła Gospodyń Wiej-

skich „Kryslowianie” piosenką „Boże z twoich rąk żyjemy, choć naszymi pracujemy”. Kolejno wystąpiły zespoły z Mościsk, Strzałkowic, Czyszek i Trzcierca.

W imieniu organizatorów przybyłych gości powitała prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Danuta Strogan.

- Dziękujemy Stwórcy, dziękujemy Panu Bogu za to, że pozwala nam co roku cieszyć się plonami. Życzę, żeby te plony, które przyniesiście dzisiaj przed ołtarz służyły wam, waszym najbliższym. Żeby nigdy nie było głodu, nigdy nie było biedy, żeby zawsze można było się cieszyć tym, co ta wasza ziemia wam ofiaruje – powiedział konsul RP we Lwowie Jacek Żur, który z całą rodziną przybył do Kryslowic.

- Pragnę wyrazić ogromną radość z tego powodu, że mogę tu być

wśród was. Tworzycie piękną wspólnotę Polaków na Ukrainie, cieszyć się z tego co robicie, a my cieszymy się wami. Dziękuję za to ogromne wzruszenie, które zawsze napawa podczas spotkań z wami – mówiła prezes FOPnU Emilia Chmielowa.

- Różnie bywało z pogodą w tym roku, ale zawsze jest tak, że Pan Bóg daje ludziom tyle ile potrzebują. Cieszę się, że w naszych wioskach mieszkają pracowici ludzie, którzy potrafią pracować i bawić się. Życzę żeby w kolejnych latach było nie gorzej niż w tym roku – powiedział wójt Kryslowic Petro Zasadnyj.

Podczas spotkania wszyscy uczestnicy mogli spróbować pysznych kielbasek i bigosu. Była też licytacja gąski i królika. A zebrane pieniądze zostały przekazane na budowę plebanii przy sanktuarium w Kryslowicach.

Odnaczeni Srebrnymi Krzyżami Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej



Irena Świdzińska (od lewej), Barbara Pacan i Beata Kost

Niedawno, podczas uroczystości przekazania monstrancji przez ukraińskich mieszkańców wsi Hołubica, potomkom mieszkańców wymordowanej 28 lutego 1944 roku polskiej wsi Huta Pieniacka

miała miejsce niecodzienna uroczystość.

Dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Godun wręczył Srebrne Krzyże Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznane na wnio-



Włodzimierz Olszewski

sek Stowarzyszenia „Huta Pieniacka” przez sekretarza Rady Ochrony Pamięci min. Andrzeja Krzysztofa Kunerta.

Trzy lwowianki: Beata Kost, Barbara Pacan, Irena Świdzińska, a także mieszkańiec Brodów Włodzimierz Olszewski, zostali odznaczeni za wybitny wkład w upamiętnienie ofiar w Hucie Pieniackiej. Gratulujemy!

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Grzegorz Gauden: Festiwal Schulza w Drohobyczu ma mocne pozycje

Drohobycz odwiedził dyrektor Instytutu Książki w Krakowie Grzegorz Gauden, główny partner Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu. Spotkanie odbyło się w przeddzień wyjazdu Grzegorza Gaudena na Forum Wydawców do Lwowa. Do Drohobycza dyrektor Instytutu Książki przyjechał z ekipą kuratorów sztuki.

GRZEGORZ GAUDEN opowiedział Leonidowi GOLBERGOWI o celu wizyty w Drohobyczu:

Jest ze mną czterech ważnych kuratorów sztuki – Anda Rotenberg, znana w Polsce i Europie, Masza Potocka, która jest dyrektorem Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie, Dorota Monkiewicz dyrektorka Muzeum Współczesnego w Wrocławiu oraz Irek Grin, pomysłodawca i szef Festiwalu Schulza we Wrocławiu. Celem naszym jest poznanie Drohobycza. Wszyscy są tutaj po raz pierwszy. Chcielibyśmy zrobić rozeznanie w jaki sposób kuratorowie mogliby współpracować z Festiwalem Schulza.

Celem mojej wizyty są rozmowy z dyrektorem Festiwalu Schulza Werą Meniok i kilkoma innymi osobami. Będziemy rozmawiać o przygotowaniu do następnego Festiwalu, który odbędzie się w maju następnego roku. Festiwal Schulzowski w Drohobyczu coraz bardziej się rozwija. Zaprosiłem naprawdę wybitnych kuratorów, ludzi znaczących nie tylko w Polsce, chcemy ich przekonać do uczestnictwa w Festiwale.

Co nowego przewiduje IV Festiwal Brunona Schulza i co Pan osobiście chciałby tam zobaczyć?



Grzegorz Gauden (drugi od lewej) z ekipą kuratorów sztuki

Muszę najpierw podkreślić że to jest przedsięwzięcie organizowane przez ludzi z Drohobycza, przez stronę ukraińską a nie przez Polskę. My występujemy wyłącznie jak partnerzy i doradcy. Niczego nie narzucamy i nigdy nie będziemy narzucać. Natomiast Wera Meniok ma już dużą listę gości z całego świata, którzy potwierdzili przyjazd do Drohobycza w maju 2014. Już wiemy, że na Festiwale będą wybitni filmowcy bracia Quay, autorzy słynnej animacji „Ulica Krokodyli”. Może będzie ktoś z kuratorów, którzy dzisiaj są w Drohobyczu. Miał być z nami jeden z najsłynniejszych artystów Mirek Bałka, ale odwołał podróż z powodu ciężkiej choroby jego

ojca. Wiem jednak, że wybiera się na Festiwal i będzie to naprawdę wielkie wydarzenie. Jestem przekonany, że drohobycki Festiwal Schulza ma mocne pozycje. Bardzo się z tego cieszę.

Czym dla Pana jest Drohobycz?

Świetni ludzie, młodzi Ukraińcy, zapaleni do sztuki, zapaleni do teatru, bardzo oddani wielokulturowej i wielonarodowościowej historycznej pamięci miasta, bardzo oddani pamięci Schulza. I to jest bardzo dobre i ważne. Bardzo się cieszę z tego, że mają szansę spotykać ludzi z całego świata, którzy tak samo są wielbicielami Schulza.

Pamięci Eugeniusza Cydzika

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst
WANDA CYDZIK zdjęcie**

W dniu 17 września w kaplicy na Cmentarzu Orłąt we Lwowie odbyła się skromna rodzinna msza. Nieliczne grono lwowiaków i członków Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi przyszło uczcić pierwszą rocznicę śmierci założyciela i wieloletniego prezesa, a następnie prezesa honorowego Towarzystwa, żołnierza Armii Krajowej kpt. Eugeniusza Cydzika. Nabożeństwo celebrował wieloletni przyjaciel zmarłego ks. Piotr Smolka z Przemyśla. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentowali konsulowie Marian Orlikowski i Anna Kulikowska.

Powojenny los związał Eugeniusza Cydzika ze Lwowem. Tu stał się patriotą tego miasta i jego historii. Przez całe swoje życie starał się przywracać pamięć o tragicznych wydarzeniach we Lwowie, o bohaterach jego obrońcach. Wiele wy-

siłku włożył w upamiętnienie miejsc pochówków żołnierzy września 1939 roku, uporządkowanie kwater powstańców listopadowych na Cmentarzu Łyczakowskim, zbiorowej mogiły pod Zadwórzem oraz mogiły wybitnych Polaków. W czasach komunistycznych pieczołowicie otaczał wspólnie z żoną Czesławą ciałą zrujnowany Cmentarz Orłąt – wyrabiali i ustawiali znicze na zniszczonych mogiłach Obrońców Lwowa. Gdy ruszyła odbudowa nekropolii brał udział w organizacji prac.

Przed mszą świętą odbyła się nieprzewidziana uroczystość: za wieloletnią ofiarną pracę w Towarzystwie Opieki nad Grobami Wojskowymi, w tym za udział w pracach porządkowych na Cmentarzu Orłąt, na mogiłach żołnierzy września i innych miejscach spoczynku polskich bohaterów złotymi medalami Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej udekorowani zostali państwo Halina i Krzysztof Rumińscy. Odznaczenia wręczyła konsul Anna Kulikowska.



Podczas mszy św. w intencji Eugeniusza Cydzika. (Od prawej) państwo Halina i Krzysztof Rumińscy

List do redakcji

W dniu 8 września odbyło się pierwsze powakacyjne spotkanie członków Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu, w czasie którego prezes Piotr Fryz przedstawił sprawozdanie z letniego okresu działalności stowarzyszenia. Mimo upalnego lata okres wakacji obfitował w wiele ciekawych wydarzeń zapoczątkowanych jeszcze pod koniec maja wycieczką do Kamieńca Podolskiego. Delegacja PTKO wzięła również udział w zorganizowanych w Łucku uroczystościach ku pamięci Polaków zamordowanych na Wołyniu w 1943 roku z udziałem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Szczególnie ten drugi wyjazd był doskonałą okazją do refleksji i zadumy nad trudną przeszłością dawnych Kresów.

Wspomnieniom i nostalgii służyło też spotkanie z byłymi mieszkańcami ziemi tarnopolskiej mieszkającymi obecnie w Polsce, które miało miejsce na początku czerwca w Krzeszowicach pod Krakowem. Przybyli z całego kraju dawni tarnopolanie z dużą życzliwością wysłuchali informacji o bieżącej działalności stowarzyszenia oraz z radością przyjęli fakt rosnącego z roku na rok zainteresowania polską szkołą oraz nauką polskiego języka w obwodzie tarnopolskim. I

Działalność PTKO w Tarnopolu



Młodzież z Tarnopola na wycieczce do Kamieńca Podolskiego

choć dawnego Tarnopola zapamiętanego z okresu dzieciństwa już nie mogli zobaczyć na prezentowanych zdjęciach, to niewątpliwie mogli zachwycić się nowym wizerunkiem miasta zaprezentowanym na zdjęciach wykonanych przez uczestników konkursu „Tarnopol w obiektywie”. W uznaniu dla najlepszych prac uczestnicy spotkania w Krzeszowicach nagrodzili najlepsze ich zdaniem fotografie pięknymi albumami o Polsce, które przekazane zostały zwycięzcom.

Wspaniałą nagrodą dla młodzieży był z pewnością także wakacyjny wyjazd do Żar, gdzie przy polsko-

niemieckiej granicy spędzili wspólnie czas na obozie integracyjnym z młodymi ludźmi z Polski i Litwy. Opiekujące się uczestnikami wymiary Panie Maria Tkacz i Lidia Bilecka z radością opowiedziały o wspaniałej atmosferze zagranicznego wyjazdu, o zachwycie, z jakim przyjęte zostały występy taneczne młodych tarnopolanek w Polsce. Wszyscy słuchający sprawozdania z pobytu w Żarach wyrazili nadzieję, że międzynarodowe wymiany młodzieży będą zawsze ważnym obszarem działań stowarzyszenia, umożliwiającym kolejnym rocznikom młodzieży wyjazd

za granicę oraz kontakty z ich rówieśnikami z innych krajów.

A jest to tym bardziej uzasadnione, że jeszcze większym zainteresowaniem niż w ubiegłym roku cieszy się obecnie działająca przy PTKO szkoła języka polskiego. Tylko w pierwszym tygodniu września chęć udziału w zajęciach zadeklarowało około 400 osób, w tym grupa około 80 dzieci w wieku 6 – 11 lat. Lekcje języka polskiego dla młodzieży i dorosłych odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i środy na poziomach A1 oraz w czwartki i piątki na poziomach A2 i B1. Dodatkowo zorganizowane zostaną zajęcia na poziomach A0

i A1 wyłącznie dla dzieci, w każdą sobotę, od godzin rannych do popołudniowych. Dużą satysfakcję przyniosło również rozpoczęcie studiów w Polsce przez ubiegłorocznych uczniów szkoły języka polskiego, którzy kontynuują obecnie naukę m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu, Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Warszawie.

Członkowie PTKO nie zapomnieli o zmarłych Polakach, odnawiając i pielęgnując w lipcu oraz sierpniu ich groby na cmentarzu Mikulinieckim. Stowarzyszenie przekazało również środki finansowe ze składek członkowskich oraz darowizn na rzecz polskiego kościoła p.w. Bożego Miłosierdzia i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W samej siedzibie towarzystwa w okresie letnim wstawione zostały nowe okna do sali lekcyjnej dzięki pomocy finansowej darczyńców z Polski.

Jednym z najważniejszych punktów porządku zebrania była propozycja nadania Polskiemu Towarzystwu Kulturalnemu w Tarnopolu imienia Mieczysława A. Krapca, która przyjęta została z dużym uznaniem przez wszystkich obecnych członków stowarzyszenia polonijnego.

Dariusz Markiewicz

Prezentacja książki Pawła Kowala

Książka Pawła Kowala „Między Majdanem a Smoleńskiem” wydana nakładem wydawnictwa „Litopys” jest kolejną pozycją z cyklu książek współczesnych polskich polityków wydawanych w przekładzie na język ukraiński. Projekt wydawniczy realizowany jest z inicjatywy dyrektora wydawnictwa Mychajła Komarnickiego.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Pierwszą publikacją było wydanie wspomnień Adama Rotfelda, byłego ministra spraw zagranicznych RP. Obecnie ukazała się nowa pozycja – książka Pawła Kowala „Między Majdanem a Smoleńskiem” w przekładzie Andrija Kozickiego i z przedmową Markijana Malskiego, ambasadora Ukrainy w Polsce. Obie pozycje zostały wydane przy współpracy i wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Prezentacja książki Pawła Kowala stała się wydarzeniem w kulturalnym życiu Lwowa. Na prezentację zaproszono znanych polityków ukraińskich Borysa Tarasiuka i Pawła Poroszenkę, którzy obejmowali stanowisko ministra spraw zagranicznych Ukrainy i współpracowali z Pawłem Kowalem, gdy pełnił on funkcję wiceministra spraw zagranicznych RP.

„Między Majdanem a Smoleńskiem” to kolejna książka autora poświęcona polityce wschodniej i współpracy Polski z niepodległą Ukrainą. Związany z Instytutem Studiów Politycznych przy Polskiej Akademii Nauk Paweł Kowal zagadnieniu temu poświęcił sporo uwagi w pracach publicystycznych oraz pracy dydaktycznej. Obecnie Paweł Kowal jest deputowanym Parlamentu Europejskiego, w PE objął funkcję przewodniczącego delegacji do komisji współpracy parlamentarnej UE-Ukraina. W PE Paweł Kowal aktywnie przedstawia nie tylko racje Polski, ale też racje Europy Wschodniej, a zwłaszcza Ukrainy. Problematykę ukraińską oraz stosunki polsko-ukraińskie zna doskonale.



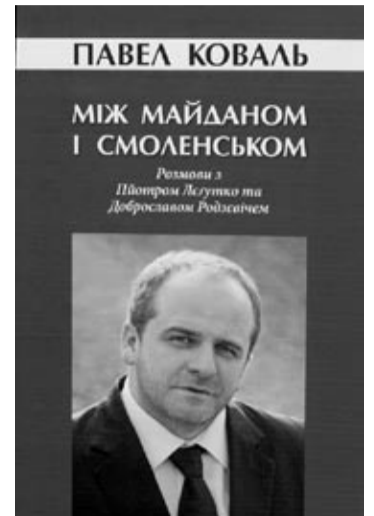
Borys Tarasiuk (od lewej), Paweł Kowal, Petro Poroszenko i Markijan Malski

Jak podkreślił ambasador Malski: „Paweł Kowal wiąże swoją działalność polityczną ze współpracą polsko-ukraińską. Racje i ambicje polityczne współczesnej Ukrainy w Europie nie są mu obce. Stale interesuje się problematyką ekonomiczną na Ukrainie. W europarlamencie, jako przyjaciel Ukrainy, popiera podpisanie umowy stowarzyszeniowej. Wspiera Ukrainę w wyborze europejskim, pomaga politykom ukraińskim zrozumieć działanie mechanizmów europejskiej polityki wschodniej. Paweł Kowal zna politykę od wewnątrz, nie zważając na swój młody wiek, zajmuje się tworzeniem polityki. Jako historyk i publicysta doskonale zna historię stosunków polsko-ukraińskich, rozumie trudne zagadnienia, które stoją pomiędzy naszymi narodami”.

Paweł Kowal był świadkiem oraz uczestnikiem wielu ważnych wydarzeń na Ukrainie w okresie 2004-2012, dlatego jego książka jest też źródłem historycznym. Nowe dzieło Kowala – to nie tylko wspomnienia, ale i prognoza, i recepta działalności na najbliższe lata. Tę książkę powinni poznać nie tylko politycy i dyplomaci, ale i zwykli czytelnicy.

Również z tego powodu wydawnictwo „Litopys” postanowiło wydać tę książkę po ukraińsku. Paradoksalnie, ale Europa nadal bardzo mało wie o Ukrainie i Ukraińcach, z kolei Ukraina o polityce i realiach krajów Unii Europejskiej. Zwracając się do obecnych Paweł Kowal powiedział m.in.: „Pisałem moją książkę osobiście. Nie wykorzystywałem i nigdy nie wykorzystuję „literackich murzynów”, jak to robią niektórzy politycy np. jak Le-

onid Kuczma. Czego nie mogłem napisać, tego nie napisałem. Ale jest to książka szczerą, książka o moich doświadczeniach politycznych. Piszę o prezydencie Kaczyńskim, o jego dyskusjach z Tuskiem, o Kwaśniewskim i jego roli podczas Majdanu. W 2004 roku Majdan i Ukraina zaskoczyły wielu ludzi w Europie i również w Polsce. Właśnie od tego czasu zrodziło się zainteresowanie współczesną niepodległą Ukrainą i jej miejscem w Europie. Po raz pierwszy Europa zobaczyła, że na Ukrainie ktoś coś może zrobić, a nie tylko mówić. Ale też i sama Ukraina wtedy zrozumiała, że na Polskę może liczyć. Właśnie w 2004 roku zaczęła się prawdziwa polska polityka wschodnia: nie jedynie ta mówiona, ale i realne działania. Na Ukrainie obraz Majdanu nie umarł, jest on stale obecny w jej życiu



Paweł Kowal, „Między Majdanem a Smoleńskiem”

politycznym i jest jej wizerunkiem w oczach Europejczyków”.

Borys Tarasiuk powiedział, że zna Pawła Kowala od lat, ale lektura jego nowej książki dodała nowych barw do tego co robi i robi dla stosunków polsko-ukraińskich: „W książce znajdziemy głęboką analizę procesów, które mają miejsce nie tylko w Polsce i na Ukrainie, ale też i w Rosji, i na Białorusi. Publikacja obejmuje sześć lat, ale autor znacznie wychodzi poza te lata i poza geografii regionu. Kowal dokładnie zna i rozumie historię stosunków polsko-ukraińskich. Niepokoi go sytuacja w Rosji i na Białorusi. W swoich wnioskach jest nie tylko Polakiem, ale i Europejczykiem. Jest entuzjastą wstąpienia Ukrainy do Wspólnoty Europejskiej. Wierzy, że jeszcze wiele uda mu się zrobić dla dobra współpracy Ukrainy z Polską i Unią”.

Paweł Kowal i obecni na sali politycy odpowiedzieli na pytania uczestników spotkania.

Przedstawicielstwo Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej w Iwano-Frankiwsku

O otwarciu nowego przedstawicielstwa PUIG poinformował w trakcie spotkania z przewodniczącym Obwodowej Administracji Państwowej w Iwano-Frankiwsku Mychajłem Wyszywaniukiem prezes Izby Jacek Piechota.

– Otwarcie przedstawicielstwa to efekt umowy o współpracy, podpisanej rok temu z obwodową administracją państwową – podkreślił Jacek Piechota. – Przedstawicielstwo zostanie otwarte w szczególnym dla polsko-ukraińskiej współpracy czasie – po którym, mam nadzieję, nastąpi podpisanie przez Ukrainę Umowy o Stowarzyszeniu z Unią Europejską”.

Jak podkreślił wiceprzewodniczący PUIG Oleg Dubisz, przedstawicielstwo będzie wspierać przyciąganie inwestycji w rozwój turystycznego potencjału Przykarpacia, rozwiązywanie problemów ekologicznych, służyć wsparciem w wypracowywaniu międzynarodowych umów dotyczących zatrudnienia Ukraińców na terytorium Polski. Przewodniczący obwodowej administracji Mychajło Wyszywaniuk wyraził nadzieję, że przedstawicielstwo PUIG będzie swego



Jacek Piechota (od prawej) i Oleg Dubisz

rodzaju „sztabem relacji polsko-ukraińskich”. Na spotkaniu podkreślano, że podstawowym celem działalności przedstawicielstwa ma

być wdrożenie i realizacja programu stałego rozwoju Karpat.

- Plan rozwoju regionu zawiera i łączy cały szereg kwestii ekono-

micznych, ekologicznych, społecznych, instytucjonalnych, informacyjnych – zaznaczył Mychajło Wyszywaniuk.

Info: PUIG – działa od 1992 roku. Łączy interesy ponad 200 firm i przedsiębiorstw z Polski i Ukrainy. Instytucja działa pod patronatem znanych polityków i biznesmenów, organizuje misje gospodarcze, szkolenia i kursy, seminaria i konferencje, profesjonalną obsługę wystaw i ekspozycji, wspiera działalność przedsiębiorstw przy poszukiwaniu partnerów, sprzyja współpracy ambasad obu państw z władzami oraz organami samorządowymi.

Jacek Piechota i Oleg Dubisz wzięli udział w VI polsko-ukraińskim spotkaniu „Polska i Ukraina przed wyzwaniami XXI wieku”, które odbyło się 20–22 września 2013 r. w Jaremczu i zostało zorganizowane przez Przykarpacki Uniwersytet Narodowy Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku i redakcję gazety „Kurier Galicyjski”.

Info Obwodowej Administracji Państwowej w Iwano-Frankiwsku

Święto filmu polskiego we Lwowie

Kiedy jesienią 2011 roku wraz z grupą przyjaciół rozpoczynaliśmy przygotowania do organizacji Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 2012, mieliśmy nadzieję, że wydarzenie to zostanie dostrzeżone na tle wielu innych projektów kulturalnych organizowanych we Lwowie od lat, choć nie marzyliśmy nawet, że zaoferujemy lwowianom największe od 1939 roku święto kina polskiego.

Ubiegłoroczny Przegląd okazał się bowiem dużym sukcesem, wzbudzając – co cieszy mnie najbardziej – ogromne zainteresowanie lwowskiej publiczności a także, co nie mniej ważne, przychylne i życzliwe opinie dziennikarzy i miłośników kina. 31 filmów i kilkanaście wydarzeń towarzyszących, które weszły do programu 1. PNFP „Pod Wysokim Zamkiem”, wpłynęło także niewątpliwie na widoczny wzrost zainteresowania współczesną polską kinematografią wśród widzów ukraińskich, nie rozpieszczanych na co dzień nadmiarem kontaktu z kulturą polską, w tym najnowszą produkcją filmową znaną z Wisły.

Przystępując do organizacji 2. PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” zdawaliśmy sobie sprawę z oczekiwań, jakie może mieć blisko 8.000 widzów, którzy w ciągu dziesięciu wrześniowych dni 2012 roku odwiedzili lwowskie kina. Wiedzieliśmy, że musimy zrobić wszystko, by ich nie zawieść i zaoferować im równie dobry – a może i ciekawszy – repertu-



Konsul RP we Lwowie Jacek Żur

ar filmowy. Wybierając do Przeglądu filmy takie jak „Mój rower”, „Obława”, „Miłość”, „Syberia polska”, „80 milionów”, „Układ zamknięty” i kilkanaście innych produkcji wiedziałem, że dokonuję trafnego, dobrego wyboru spośród z roku na

rok coraz bogatszej oferty polskiej kinematografii. Mam nadzieję, że tegoroczny program – filmowy i nie tylko – przyciągnie do kin oraz całej przestrzeni artystycznej 2. PNFP nowych entuzjastów polskiej sztuki filmowej.

Zapraszam wszystkich Czytelników „Kuriera Galicyjskiego” do obejrzenia filmów prezentowanych w ramach 2. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” w „Kinopalcu” (ul. Teatralna 22) oraz kinie „Kopernik” (ul. Kopernika 9). Równie gorąco zachęcam Państwa do skorzystania z różnorodnej oferty wydarzeń towarzyszących, wśród których znalazły się spotkania z aktorami i reżyserami, filmowe pokazy specjalne, koncerty, gra terenowa, wystawy, prezentacja książki, wykłady akademickie i spotkania z ekspertami. Gośćmi specjalnymi Przeglądu będą m.in. Janusz Zaorski, Adam Woronowicz, Kazimierz Kaczor, Janusz Majewski i Krzysztof Lang oraz występujący w „Syberiadzie polskiej” ukraińscy aktorzy Andrij Żurba oraz Walerija Guljajewa.

Wśród wydarzeń towarzyszących na szczególną uwagę zasługuje blok edukacyjny „Lekcja historii w kinie” adresowany głównie do polskiej młodzieży szkolnej i akademic-

kiej, choć mam nadzieję, że podobnie jak w roku ubiegłym przybliżymy historię Polski również młodzieży ukraińskiej z kilku wybranych szkół wyższych ze Lwowa.

Jednym z głównych założeń, które stawialiśmy sobie tworząc zrzęby Przeglądu jest popularyzacja kultury polskiej oraz umożliwienie skorzystania z oferty kinowej możliwie szerokiej grupie widzów, stąd, podobnie jak w roku ubiegłym bilety do kin kosztować będą zaledwie 10 hrywien. Cena biletu na blok 3 filmów prezentowanych w ramach „Nocy w kinie” to tylko 25 hrywien.

Życzę wszystkim Czytelnikom „Kuriera” i miłośnikom kina wielu niezapomnianych, pozytywnych wrażeń a przede wszystkim udanego odpoczynku podczas 2. PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” 4-13 października 2013.

**Współautor i koordynator
PNFP
Konsul Jacek Żur**

FILMY FABULARNE



Kadr z filmu „80 milionów”

80 MILIONÓW

(2011) reż.: Waldemar Krzystek

Wydarzenia, o których opowiada film rozegrały się 10 dni przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wtedy za sprawą ówczesnego przewodniczącego dolnośląskiej Solidarności, Władysława Frasyniuka, trójka młodych działaczy podejmuje próbę wypłaty z wrocławskiego banku 80 milionów związkowych pieniędzy. Rozpoczyna się wyścig z czasem...

BABY BLUES

(2013) reż.: Katarzyna Rosłaniec

„Bejbi blues” to wnikliwy portret pokolenia młodych Polaków generacji facebooka, smsów, chatów i blo-

gów internetowych. Film przedstawia historię 17-latkii Natalii, która zostaje matką. Ojciec Antosia to nastoletni Kuba, dla którego sprawą honoru jest zadbanie o syna. Rozpoczynają się codzienne zmagania dwójki nastolatków w trudnym fachu rodzicielskim.

BITWA POD WIEDNIEM

(2012) reż.: Renzo Martinelli

11 września 1683 r. tysiące żołnierzy toczy walkę pod murami Wiednia w jednej z najsłynniejszych bitew w dziejach Europy, która walczy o utrzymanie swoich ziem. Wielki Węzr Imperium Osmańskiego – Kara Mustafa przewodzi w bitwie o unicestwienie Chrześcijaństwa i zdobycie

terytorium. Jednak narody europejskie zjednoczyły się przeciwko najeźdźcy w obronie swojej tożsamości. Wspierani duchowo przez wysłannika Bożego Marco D'Aviano oraz Jana III Sobieskiego z jego husarską armią, bohatercko stawiają czoła wrogowi.

CHRZEST

(2010) reż.: Marcin Wrona

Michał wraz z piękną żoną Magdą i nowonarodzonym synkiem, wiezie z pozoru idealne życie. Sielankę zakłóca pojawienie się Janka – przyjaciela z dawnych lat, który ma wkrótce zostać ojcem chrzestnym ich dziecka. Okazuje się, że wspólna przeszłość przyjaciół kryje niebezpieczną tajemnicę.



Kadr z filmu „Chrzest”

Zbliża się dzień chrztu, w którym Janek będzie musiał podjąć decyzję, której skutków nie zapomni nigdy.

DROGÓWKA

(2012) reż.: Wojciech Smarzowski

Mały, zamknięty świat „Drogówki” z pozoru działa doskonale. Wszystko się zmienia, gdy w tajemniczych okolicznościach ginie jeden z pracowników. O morderstwo zostaje oskarżony sierżant Ryszard Król. Próbując oczyścić się z zarzutów, odkrywa prawdę o przestępczych powiązaniach na najwyższych szczeblach władzy.

DZIEŃ KOBIEC

(2012) reż.: Maria Sadowska



Film „Erratum”

Historia opowiedziana w filmie jest inspirowana prawdziwymi wydarzeniami. Życie Haliny, pracownicy sieci handlowej „Motylek”, samotnie wychowującej córkę, zmienia się wraz z awansem na kierowniczkę sklepu. Wyższe stanowisko oznacza przywileje i większe wynagrodzenie, ale kobieta szybko przekona się, że cena, jaką przyjdzie jej zapłacić, jest bardzo wysoka.

ERRATUM

(2010) reż.: Marek Lechki

Michał odwiedza swoje rodzinne miasto, żeby załatwić sprawę, o którą prosi go szef. Ma odebrać sprowadzone ze Stanów auto i od razu wracać. Sprawy przybierają jednak inny obrót i Michał pozostaje kilka dni dłużej w miejscu, z którego kiedyś tak bardzo chciał uciec. Czy zdola rozliczyć się z przeszłością?

FILMY DOKUMENTALNE

EKSMISJA

(2012) reż.: Filip Antoni Malinowski

Małżeństwo emerytowanych poznańskich inteligentów dowiaduje się, że musi opuścić zajmowane od kilkudziesięciu lat mieszkanie. Nie stać ich na czynsz narzucony przez nowego właściciela kamienicy ani na zakup nowego lokum.

Przejmująca historia rodzinna jest zapisem dokonujących się w Polsce przemian społeczno-ekonomicznych, ale także świadectwem radykalnej zmiany mentalności, którą najtrudniej zaakceptować przedstawicielom starszego pokolenia.

SEN JEST ŻYCIEM

PORTRET

JANUSZA MAJEWSKIEGO REŻYSERIA I... NIE TYLKO

(2013) reż.: Stefan Szlachtycz



Film „Sen jest życiem. Portret Janusza Majewskiego...”



Film „Ześć na ziemię”

Dokument poświęcony życiu i twórczości wybitnego polskiego reżysera, dramaturga, scenarzysty i pedagoga – Janusza Majewskiego. Mało kto wie, że tworzył także pod pseudonimem Patrick G. Clark. Kim jest? Co go inspiruje? Czym jest dla niego ukochany Lwów? Film odsłoni portret Majewskiego, jego osiągnięcia reżyserskie i... nie tylko.

ZEŚĆ NA ZIEMIĘ

(2012) reż.: Michał Nekanda-Trepka

Film niezwykle, opowiadający o dramacie powstania warszawskiego również z perspektywy żołnierzy niemieckich. Znajdziemy w nim szokujące wspomnienia tych tragicznych 63 dni – relacje powstańców i cywili ale także żołnierzy Wehrmachtu, którzy w 1944 r. jako młodzi chłopcy zostali wysłani do Warszawy. Ciekawym uzupełnieniem filmu są materiały archiwalne, w tym niemieckie zdjęcia lotnicze odnalezione po wojnie w Waszyngtonie.



Kadr z filmu „Życie pisane podróżą”

ŻYCIE PISANE PODRÓŻĄ

(2012) reż.: Sławomir Malinowski

Historia życia jednego z największych polskich podróżników i pisarzy – Arkadego Fiedlera. Film przypomina książki Arkadego Fiedlera, jego wojenne losy, pokazuje pracownię i miejsce w Rogalinie, w którym zrobił pierwszy krok ku wielkiej przygodzie, ze wspaniałymi, wiekowymi dębami. To tam ojciec uczył go dostrzegać to, obok czego inni przechodzą obojętnie.

IMAGINE

(2012) reż.: Andrzej Jakimowski

Niewidomy Ian, nowy instruktor w znanej lizbońskiej klinice chorób wzroku, zaczyna uczyć orientacji w przestrzeni międzynarodową grupę niewidomych pacjentów. Jego metody, choć skuteczne, okazują się zbyt dużym wyzwaniem. Ian nie jest zwyczajnym nauczycielem. Uczy niewidomych jak postrzegać przestrzeń. Jak będzie wyglądał ich wyobrażony świat...?

JESTEŚ BOGIEM

(2012) reż.: Leszek Dawid

Akcja koncentruje się na historii Magika, Rahima i Fokusa, którzy za sprawą takich utworów, jak słynny „Jesteś Bogiem”, stali się głosem pokolenia młodych Polaków ostatnich kilkunastu lat. Film pokazuje kulisy powstania zespołu „Paktofonika” i dramatyczne losy zwykłych kumpli z osiedla, których połączyła miłość do muzyki, wolności i niezależności... za wszelką cenę.

JUTRO BĘDZIE LEPIEJ

(2011) reż.: Dorota Kędzierzawska

Historia trójki bezdomnych chłopców, mieszkających na dworcu kolejowym w jednym z rosyjskich miast. Pewnego dnia postanawiają wyrwać się ze swojego niebytu i zacząć życie lepszym życiem. Chcą przejść przez zieloną granicę do Polski, aby znaleźć wszystko to, czego do tej pory nie mieli – dom, przyjaciół, szczęście...

MIŁOŚĆ

(2012) reż.: Sławomir Fabicki

Historia skomplikowanej relacji małżeńskiej trzydziestolatków, którym pozornie nie brakuje niczego do szczęścia. Wydaje się, że nic nie jest w stanie zburzyć ich związku. Maria jednak zataja pewne wstrząsające wydarzenie, które zmienia nie tylko ją, ale także ich związek. Miłość tych dwojga zostaje poddana długotrwałej próbie...

MÓJ ROWER

(2012) reż.: Piotr Trzaskalski

Film jest nietypowym przewodnikiem po męskim świecie. Dlaczego niezależnie od wieku, gdy facet kocha, nie potrafi tego wyrazić słowami? Paweł, Włodek i Maciek skazani na swoje towarzystwo przez kilka dni, nie przepuszczą żadnej okazji, żeby uprzykrzyć sobie życie. Czy naprawdę więcej ich dzieli niż łączy? Czy klucz do zrozumienia męskiego punktu widzenia w ogóle istnieje?

OBLAWA

(2012) reż.: Marcin Krzyształowicz

Akcja „Oblawy” rozgrywa się podczas II wojny światowej. Kapral Wydra, żołnierz partyzanckiego oddziału, zmaga się nie tylko z Niemcami, ale także zdrajcami w polskich szeregach i - co najtrudniejsze - własną, mroczną przeszłością. „Oblawa” to niezwykła historia o sile i słabości charakteru zwykłych ludzi, o zdradzie i zemście, o winie, karze, poczuciu honoru i wierności.

PIĄTA PORA ROKU

(2012) reż.: Jerzy Domaradzki

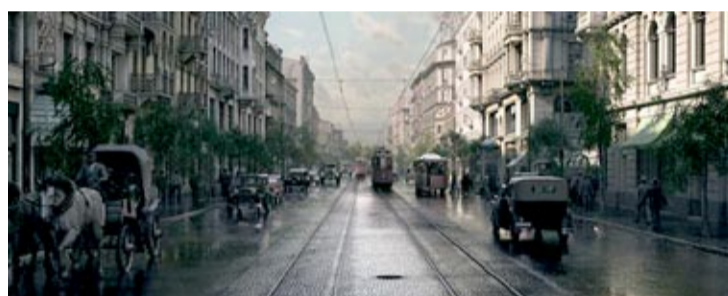
FILM DOKUMENTALNY FABULARYZOWANY



BACZYŃSKI (2013) reż.: Kordian Piwowarski

Film zagadkowy i wieloznaczny jak poezja i życie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Z jednej strony to opowieść o poecie i jego postrzeganiu rzeczywistości, o potrzebie wystawiania się na śmiertelną próbę, by się spełnić i tworzyć. Z drugiej – o bezsensie wojny i sztuce, która jest ponadczasowa i nieśmiertelna.

ANIMOWANY 3D



WARSZAWA 1935 R. (2013) reż.: Tomasz Gomola

Film przedstawia nam Warszawę, jakiej nie znamy. Pierwszy raz po 66 latach, w całym architektonicznym przepychu przedwojennej metropolii. Zobaczymy miasto, którym przed wojną zachwycała się cała Europa, określając je mianem Paryża Północy!



Kadr z filmu „Imagine”

Z pozoru wszystko ich dzieli – pochodzą z odmiennych środowisk, wyznają inne wartości, różni ich również doświadczenie życiowe. W trakcie obfitującej w zaskakujące odkrycia podróży na drugi koniec Polski, dwie zagubione dusze połączy przyjaźń, która pozwoli przezwyciężyć najgłębsze różnice. To portret Polski po 20 latach demokracji, który ma skłaniać widzów do refleksji nad tym, w jakim kraju żyliśmy „wczoraj”, a w jakim będziemy żyć „jutro”.

SYBERIADA POLSKA

(2013) reż.: Janusz Zaorski

Poruszająca opowieść o sile ludzkiego ducha, jedna z największych produkcji ostatnich lat, która z epickim rozmachem opowiada przejmującą historię Polaków deportowanych w latach 40. na Syberię. Pierwszy polski film zrealizowany w majestatycznych i surowych syberyjskich warunkach.

Tytułowa Yuma to przygraniczne kradzieże, bardzo popularne na początku ustrojowej transformacji. Na „jumaniu” można było się trochę dorobić, przemycając papierosy, adidasy, lodówki, perfumy czy kuchenki mikrofalowe. Niestety, wszystko się zmieni, kiedy w sprawę wda się rosyjska mafia pod przywództwem Opata. Zabawa zmienia się w niebezpieczną grę, która może doprowadzić do katastrofy.

MIŁOŚĆ NA WYBIEGU

(2009) reż.: Krzysztof Lang

Młoda dziewczyna, Julia, odnosi sukces jako modelka i zakochuje się w fotografe. Cyniczny i nastawiony tylko na sukces Kacper robi wszystko, by zdjęcia z nową dziewczyną wypadły jak najlepiej. To właśnie w nim Julka znajdzie sojusznika i przyjaciela, próbując się odnaleźć w drapieżnym świecie show-biznesu. Znajomość fotografa i młodziutkiej modelki przeradza się w głębsze uczucie.

ILE WAŻY KOŃ TROJAŃSKI

(2008) reż.: Juliusz Machulski

Sylwester 1999 roku. Zosia Albrecht-Radecka jest szczęśliwą żoną i matką. Jej drugie małżeństwo z Kubą jest bardzo udane. Córka Zosi, 12-letnia Florentyna uwielbia swojego ojczyma. Wydaje się, że już lepiej być nie może. Zosia ma jednak pretensję do losu, że nie poznała Kuby 13 lat wcześniej. A gdyby tak udało się... cofnąć czas? Przecież marzenia czasem się spełniają...

UKŁAD ZAMKNIĘTY

(2013) reż.: Ryszard Bugajski

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia właścicieli świetnie prosperującej spółki, którzy – wskutek zmywu skorumpowanych urzędników: prokuratora i naczelnika urzędu skarbowego – zostają pokazowo zatrzymani pod zarzutem działania w zorganizowanej grupie przestępczej i prania brudnych pieniędzy. Inspiracją dla scenarzystów filmu była prawdziwa historia trzech krakowskich biznesmenów.

YUMA

(2012) reż.: Piotr Mularuk

Wydarzenia towarzyszące 2. Przeglądowi Najnowszych Filmów Polskich

Gra terenowa „Sprawa Gorgonowej”

Z czego jest najbardziej znana „Pogoń Lwów”? Z fantastycznej, przedwojennej historii oraz dobrej gry ligowej, reaktywowanego w 2009 zespołu piłkarskiego. To wszystko prawda, jednakże drugą pasją chłopaków z Pogoni są gry terenowe, dzięki którym popularyzują historię Lwowa i w niebagatelnym sposób przybliżają miasto wszystkim zainteresowanym – także mieszkańcom. W roku 2012 prowadzili nas „Śladami dawnych lwowskich kin”, dziś zabiorą nas do czasów jednej z najgłośniejszych zbrodni w przedwojennej Polsce, która stała się później kanwą filmu Janusza Majewskiego „Sprawa Gorgonowej”. Czy uczestnikom uda się rozwikłać jedną z najbardziej mrocznych zagadek przedwojennego Lwowa? Czego dowiedzą się o swoim mieście i... o samych sobie?...

Początek: Park Stryjski, wejście od strony ul. Parkowej, sobota 5.10.2013, godz. 10:00

Wystawa fotograficzna „Łagry Workuty i Peczory”

Zapraszamy na artystyczną podróż do krainy, która przez wieki kojarzyła się ze śmiercią, tragedią i cierpieniem. Życie zesłańców, wypędzonych z własnych domów Polaków, Ukraińców i Żydów jest mocno obecne w „Syberiadzie polskiej” – filmie otwarcia 2 PNFP. Łagry to temat nietłatwy, acz fascynujący – zwłaszcza dla artysty fotografa. Dr Danuta Greszczuk, lwowska artystka, znawca dziejów lwowskiego teatru i miłośniczka historii spojrzęła na świat łagrów okiem obiektywu. Jej zdjęcia są niezwykle obrazami prostej i jednocześnie bardzo często niezauważalnej rzeczywistości. Wystawę można oglądać w dniach 4–15 października.

Muzeum Historyczne Miasta Lwowa, Rynek 6, wernisaż – sobota 5.10.2013, godz. 16:00

Pokaz specjalny filmu „Układ zamknięty” z udziałem aktorów Kazimierza Kaczora oraz Wojciecha Żołądłowicza

Oparty na faktach film Ryszarda Bugajskiego – to historia trzech przedsiębiorców oskarżonych o dzia-



Kadr z filmu „Układ zamknięty”



łalność w grupie przestępczej. Wśród osób zaangażowanych w znowę przeciwko nim są naczelnik urzędu skarbowego Mirosław Kamiński (Kazimierz Kaczor) i młody prokurator Kamil Słodowski (Wojciech Żołądłowicz). Czy młody prokurator będzie pionkiem w rękach bardziej doświadczonych graczy? Czy cyniczni i beztłośni urzędnicy są w stanie zamienić w koszmar życie niewinnych ludzi? Jak i czy „Układ Zamknięty” wstrząsnął Polakami?

Pytamy odtwórców filmowych „czarnych charakterów” – Kazimierza Kaczora i Wojciecha Żołądłowicza.

Kinopalać, ul. Teatralna 22, sobota 5.10.2013, godz. 17:30

„Sen jest życiem” – specjalny pokaz filmu Janusza Majewskiego

Blisko godzinna opowieść o wybitnym polskim reżyserze filmowym, telewizyjnym, teatralnym – Januszu Majewskim, który w 2012 roku świętował 80 urodziny. Swoiste podsumowanie wspaniałego życia i niesamowitej twórczości człowieka ostatnio wyróżnionego Nagrodą „Orla” za całokształt swej pracy. Zdjęcia do filmu powstawały częściowo podczas pobytu Janusza Majewskiego we Lwowie podczas 1 PNFP 2012, kiedy to widzowie lwowscy mogli zapoznać się z retrospektywą jego twórczości.

Kinopalać ul. Teatralna 22, niedziela 6.10.2013, godz. 16:00

Muzyka Ziemi Obiecanej – koncert kwartetu APERTUS

Najlepsze motywy muzyczne z polskich filmów powstałych w Łodzi, kolebce polskiej, powojennej kinematografii zabrzmiały we Lwowie w wykonaniu żeńskiego, łódzkiego kwartetu Apertus. To właśnie Łódź lub „Holly-Łódź”, jak żartobliwie parafrazują jej mieszkańcy, jest miejscem, gdzie w czasach prosperity przemysłu filmo-



Kwartet APERTUS

wego powstały utwory, stanowiące dziś kanon arcydzieł polskiego kina. Tematy muzyczne zaaranżowali najzdolniejsi łódzcy kompozytorzy młodego pokolenia. W programie znajdują się m.in. utwory lwowianina Wojciecha Kilara, Włodzimierza Korcza oraz motywy muzyczne z popularnych seriali i filmów takich jak „Vabank”, „Noce i dnie” i wiele, wiele innych.

Restauracja Improwizacji „Hruszewski Cinema Jazz”, niedziela 6.10.2013, godz. 19:00

„Baczyński” – wykład Magdaleny Merty

Kim tak naprawdę był Krzysztof Kamil Baczyński? Czy tylko poetą? Czy także młodym mężczyzną, który zginął walcząc za wolność? Co

sprawiło, że jego poezja tak bardzo porusza i na tak długo zostaje w pamięci? Postać poety owiana jest tajemnicą i przywołuje na myśl wiele pytań... W odpowiedzi na nie pomoże Magdalena Merta, specjalizująca się w poezji Baczyńskiego, pokoleniu Kolumbów oraz doskonale orientująca się we wszystkich niejasnościach okresu ich twórczości. Wykład p. Merty, to doskonała okazja, aby zrozumieć nie tylko poezję, ale także życie i osobowość Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, poniedziałek 7.10.2013, godz. 15:00

Promocja książki profesora Tadeusza Lubelskiego „Historia niebyła kina PRL”

Spotkanie ze znakomitym polskim historykiem i krytykiem filmu prof. Tadeuszem Lubelskim, który opowie o... niezrealizowanych polskich filmach. Czy można stworzyć alternatywną historię kina i omówić filmy, które nie powstały? W swojej najnowszej książce Lubelski pisze o skomplikowanej historii, kulturze PRL-u i niezrealizowanych twórczych planach największych polskich reżyserów. Tadeusz Lubelski specjalizuje się w kinie polskim i europejskim. W latach 1994–2006 był zastępcą



Profesor Tadeusz Lubelski



podobne do tych, jakie zachodzą w społeczeństwie. Zmienia się optyka widzenia wielu spraw, twórcy chętniej pochylają się nad historią konkretnego człowieka i jego dzisiejszych problemów. Prywatność w dzisiejszym kinie ma zupełnie inne znaczenie niż jeszcze 20 lat temu. Jak było dawniej? Co spowodowało te zmiany? O spojrzeniu na życie prywatne i kształtowaniu się jego wartości w polskim filmie opowie wybitny polski krytyk filmowy, filmoznawca i wykładowca akademicki Tadeusz Lubelski.

Lwowski Uniwersytet Narodowy im. I. Franki, ul. Uniwersytecka 1, aula 312, czwartek 10.10.2012, godz. 10:10

„Lekcja historii w kinie”

Specjalny blok realizowany wspólnie z Biurem Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Warszawie, adresowany głównie do uczniów szkół średnich oraz studentów uczelni lwowskich. Wykłady wprowadzające do filmów, spotkania z naukowcami i ekspertami, zajęcia w salach kinowych, ale także w szkołach i na uniwersytetach. W tym roku zajrzemy również do przedszkolaków, którym opowiemy najciekawsze legendy warszawskie. „Lekcja historii w kinie” to dla młodych Polaków kolejną okazją do pogłębienia wiedzy o Polsce, dla młodych Ukraińców niekonwencjonalny sposób na poznanie fragmentu historii swego najbliższego sąsiada. Na szczególną uwagę zasługuje film dokumentalny „Kwatera Ł.” opowiadający o pracach ekshumacyjnych prowadzonych na tzw. „Łączce”, na cmentarzu powązkowskim. O pogrzebanych tam w latach 1948–1956 „żołnierzach wyklętych”, liderach polskiego podziemia antykomunistycznego, zamordowanych a następnie skazanych na zapomnienie przez komunistów, opowiedzą widzom 2. PNFP prof. Krzysztof Szwarzgryk (IPN, koordynator prac ekshumacyjnych) oraz reżyser filmu Arkadiusz Gołębiowski.

Prezentacja filmu „Katyń. Listy z raju” – spotkanie ze współautorem Ołeksandrem Zinczenko

Ołeksandr Zinczenko, ukraiński historyk i dziennikarz, były stypendysta programu im. Lane'a Kirklanda, jest współautorem filmu, który pokazuje, że mimo upływu lat mieszkańcy okolic Katynia wciąż twierdzą, że zbrodni dokonali Niemcy. Tytuł nawiązuje do listów, których rozstrzelani polscy oficerowie nie zdążyli wysłać... Niektóre z nich dotarły do adresatów dopiero



Ołeksandr Zinczenko

po rozpadzie Związku Sowieckiego... Zinczenko jest także autorem książki „Godzina papugi”, pierwszej ukraińskiej książki o Katyniu. Jej premiera przed dwoma laty wywołała duże zainteresowanie i burzliwą dyskusję o potrzebie szerokiego upublicznienia materiałów archiwalnych.

O przyczynach powstania filmu, o książce „Godzina papugi”, opowie Zinczenko – gość 2. PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” 2013.

Galeria „Dzyga”, ul. Ormiańska 35, piątek 11.10.2013. godz. 18:00

„Od Chaplina do czardasza”

Czy można sobie wyobrazić bardziej nieprawdopodobne połączenie tematów? Muzyczną atmosferę sal kinowych przyprawioną niemałą szczyptą folku cygańskiego i żydowskiego zaprezentuje Artur Banaszekiewicz w wirtuozowskim koncercie na zakończenie 2 PNFP. W specjalnie na tę okazję przygotowanym programie maestro zaaranżował kilka wielkich przebojów wybitnych twórców muzyki kina światowego, dodając kilka utworów polskich i ukraińskich. W programie m.in. muzyka E. Morricone oraz M. Skoryka, motywy z filmów „Ojciec chrzestny”, „Lista Schindlera”, energiczne i dynamiczne utwory Brahmsa i Kalmana czy wreszcie legendarny „Czardasz” Montiego. Dobra zabawa i świetny nastrój gwarantowane!

Lwowska Filharmonia Obwodowa, sobota 12.10.2013, godz. 18:00 (koncert połączony z obchodami Dnia Nauczyciela Polskiego w LOK)

Restauracja Improwizacji „Hruszewski Cinema Jazz”, niedziela 13.10.2013, godz. 18:00.

Zakończenie prac konserwatorskich

Kurier Galicyjski stale informuje Czytelników o wspólnych polsko-ukraińskich pracach konserwatorskich na terenie Lwowa. W nr17 pisaliśmy o wynikach tych prac na Cmentarzu Łyczakowskim i katedrze ormiańskiej. Wspólna komisja oceniała również zakres i wyniki prac prowadzonych w katedrze łacińskiej i dawnym kościele jezuitów. Prace finansowane są z funduszy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, a patronuje im Konsulat Generalny RP we Lwowie.

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Od 2010 roku w katedrze rzymskokatolickiej trwają prace w kaplicy Najświętszego Sakramentu (dawn. Wiśniowieckich). Koszt tegorocznych prac wynosi 160 tys. PLN (około 415 tys. UAH). Od początku kierownikiem zespołu konserwatorów jest Jan Wilkojć z Krakowa. Jego praca to nie tylko wysokiej klasy umiejętności, ale też dużo serca. Jego entuzjazm udzielił się innym członkom zespołu, w tym dwóm studentkom warszawskiej ASP – Marcie Szymkowiak i Annie Kudzi, które pracowały przy konserwacji XVI-wiecznych epitafiów lwowskiego kupca Stanisława Hanla i starosty janowskiego Baltazara Bzowskiego.

Obie prace magisterskie studentki wykonują pod kierownictwem Janusza Smazy z warszawskiej ASP. Rozpoczęły również prace przy figurze św. Pawła Apostoła z ogrodzenia katedry. Komisja konserwatorska uznała, że prace przy nagrobku Stanisława Hanla są już zakończone i wyraziła Marcie Szymkowiak uznanie za ich wysoki poziom. Prace przy płaskorzeźbie Baltazara Bzowskiego trwają zgodnie z harmonogramem. Komisja zaznaczyła również, że prace konserwatorskie prowadzone są na wysokim poziomie technologicznym i estetycznym. W czasie omówienia zaproponowano zabezpieczenie obydwu wnęk z epitafiami ogrodzeniem. Takie rozwiązanie zaakceptował również proboszcz katedry Jan Nikiel.

Figura św. Pawła Apostoła znajduje się w tej chwili w warsztacie i trwa jej oczyszczanie, ten etap zostanie zakończony dopiero w listopadzie. Na rok 2014 przewidziane jest zakończenie prac przy figurze i remont postumentu, na którym stała figura. W ogrodzeniu katedry znajduje się 7 figur świętych i każda z nich wymaga rzetelnych prac konserwatorskich. Mamy nadzieję, że i na te prace MKiDN również znajdzie fundusze.

W kaplicy Najświętszego Sakramentu prowadzone są prace przy sztukaterii ściennej. Są tam częściowe ubytki, spowodowane czasem. Natomiast częściowa rekonstrukcja figur aniołów i innych elementów dekoracji jest wykonywana bardzo skrupulatnie. Zaawansowanie tegorocznych prac świadczy o tym, że do końca listopada wszystkie planowane etapy konserwacji zostaną zakończone. Komisja zdecydowanie podkreśliła konieczność dalszego finansowania prac w 2014 roku, aby zakończyć całkowicie konserwację kaplicy, zamontować ołtarz i oddać ją do użytku wiernym.

W dawnym kościele jezuitów (ob. greckokatolicka świątynia garnizono-



Prace konserwatorskie

wa) prace konserwatorskie prowadzi zespół studentów pod kierownictwem dr Pawła Bolińskiego z krakowskiej ASP. Połowę studentów stanowią jego uczniowie, druga część – to studenci lwowskiej ASP. Prace nadzoruje prof. Władysław Zalewski, rzeczoznawca i ekspert MKiDN (profesor Zalewski jest potomkiem słynnych lwowskich cukierników, należała do nich cukiernia przy ul. Akademickiej).

Dr Paweł Boliński przedstawił komisji ogrom prac, które czekają na konserwatorów w tym obiekcie. Jest to konserwacja XVIII-wieczne fresków i inne prace, które będą wykonywane przez studentów do końca br. Jest to drugi etap prac w tym kościele. W 2012 roku przeprowadzono inwentaryzację konserwatorską całego wnętrza – zostało ono zeskanowane przez specjalistów z Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Dzięki temu powstała dokładna dokumentacja obiektu. W kościele wystawiono część fotogramów z tych prac, w tym unikatowe fotogramy sklepienia nawy głównej, poszczególnych elementów i pomieszczeń. Można je dokładnie obejrzeć na ustawionym monitorze. Są też informacje i historia powstania fresków, opracowana przez dr Andrzeja Betleja z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dr Boliński zaznaczył, że w 2013 roku prace prowadzone są na emporze nawy południowej. Jest tam najbardziej zniszczony fragment malowideł. Niektóre fragmenty odpadają wraz z tynkiem. Prace rozpoczęto od zabezpieczenia malowideł i tynków, tak, aby jak najszybciej można było rozpocząć konserwację.

prowadzą oczyszczanie, utrwalanie i podklejanie malowideł. Niestety niektóre malowidła trzeba zdejmować ze ścian razem z tynkiem, opracowywać i znów wklejać na ścianę. W przeciwnym wypadku zniszczenia będą jeszcze większe. Prof. Władysław Zalewski podkreślił ogrom prac, które czekają na specjalistów. Występują tu takie negatywne zjawiska, jak łuszczenie i odpadanie malowideł, które są bardzo zasolone. Same dzieła były wielokrotnie przemalowywane – w XIX wieku i w latach 30 XX wieku. Stąd należy dokładnie określić, gdzie są oryginalne freski Ecksteina, a gdzie późniejsze przemalowania, które należy usunąć w czasie prac. Projekt renowacji kościoła rozrasta się na wiele lat, wymaga ogromnych pieniędzy i wykonawców o bardzo wysokich kwalifikacjach. Poza malowidłami całe wnętrze kościoła stanowi wysokiej klasy artystycznej zabytkowy zespół, stąd prace konserwatorskie należy prowadzić równolegle i kompleksowo.

Wszystko wskazuje na to, że prace konserwatorskie w kościele jezuitów będą wśród najważniejszych i najbardziej kosztownych na terenie Lwowa. Mamy nadzieję na wielkie zaangażowanie w prace remontowe i konserwatorskie obecnych gospodarzy świątyni – proboszcza, o. Stepana Susa i jego współpracowników.

W listopadzie br. komisja konserwatorska zbierze się ponownie, aby podsumować całość tegorocznych prac i określić plany na rok 2014.



Jan Boliński

Niezwykłe życiorysy romantyków: Michał Czajkowski

Romantyczne życiorysy Polaków urodzonych na ziemi wołyńskiej pełne są fantazji, a często też tragizmu. Wśród rozlicznych romantyków znajdziemy postać poety, żołnierza, działacza niepodległościowego, muzułmanina – Michała Czajkowskiego zwanego też Sadykiem Paszą. Zygmunt Miłkowski dosadnie pisał w *Sylwetach emigracyjnych* o Czajkowskim: *pół poeta, pół rycerz, pół uczonek, pół główek, pół dyplomata, pół narwaniec i do tego pół Polak*.

IWONA BORUSZKOWSKA

Michał Czajkowski urodził się w 29 września 1804 roku w miejscowości Halczyniec niedaleko Berdyczowa, na Wołyniu, w rodzinie zamożnej szlachty kresowej, posługującej się herbem Jastrzębiec. Jego ojciec, Stanisław, był w 1793 roku posłem na sejm grodzieński, poza tym piastował urzędy horodniczego kijowskiego i podkomorzego żytomierskiego. Po jego śmierci wychowaniem syna zajęła się matka – Petronela, z domu Głębocka. O wczesnej młodości przyszłego powieściopisarza znajdziemy zastępujące informacje: „Szeroki a płytki tryb życia zamożnego domu szlacheckiego w dziedzicznym Halczyniu, niedaleko Berdyczowa, liczni goście, gra w karty i uczy, dużo służby, przebranej w stroje kozackie, polowania, stadniny koni rasowych i psy, dostarczały pierwszych wrażeń i wywierały najsilniejszy wpływ na wyobraźnię dziecka”. Poza tym od dziecka również ten przyszły piewca Kozaczyzny stykał się z kozackimi tradycjami. Rodzina Czajkowskich przechowywała pamięć o pokrewieństwie z hetmanem kozackim Brzuchowieckim. Stryjowie pisarza walczyli pod chorągwiami kozackimi: Michał był pułkownikiem wojsk kozackich, Łukasz zginął na Siczy w 1775 roku, walcząc w obronie Zaporozża, Krzysztof również walczył w wojsku kozackim. Naukę pobierał Czajkowski przez pierwsze trzy lata edukacji w Berdyczowie, w prywatnej szkole z internatem Anglika Wolseya, następnie u pijarów w Międzyrzeczu Koreckim. Po ukończeniu szkoły międzyrzeckiej został „bakalarzem matematyki i literatury”. Naukę kontynuował później w Warszawie na wydziale prawnym. Krótko trwało przebywanie na salonach stolicy, gdyż pisarz wrócił do Halczyna na wieść o chorobie matki. Po jej śmierci odziedziczył majątek i nie kontynuował już edukacji. Zajmowały go natomiast bale szlacheckie, zabawy i hulatyki. Na jednym z balów osobiście poznał cara Mikołaja I i został mianowany jego kamerjunkerem. Pewien wpływ na młodego Czajkowskiego wywarł Wacław Rzewuski, prowadzący przez kilka lat awanturnicze życie w krajach arabskich, noszący biały burnus i modlący się w stronę Mekki. Wielu młodzieńców chciało wówczas naśladować „Emira”. Ale zapewne Rzewuski wywarł na Czajkowskim większe wrażenie w momencie, gdy strój arabski zamienił na strój kozacki i przezwiał się „atamanem Rewuchą”. Czajkowskiemu marzyła się Kozaczyzna, był jak sam pisał o sobie

w *Pamiętnikach*: „Polakiem z narodowości i Ukraińcem – Kozakiem z ducha”. Po wybuchu powstania listopadowego zaciągnął się wraz ze swoimi kozakami dworskimi, do pułku Jazdy Wołyńskiej Karola Różyckiego. Odznaczył się walecznością (otrzymał złoty krzyż) i dosłużył się rangi porucznika. Po upadku powstania podzielił los innych uczestników, udał się na emigrację do Francji. Początkowo mieszkał w Bourges, później przeniósł się do Paryża. Jako działacz polityczny związał się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim (do 1836 roku), następnie z Konfederacją Narodu Polskiego. Zetknął się z obozem arystokratycznym i został agentem politycznym ks. Adama Czartoryskiego. Rok 1835 był przełomowym w biografii Michała Czajkowskiego, gdyż wtedy właśnie zaczęła się jego działalność literacka. Pisał do „Constitutionnel” sprawozdania o polskim ruchu literackim, do „Le Spectateur militaire” na temat kawalerii, wydał także, w roku 1835 broszurę o roli cywilizacyjnej Kozaków. Jednym z pierwszych opowiadań o tematyce kozackiej był krótki utwór pt. „Michnenko”, wydrukowany w „Reformateur Militaire” w 1835 roku. Sadyk Pasza nie zajmował się twórczością literacką w ciągu całego życia. Pierwszy, krótki, okres jego twórczości to lata 1835 – 1841. To lata współpracy z francuską prasą oraz czas, gdy ukazują się jego najlepsze utwory. „Rozmówiony w Kozaczyźnie, dał się naprzód poznać jako autor rozprawy, będącej publikacją przemówienia na kongresie historycznym, *Quelle a été l'influence des Kosacks sur la littérature, les sciences, les arts et la civilisation en général dans le Nord et dans l'Orient*”. Wygłaszając na kongresie historycznym ów referat, stwierdził Czajkowski, iż Kozacy posiadali swoją własną poezję narodową już w XVI wieku, gdy literatura polska naśladowała jeszcze literatury europejskie, czerpiąc z Antyku oraz, w XVIII wieku, z literatury francuskiej. W tym wystąpieniu rolę poety narodowego przyznał – dyskredytując Mickiewicza – Bohdanowi Zaleskiemu, który opiewał życie Kozaków oraz opisywał piękno ukraińskiej ziemi, dzięki któremu poezja polska nabrała charakteru narodowego.

Debiut książkowy Czajkowskiego to zbiór opowiadań, „folkloryzowanych obrazków” – *Powieści kozackich*, wydanych w Paryżu w 1837 roku. Zbiór opowiadań został wysoko oceniony przez Mickiewicza. Rok po wydaniu „Powieści kozackich” ukazała się bodajże najsłynniejsza powieść Czajkowskiego – „Werny-



Michał Czajkowski Sadyk Pasza

hora. Wieszczyk ukraiński. Powieść historyczna z roku 1768”. Utwór osnuty jest na tle historycznych wydarzeń roku 1768, podobnie jak „Zamek kaniowski” Goszczyńskiego opowiada o koliszczyźnie. „Wernyhora” to „pierwszy utwór literacki, w jakim została zapisana, przekazywana do tej pory ustnie, legendarna przepowiednia ukraińskiego wieszcza”. Kolejna powieść Czajkowskiego to utwór o tematyce bałkańskiej – „Kirdżali. Powieść naddunajska” (Paryż 1839). Powieść tę dedykował Czajkowski autorce Malwiny, Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej. Powieści te „powstały z tęsknoty do ziemi rodzinnej, ze wspomnień i przeżyć niedawnych i były gloryfikacją Kozaczyzny, nie Kozaków wiemych Polsce z utworów J. B. Zaleskiego i nie buntujących się przeciw szlachcie z powieści Goszczyńskiego, ale Kozaków dworskich, służących za barwę a najbliższych czytającej publiczności (...). Toteż cieszyły się one wielką poczytnością”. Większość z tych powieści łączą charakterystyczne cechy: miejsce akcji – ziemie ukraińskie oraz kozacka tematyka. Nie bez powodu Zygmunt Krasiński nazwał Czajkowskiego w jednym z listów „Kozackim romansistą”.

Na emigracji poznał Czajkowski wybitne osobistości tamtych czasów, przede wszystkim Adama Mickiewicza oraz Józefa Bohdana Zaleskiego.

W latach 1840–1841 przebywał Czajkowski w Włoszech, jako wysłannik ks. Czartoryskiego. W tym czasie mamy do czynienia z drugim, krótkim, okresem działalności twórczej autora „Powieści kozackich”. Ukazują się wówczas powieści historyczne związane tematycznie z wydanymi wcześniej powieściami i opowiadaniem, wyjątkiem jest tu powieść „Anna”, która porusza tematykę współczesną. W roku 1840 ukazały się w Paryżu „Gawędy”, zawierające wspomnienia z Ukrainy oraz „Stefan Czarniecki. Powieść historyczna”. Kolejne dwutomowe powieści historyczne Czajkowskiego to „Hetman Ukrainy” (Paryż 1841) oraz „Owruzanin” (Paryż 1841). W tym samym roku ukazują się także powiastka „Koszowata” (Paryż 1841) oraz zbiór opowiadań Ukrainki (Paryż 1841). Poza „Kirdżalim” oraz „Anną” powieści Czajkowskiego opowiadają o odchodzącym w przeszłość świecie Kozaków i szlachty. Tłem powieści są ważne momenty historyczne, jednak nie brakuje w tych utworach zafal-

owań historii. Uwagę zwraca wschodnia egzotyka oraz postaci Kozaków wykreowane przez Czajkowskiego – upoetyzowanych, szlachetnych rycerzy. Wartka akcja i plastyczne opisy scen batalistycznych wpłynęły na niezwykłą popularność tych wielokrotnie wznawianych i tłumaczonych na liczne języki powieści. Badaczka życia literackiego Wielkiej Emigracji Maria Straszewska pisze na temat popularności Czajkowskiego: „Niejako spontanicznej poczytności prozy Czajkowskiego, nie mającego na uchodźstwie współzawodnika, towarzyszyła reklama, o którą jakoby był sam szczególnie dbały i której przydawał mu poznański „Tygodnik Literacki”, tak ceniony i tak chętnie czytany również i w różnych kręgach emigracji”. Autor „Powieści kozackich” był pod koniec lat trzydziestych i na początku czterdziestych najpopularniejszym pisarzem. Takiej popularności nie przysporzyły już autorowi utwory wydawane w latach siedemdziesiątych. Michał Czajkowski jawi się jako wyznawca mitu wyidealizowanej Kozaczyzny, pozostawił po sobie utwory będące poetycką apologią kozackiego świata, jego egzotyki, historii, ducha, takie jak „Powieści kozackie”.

Działając w obozie ks. Adama Czartoryskiego szczególnie dobrze wywiązywał się Czajkowski z zadań w Konstantynopolu i wykazywał niezwykłe zdolności w kontaktach na Wschodzie. Ówczesna Turcja była wymarzonym terenem do realizacji panslawistycznych planów Czajkowskiego – znajdowało się tu wielu Kozaków, którzy oddali się sultanowi, nie chcąc uznać zwierzchnictwa Rosji. Agitował więc wśród narodów bałkańskich przeciwko Rosji, zyskał przychylność tureckich paszów, zdobył uczucie Ludwika Śniadeckiej. W okresie Wiosny Ludów, zgodnie z polityką Hotelu Lambert, przygotowywał podłoże do wojny Turcji z Rosją. Ściągając w ten sposób na siebie gniew Rosji, która zażądała jego wydalenia z Turcji. Czajkowski postanowił wówczas przejść na islam. Zostając muzułmaninem przyjął imię Mehmed Sadyk-effendi. Przyjął propozycję rządu Turcji i objął posadę w agencji polskiej w Stambule. Podczas wojny krymskiej wzrosło znaczenie Czajkowskiego na gruncie konstantynopolińskim, uzyskał stanowisko naczelnego wodza kozaków sultańskich. Wyruszył na wojnę z sześcioma, zorganizowanymi przez siebie, sotniami Kozaków. Jego oddziały odznaczyły się w walce z armią rosyjską. Jednak stan moralny kozackich oddziałów nie był zadowolający. Władysław Zamojski



Kozak na koniu, Józef Brandt

stworzył nową dywizję na Wschodzie – Kozaków sultańskich, podlegającą Wielkiej Brytanii. Pogłębiło to konflikt Czajkowskiego z Zamojskim. Do obozu w Burgas, gdzie stacjonowały oddziały przybył wysłannik ks. Adama Czartoryskiego – Adam Mickiewicz, by zażegnać spór między Czajkowskim a Zamojskim. Mimo zakończenia wojny, Czajkowski pozostawał nadal w służbie tureckiej, utworzył kolejny pułk kozacki i został mianowany Beglerbegiem Rumelii. Z pobytom Czajkowskiego w Turcji i na Bałkanach wiąże się trzeci okres twórczości literackiej. W roku 1857 wydał jeszcze autor książkę *Kozaczyna w Turcji* (Paryż 1857), będącą w pewnym stopniu apologią Kozackich pułków, które sam stworzył. Przez fakt, iż Czajkowski nie chciał wziąć udziału w powstaniu styczniowym jego stosunki z całą Emigracją pogorszyły się, zaczął ideowo zbliżać się do tureckiego stronnictwa prorosyjskiego. Z powodu zażyłych stosunków z ambasadorem Rosji odebrano mu dowództwo nad Kozakami. Twórczość literacka nie za-

mowała już tak ważnego miejsca w życiu Sadyka Paszy. Wydał jeszcze, dedykowane Ludwice Śniadeckiej, *Dziwne życie Polaków i Polek* (Lipsk 1865), a także powieści *Bulgaria* (1871), *Nemolaka* (1872), *Legenda* (1885). Powieści te są raczej „pamfletami politycznymi i świadczą o zupełnym rozprężeniu się talentu i artyzmu pisarza”. Śmierć bliskiej mu Ludwicy Śniadeckiej w roku 1866 była dla niego ciosem. W niedługim czasie spadły na Czajkowskiego kłopoty finansowe i utrata zaufania. Przeniósł się na Ukrainę w roku 1872 i został poddany cara. Początkowo osiadł w Kijowie, ale niedługo potem w guberni czernichowskiej. Ostatnie lata życia Sadyka Paszy pozbawione były bogactwa i sukcesów – rodacy uznali jego panslawistyczne poglądy za zdradę narodową. Osamotniony i schorowany 4 (18) stycznia 1886 roku odebrał sobie życie strzałem z pistoletu w miejscowości Borki na lewobrzeżnej Ukrainie.

Michał Czajkowski przez całe swoje życie zafascynowany był wizją idealnej Kozaczyny. W jej

wskrzeszeniu widział drogę do odzyskania przez Polskę niepodległości: „wymarzył sobie jakąś szlachecką Kozaczynę, jakiś rycerstwo kozackie, jakiś zakon rycerski podobny do Krzyżaków, który ukochał sobie Polskę i będzie jej zbawicielem”. Możemy przypuszczać, iż w całej swojej fantazji czuł się Czajkowski potomkiem Konaszewiczów Sahajdacznym i innych hetmanów wojsk zaporoskich. Wydaje się również, że główną ideą, której podporządkowane były czyny i utwory pisarza było wskrzeszenie dawnego Zaporozża, dawnej kozackiej Ukrainy. Wierzył on, że „Europa, a może i świat cały będzie kozackim”. Wyznaczył on przewodnią rolę Ukrainie – swojej rodzinnej ziemi, którą uważał za wcielenie najwyższych ideałów życia oraz Kozakom, których postrzegał jak rycerzy czy też wodzów o nieskazitelnych cechach. To właśnie Ukraina jako przewodniczka i wzór dla całej Słowiańszczyzny, zajmowała kluczowe miejsce w panslawistycznej koncepcji Czajkowskiego.

pina.koleka.pl

Chór „Harmonia” w katedrze lwowskiej

Występy w katedrze lwowskiej były i pozostają wydarzeniem dla wielu chórów i zespołów śpiewaczych z całej Polski. Niedawno w lwowskim kościele koncertował chór męski „Harmonia” z Czarnkowa w Wielkopolsce.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

Chór liczy 38 osób i posiada w swym repertuarze ponad 130 utworów o tematyce religijnej, patriotycznej i stylizowanej muzyki ludowej. Do Lwowa artyści przywieźli 15 utworów i solistkę – jedyną dziewczynę w męskim zespole. Chórem kieruje Michał Górzny, a głównym aranżerem i akompaniatorem jest Mieczysław Wilant. Chór uświetnił swoim śpiewem niedzielną mszę świętą. Spora część wiernych oczarowana pięknymi głosami artystów pozostała po nabożeństwie na koncercie.

na występ we Lwowie – „Ni ma jak Lwów”. Artyści śpiewali z wielkim uniesieniem i entuzjazmem. Prezes chóru Ryszard Kukawski powiedział w rozmowie z Kurierem: „Chór męski „Harmonia” działa przy Miejskim Centrum Kultury w Czarnkowie. Rozpoczęliśmy swoją działalność w grudniu 1993 roku, kontynuując tradycje zespołu pod nazwą „Kolo Śpiewackie Polskie”, założone jeszcze w 1897 roku. Nasza codzienność – to ogrom pracy i próby. Nasz chór koncertuje rocznie około 30 razy. Śmiało można powiedzieć, że chór jest kulturalną wizytówką miasta Czarnkowa. Śpiewaliśmy w



Koncert rozpoczęto Polonezem A-dur Fryderyka Chopina, a zakończono „Alleluja” – pieśnią chwały, uwielbienia i radości. Wśród wykonanych utworów usłyszeliśmy chór niewolników z opery Verdiego „Nabucco”, podniosłą „Ave Marię” i tragiczną „Modlitwę do Bogurodzicy” do słów Juliusza Słowackiego, który napisał pieśń podczas powstania listopadowego. Muzykę do niej skomponował ks. Jan Żukowski.

Zebrała publiczność wysłuchała wiązanki melodii ludowych: „Gonia już górale trzody”, „Szła dziewczeczka” i specjalnie przygotowaną

ponad 50 miejscowościach naszego kraju. Występowaliśmy również poza granicami – w Holandii, Czechach, Słowacji, Austrii, Szwajcarii oraz na Litwie i Białorusi. W lipcu 2009 roku chór „Harmonia” otrzymał specjalną nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług wszystkich członków chóru dla kultury polskiej. Bieżący rok jest rokiem koncertów jubileuszowych XX-lecia zespołu. Wyjątkowe miejsce w nich zajmuje koncert w prastarej katedrze lwowskiej. Dziękujemy wszystkim za szczerą i serdeczną przyjęcie”.

Wiwat Verdi

II Polsko-Ukraiński „Festiwal Partnerstwa” zakończył się premierowym koncertem „Viva Verdi” w wykonaniu zespołu Teatru Muzycznego w Lublinie wspólnie z archidiecezjalnym chórem „Magnificat” z Przemyśla. Z okazji roku Giuseppe Verdiego lwowska publiczność usłyszała fragmenty najpopularniejszych i najpiękniejszych oper jednego z najwybitniejszych kompozytorów w historii muzyki.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie

- Specjalnie do dwusetnej rocznicy urodzin Giuseppe Verdiego i ustanowienia roku 2013 rokiem tego genialnego włoskiego kompozytora skomponowaliśmy mieszankę z fragmentów jego oper, które ukazują nam wielkie ludzkie uczucia i dramaty – powiedział dyrygent Andrzej Knapa. Sympatycy muzyki operowej mieli okazję usłyszeć fragmenty z oper „La Traviata”, „Nabucco”, „Rigoletto”, „Trubadur”, „Aida”, „Don Carlos”, „Rigoletto” i innych.



Zakończył ponad dwugodzinny koncert znany utwór „Libiamo ne lieti calici” („Więc pijmy na chwałę miłości”) z I aktu „La Traviaty”, którzy soliści Teatru Muzycznego w Lublinie

wykonalili kilkakrotnie „na bis”. Długo nie milkły oklaski publiczności w sali Teatru Dramatycznego im. Marii Żan-kowieckiej (dawny teatr Skarbka).

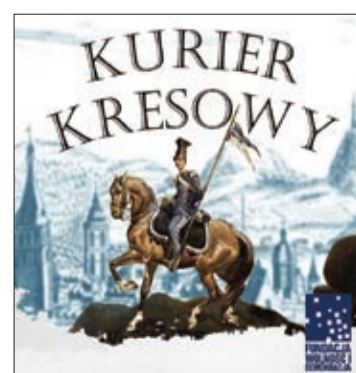
KG

Zapraszamy do oglądania Kuriera Kresowego na TV POLONIA!

Zapraszamy na nowy program w TV Polonia – „Kurier Kresowy”. Jest to program o nas – o Polakach mieszkających na Ukrainie, dawnych kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej.

Wkrótce trzeci odcinek: 8 października, o godz. 14:20 czasu pl. (15:20 ukr.) oraz o godz. 19:25 czasu pl. (20:25 ukr.).

Kolejne odcinki będą nadawane co drugi wtorek o tej samej porze. Program przygotowuje Fundacja Wolność i Demokracja we współpra-



cy z redakcją Kuriera Galicyjskiego i redakcją Słowa Polskiego.

TAJEMNICA LATARNI EILEAN MOR

Tak naprawdę latarnie morskie są tylko znakami nawigacyjnymi mającymi ułatwić, a w warunkach szczególnie trudnych po prostu umożliwić, żeglugę po jakimś mocno skomplikowanym akwenie. Ich rola zaczyna się o zmroku, a kończy o świcie. Wspomagają bowiem żeglugę w czasie dla niej najtrudniejszym, czyli nocą. Rodzaj sygnalizacji światłem znany był na morzach już na kilkaset lat przed naszą erą. W wyznaczonych miejscach palono ogromne ogniska, których światło widać było daleko na morzu. To wtedy zauważono, że ognisko można zauważyć prędzej, gdy pali się gdzieś wysoko. Ta banalna wydawałoby się informacja dała mądralom do myślenia: tak może się dziać tylko wtedy, jeśli ziemia jest zakrzywiona, a więc może jednak nie jest ona płaska i nie wspierają jej słonie stojące na żółwiu? Marynarze byli pierwszymi ludźmi, którzy wiedzieli, że ziemia jest okrągła!



SZYMON KAZIMIERSKI

Najstarsze latarnie morskie

Zacząto więc umieszczać ogniska na możliwie wysokich wieżach. Najstarszą bodaj latarnią morską w Europie jest rzymska latarnia w Dover (Wielka Brytania). Jest to murowana, kilkupiętrowa wieża na której Rzymianie palili nocami ogień pozwalający kapitanom ich statków zlokalizować wejście do portu. Ten model latarni morskiej jest aktualny do dzisiaj. A więc buduje się wieżę, na której umieszcza się źródło silnego światła. Nikt już oczywiście nie pali tam ogniska!

Nie wiem, co jest przyczyną, że latarnie morskie od samego początku swojego istnienia były miejscami, gdzie działy się rzeczy niepojęte. Każdy z państwa zapewne jest przekonany, że najczęściej straszy na cmentarzu. To nieprawda. Najczęściej straszy właśnie wewnątrz i wokół latarni morskich.

Statystyka jest nieubłagana. Chodzi o to, że prawie każda latarnia morska, wkrótce po zbudowaniu staje się ośrodkiem jakichś zjawisk nadprzyrodzonych. Jeśli nawet latarnia nie zostanie miejscem nawiedzonym, zapewne stanie się miejscem, gdzie dochodzi do niewytłumaczalnych zaginięć ludzi i przedmiotów. Równie często latarnie są miejscem makabrycznych morderstw, ataków szaleństwa i opętania. Latarnie, co tu dużo mówić, są miejscami niebezpiecznymi. Dlaczego? – Ba, żeby to ktoś wiedział. Może ma to swoją przyczynę w samym ułożeniu latarni? Z reguły na pustkowiu, w miejscach niebezpiecznych, narażonych

na działanie dzikich sztormów. Może to późniejsza samotność budowlu, a może jest to wynik conocnego, bezgłośnego, wirującego i ostrego jak brzytwa światła, które daje latarnia?

Wyspy Flannana to grupa małych wysepek położonych na północ od Szkocji, daleko na morzu, bo 32 kilometry od ostatniej dużej szkockiej wyspy Lewis. Wyspy Flannana, to wysepki małe, skaliste i niedostępne, o niezwykle wysokich, urwistych brzegach. Szczególnie paskudnych było siedem z nich, położonych najbardziej na północ, zwanych przez marynarzy Siedmioma Myśliwymi. „Myśliwi” owi polowali bowiem na statki przepływające po niedalekiej, bardzo uczęszczanej drodze morskiej ze Skandynawii i Morza Bałtyckiego do portów w USA i Kanadzie: Bostonu, Nowego Jorku, Baltimore i Montrealu. Raz po raz dochodziło do katastrof. Statki, szczególnie nocą, wpadały na otaczające wyspy szeregi podwodnych raf lub wręcz rozbijały się o urwiste brzegi wysepek. Morze wokół wysepek też było okropne. Piekielnie wiało, wciąż tworzyły się ogromne fale, przechodził sztorm za sztormem.

Kiedyś, w początkach chrześcijaństwa jeszcze przed VII wiekiem naszej ery, wysepki były zamieszkałe. Kto na nich mieszkał? – Nie za bardzo wiadomo. Musieli to być Celtowie, pierwotni Szkoci, bo nazwy wysepek pochodzą z języka gaelicko-szkockiego. Najstarsza ich nazwa to Siedem Świętych Wysp, które zmieniło po przyjęciu chrześcijaństwa w odmianie rzymskiej na Wyspy Świętego Flannana – irlandzkiego opata, mającego wielki udział w rechrystianizacji Szkotów. Od tego czasu wyspy przestały być zamieszkałe, ale Szkoci przyplądali tam raz po raz całymi pielgrzymkami, celem odbycia na jednej z wysp zwanej Eilean Mor, jakichś swoich tajemniczych misterii. Na tej wyspie była bowiem rzecz dla Szkotów święta. Mała „ka-



Rzymska latarnia morska w Dover, Wielka Brytania

pliczka świętego Flannana”, jak ją nazywano, ułożona z płaskich kamieni bez zaprawy. „Kapliczka” była stara jak świat i nikt już nie wiedział czemu kiedyś służyła, ale miejscowi Szkoci uważali ją za świętą. Był to obiekt kultu jeszcze celtyckiego. Obecnie dla zamaskowania prawdziwego pochodzenia „kapliczki”, przemianowany na obiekt kultu świętego Flannana. Jednak Szkoci po przybyciu na płaskowyż wyspy zachowywali się przed „kapliczką” zupełnie nie po chrześcijańsku. Nie klękali, tylko odsłaniali głowy i odmawiali jakieś modlitwy, wpatrując się prosto w słońce. Wśród Szkotów powszechne było przekonanie, że wyspy są nawiedzone, że nocami przybijają do nich zaginione statki, pełne trupów potopio-

nych marynarzy, że upiory wdrapują się na płaskowyż, by tam odbywać jakieś przerażające obrzędy.

Brytyjczyki, nie będący Szkotami, drwili z tych opowiadań, drwili sobie również z „kapliczki”, nazywając ją psią budą, bo jako żywo, taką budę przypominała. Drwiący ani myśleli, że mogą kiedyś słono zapłacić za swój dobry humor.

Latarnie morskie od samego początku swojego istnienia były miejscami, gdzie działy się rzeczy niepojęte. Każdy z Państwa zapewne jest przekonany, że najczęściej straszy na cmentarzu. To nieprawda. Najczęściej straszy właśnie wewnątrz i wokół latarni morskich.

Potęgujące się zagrożenie, które dla wciąż narastającego ruchu statków stwarzały Wyspy Flannana, spowodowało konieczność wzniesienia na tych wyspach latarni morskiej. Problemy stwarzało położenie wysp w strefie najniebezpieczniejszego morza, na którym wciąż grasowały sztormy, wiecznie było zimno, a dzikie falowanie utrudniało wykonywanie jakiegokolwiek pracy.

Poza tym wyspy nie miały miejsca lądowania dla przyplądających statków. Tu i ówdzie można było znaleźć przystań, ale dla małych łodzi czy szalup, a nie dla dużego frachtowca. Jak więc można by było

dowozić na miejsce budowy latarni materiały budowlane?

Sprawę powierzono starej, bo istniejącej już od roku 1786, doświadczonej firmie, zajmującej się projektowaniem, budową i eksploatacją latarni morskich Northern Lighthouse Board. I był to najlepszy możliwy wybór, bowiem już w roku 1895 na miejsce posadowienia latarni firma wybrała wyspę Eilean Mor, a główny projektant firmy David Stevenson stworzył projekt latarni. Miała to być 23 metrowa, biała i okrągła wieża, wysyłająca co 30 sekund dwa białe błyski światła o mocy 140 000 świec.

Tajemnicze wydarzenia na wyspach Flannan

Budowniczy George Lawson natychmiast rozpoczął budowę wieży. Nie było to łatwe! Latarnia miała stać na urwistym klifie, którego wysokość od poziomu morza do szczytu wynosiła 45 metrów. Nie było miejsca na przycumowanie statku, więc materiały budowlane podawano z kiwającego się pokładu statku wprost na dźwig wciągający je na szczyt klifu. Silny wiatr pogarszał i tak trudną sytuację. Na oddalonej od Eilean Mor dużej i zaludnionej wyspie Lewis, w miejscowości Breasclete, budowano jednocześnie zaplecze techniczne dla funkcjonowania latarni. Ze względu na ciężkie warunki klimatyczne i terenowe, koszty budowy były bardzo wysokie. Wreszcie 7 grudnia 1899 na latarni Eilean Mor zabłysło pierwsze światło!

Do obsługi latarni firma zatrudniła czterech latarników, którzy mieli



Wyspa Eilean Mor z latarnią

wikipedia

Dowódcą latarników został najbardziej z nich doświadczony w tej pracy – 43 letni James Ducat. Od 20 lat był latarnikiem i służył już w najbardziej trudnych i wymagających warunkach. Człowiek, na którym można było polegać. Pierwszym asystentem został Thomas Marshall, zaś drugim asystentem Donald McArthur. Obaj doświadczeni marynarze. Czwartym latarnikiem był Joseph Moore.

Znalazłem fajny zapis mówiący, że pracownikom latarni Eilean Mor dostarczać się będzie żywność i zaopatrzenie tak często, „jak na to pozwoli pogoda i stan morza”. Od razu widać, w jak uroczym miejscu przyszło im pełnić służbę.

Jak już wspominałem, latarnia rozpoczęła pracę 7 grudnia 1899 roku. Wszystko było dobrze aż do czasu, gdy parowiec „Archtor”, idący z Filadelfii do Leith, 15 grudnia 1900 roku, przepływając koło latarni Eilean Mor zauważył, że latarnia nie świeci, pomimo zapadającej nocy i bardzo złej pogody, która nadal pogarszała się z godziny na godzinę. Kapitan rozkazał wystrzelić rakietę sygnalizacyjną, ale latarnia nie odpowiedziała. Zatrójony kapitan zgłosił to w porcie Oban, do którego zawinął 16 grudnia. Jego załoga z przekonaniem utrzymywała, że zaobserwowano upiorny statek pełen szkieletów odbijający od Eilean Mor, ale szkocka straż ochronna wybrzeża z Obanu jakoś nie bardzo chciała w to uwierzyć. Z powodu sztormu, który akurat się rozszalał, można było udać się w stronę latarni dopiero 26 grudnia w południe. Wysłano tam statek ratowniczy „Hesperus”, który po drodze zabrał z wyspy Lewis latarnika Josepha Moore, któremu akurat kończył się okres pobytu na tej wyspie. Po dotarciu w pobliże latarni zauważono dziwną pustkę wokół latarni, brak flagi na jej maszcie, a także brak kogokolwiek z załogi latarni, kto by zainteresował się przybyciem statku. Wokół było pusto i cicho. „Hesperus” dał znak syreną okrętową, a potem wystrzelił sygnałowego działka, ale i to spotkało się z brakiem jakiegokolwiek reakcji. Statek podszedł więc do mola, które okazało się poważnie zniszczone. Tu też nie zastano nikogo z załogi latarni. Mocno zdenerwowany Joseph Moore pobiegł do latarni, ale furka w jej ogrodzeniu okazała się zamknięta na klucz! Moore wrócił więc z powrotem na statek zameldować o tym kapitanowi. Kapitan przydzielił mu bosmana i dwóch marynarzy. Razem wylamali furtkę i drzwi wejściowe do

latarni. Ale w latarni też nie było nikogo z latarników. W kuchni znaleziono zimny popiół w palenisku. Naczynia i talerze stały na zmywarce czysto wymyte. Jedno z krzesel było przewrócone. Leżało na podłodze wskazując, że ktoś gwałtownie poderwał się od stołu odpychając krzesło do tyłu. I w całej latarni tylko to wskazywało na jakieś gwałtowne działanie. Wszędzie był ład i porządek. Na wieszaku brakowało dwóch kompletów nieprzemakalnych ubrań i butów roboczych, tak zwanych olejaków, należących do Ducata i Marshalla. Łóżka były zasłane, a oba zegary stały, choć były nakręcone! Nieprawdą jest, jak piszą niektórzy, że zegary były nienakręcone. O to chodzi, że były nakręcone, tylko ktoś, lub może COŚ, zegary zatrzymało. Lampy latarni były wygaszone, bardzo dokładnie wyczyszczone, knoty fachowo

przycięte, zbiorniki napelnione paliwem, tylko latarników nigdzie nie było. Po prostu zniknęli!! Wkrótce przekonano się, że nie było ich nie tylko w latarni, ale i na całej wyspie!

Być może musiał wybiec bez odpowiedniego ubrania, ale czy wtedy miałby czas i pomyślałby o tym, aby zatrzymać zegary i pedantycznie pozamykać na klucz wszystkie drzwi wejściowe i furtkę w ogrodzeniu?

- Raczej na pewno nie. Długo myślałem o tym, co zrobił wtedy McArthur i wiecie Państwo, co przychodzi mi do głowy? – Zapewne poleciał tak jak stał, w koszuli, by ratować kolegów, ale na dworze zobaczył coś, co kazało mu natychmiast wracać, by zamknąć latarnię! Może zobaczył coś, co mogło wnikać do latarni?



Obecny wygląd latarni Eilean Mor. Na pierwszym planie „kapliczka św. Flannana”, czyli prośniej „psia buda”

trzymane, a inne znaki wskazują, że wypadek musiał się zdarzyć około tygodnia temu. Biedacy musieli być zrzucony przez wicher z klifu lub utonęli, próbując ratować dzwign lub coś podobnego”. Ten rodzaj gwałtownej śmierci jakoś tak od razu narzucił się wszystkim. Wszyscy od razu uznali, że latarników zabił sztorm. I wtedy na świeżo, i teraz po wielu latach... Joseph Moore i marynarze przeszukali całą, niewielką przecież wyspę. Nigdzie nie znaleźli ciał la-

trzymane, a inne znaki wskazują, że wypadek musiał się zdarzyć około tygodnia temu. Biedacy musieli być zrzucony przez wicher z klifu lub utonęli, próbując ratować dzwign lub coś podobnego”.

W kuchni znaleziono zimny popiół w palenisku. Naczynia i talerze stały na zmywarce czysto wymyte. Jedno z krzesel było przewrócone. Leżało na podłodze wskazując, że ktoś gwałtownie poderwał się od stołu odpychając krzesło do tyłu. I w całej latarni tylko to wskazywało na jakieś gwałtowne działanie. Wszędzie był ład i porządek. Na wieszaku brakowało dwóch kompletów nieprzemakalnych ubrań i butów roboczych, należących do Ducata i Marshalla. Łóżka były zasłane, a oba zegary stały, choć były nakręcone, tylko ktoś, lub może COŚ, zegary zatrzymało. Lampy latarni były wygaszone, bardzo dokładnie wyczyszczone, knoty fachowo przycięte, zbiorniki napelnione paliwem, tylko latarników nigdzie nie było. Po prostu zniknęli!

W kuchni znaleziono zimny popiół w palenisku. Naczynia i talerze stały na zmywarce czysto wymyte. Jedno z krzesel było przewrócone. Leżało na podłodze wskazując, że ktoś gwałtownie poderwał się od stołu odpychając krzesło do tyłu. I w całej latarni tylko to wskazywało na jakieś gwałtowne działanie. Wszędzie był ład i porządek. Na wieszaku brakowało dwóch kompletów nieprzemakalnych ubrań i butów roboczych, należących do Ducata i Marshalla. Łóżka były zasłane, a oba zegary stały, choć były nakręcone, tylko ktoś, lub może COŚ, zegary zatrzymało. Lampy latarni były wygaszone, bardzo dokładnie wyczyszczone, knoty fachowo przycięte, zbiorniki napelnione paliwem, tylko latarników nigdzie nie było. Po prostu zniknęli!

W kuchni znaleziono zimny popiół w palenisku. Naczynia i talerze stały na zmywarce czysto wymyte. Jedno z krzesel było przewrócone. Leżało na podłodze wskazując, że ktoś gwałtownie poderwał się od stołu odpychając krzesło do tyłu. I w całej latarni tylko to wskazywało na jakieś gwałtowne działanie. Wszędzie był ład i porządek. Na wieszaku brakowało dwóch kompletów nieprzemakalnych ubrań i butów roboczych, należących do Ducata i Marshalla. Łóżka były zasłane, a oba zegary stały, choć były nakręcone, tylko ktoś, lub może COŚ, zegary zatrzymało. Lampy latarni były wygaszone, bardzo dokładnie wyczyszczone, knoty fachowo przycięte, zbiorniki napelnione paliwem, tylko latarników nigdzie nie było. Po prostu zniknęli!



Nie wiadomo, co to jest. Na pewno nie psia buda

latarników, ani choćby jakiegoś ich śladu. Widać było za to ślady jakie pozostawiły po sobie potworne fale. Przypomnę, że 1 metr sześcienny wody waży tonę!

Przystań dla łodzi była kompletnie zniszczona. Stalowe poręcze, do których cumowano łódź były poskręcane i powyrywane z betonu. Łodzi nie było. Pozostały po niej tylko porwane liny. Żelazne schody leżały poskręcane i urwane z zaczepów. Szyny kolejki dostawczej zostały wyrwane z betonu, pogięte i przywalone skałą ważącą ponad tonę. Na szczycie urwiska, wystającego tutaj ponad poziom morza na 60 metrów, pas krawędzi klifu obdarty został z darni aż do białego kamienia na szerokości 10 metrów. Jakie fale musiały tu uderzać, skoro jak powiadam, morze znajduje się 60 metrów poniżej krawędzi klifu?

spokojny. McArthur modlił się. (Kilka godzin później) ja, Ducat i McArthur modlimy się. 14 grudnia: brak zapisu. 15 grudnia: (godzina 9:00 rano). Sztorm ucichł, morze spokojne. Bóg jest ponad wszystkim!”.

Oryginalny dziennik latarni zaginęł i wszyscy opieramy się na późniejszych jego kopiach. Najwyraźniej widać, że dziennik pisany był przez Thomasa Marshalla, pierwszego asystenta. Niektórym wydaje się, że zapisów w dzienniku powinien dokonywać dowódca załogi latarni. Wcale nie jest to prawdą. Podobnie jest w każdej flocie. Dziennik wypełnia dowódca lub osoby przez niego wyznaczone, na przykład oficerowie wachtowni, więc w fakcie pisania dziennika przez Marshalla, niczego nadzwyczajnego nie ma. Rzeczą nadzwyczajną jest natomiast opis sztormu, który rozpoczął się 12, a zakończył 15 grudnia. Otóż od 12 do 15 grudnia w okolicy wyspy Eilean Mor panowała wręcz wspaniała, jak na ten rejon pogoda, a sztorm rozpoczął się dopiero po południu dnia 15 grudnia. Był to czas, kiedy wyspę Eilean Mor mijał statek „Archtor”, który wtedy zauważył brak światła na latarni. Co więc u Boga Ojca, opisuje dziennik? Jakież to sztorm szalał koło latarni, kiedy wszyscy wokół odnotowali wtedy dobrą pogodę? Czas, który dziennik nazywa końcem sztormu, stanowi przecież dopiero początek silnego sztormu, który na wiele dni sparaliżował całą okolicę. To dlatego statek ratunkowy „Hesperus” musiał czekać na możliwość rejsu na Eilean Mor. Latarnikom nie mogło się здаwać, że prawdziwa data 15 grudnia, to 12 grudnia, a sztorm z 15 grudnia nie mógł się im wydawać sztormem z 12 grudnia. Mamy świadka. Statek „Archtor”. Gdy pod wieczór 15 grudnia przepływał koło latarni, latarnia się nie paliła. Nie było już latarników. Nie mogli widzieć sztormu z 15 grudnia!

Proszę pomyśleć. Na latarni stały zegary, a wyspę ogarnął dziki sztorm, który tak naprawdę, pokazał się dopiero za cztery dni! Przecież to jakaś manipulacja czasem! Radziłbym zwrócić większą uwagę na „psią budę”, czyli „kapliczkę świętego Flannana”. Głupstwa wypisują? – Marshall w logbooku notuje, że latarnię demoluje sztorm, ale był to sztorm tylko dla latarników Eilean Mor. Dla wszystkich innych tego sztormu nie było!

I jeszcze jeden element, na który nie zwracamy uwagi (ani wtedy, ani teraz), zafascynowani falami o wysokości 60 metrów i siłą huraganu unoszącą ludzi w powietrze. Proszę Państwa, proszę uważnie przeczytać zapiski pierwszego asystenta Marshalla. Latarników nie zmyła potworna fala, ani nie zwił ich huraganowy wiatr. Marshall napisał, że 15 grudnia o godzinie dziewiątej rano sztorm już minął! Za uratowanie życia w tym upiornym sztormie Marshall zdążył jeszcze podziękować Panu Bogu. Sztorm minął i załoga latarni go przeżyła, a gdy wszystko się uspokoiło... załoga latarni zniknęła! Gdy ginęli, nie było już fal na 60 metrów, ani huraganu zdolnego zdmuchnąć silnego chłopca z klifu do morza.

Czy tego naprawdę nikt nie widzi?

Lubieszowska opowieść

7 września na cmentarzu katolickim w poleskim miasteczku Lubieszowie odbyło się otwarcie pomnika poświęconego 183 mieszkańcom miasta, spalonym przez UPA 9 listopada 1943 roku. Nabożeństwo żałobne poprowadził administrator diecezji łuckiej biskup Stanisław Szyrokoradiuk i proboszcz lokalnego kościoła p.w. św. Cyryla i Metodego o. Andrzej Kwiczala. Na uroczystości obecni byli konsul generalna RP w Łucku Beata Brzywczy, wiceprzewodnicząca rady rejonowej Lidia Garbar, mer Lubieszowa Petro Chomycz i ks. Witold Józef Kowalów z Ostroga. Pomnik ma kształt dwóch pionowych płyt z napisami ku czci poległych – po polsku i ukraińsku. Pomędzy nimi umieszczono Chrystusa ukrzyżowanego.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Taką informację przekazał mi przez telefon mój znajomy Wiktor Chomycz, parafianin kościoła św. Cyryla i Metodego. Jemu zawdzięczam krótką gościnę w Lubieszowie w czerwcu br. W czasie pobytu na Polesiu pan Wiktor oprowadził mnie po klasztorach kapucynów i pijarów, opowiedział ich historię. Materiały te włączę do planowanej książki o „Dawnych klasztorach rzymskokatolickich na Ukrainie”. Fragmenty przytaczam w tym artykule.

Rezydencja magnacka

W miasteczku przy granicy z Białorusią zachowała się wspaniała, miejscami mocno podniszczona, brama rezydencji wielkiego hetmana litewskiego Michała Serwacego Wiśniowieckiego. Wzniesiono ją w pierwszej połowie XVIII wieku w miejscu dawnego zamku Dolskich. Książę Michał chociaż tu nie mieszkał często jednak odwiedzał Lubieszów, wydając z tej okazji huczne przyjęcia dla okolicznej szlachty. Pałac Wiśniowieckiego rozebrano na początku XIX wieku, a rodzina Czameckich, którym przypadło miasto przebudowała jedną ze starych oficyn na pomieszczenia mieszkalne. Jednak i ona została zniszczona podczas I wojny światowej, po czym pozostałości rozebrano. Zachowała się jedynie wspomniana tu piętrowa brama z resztkami herbów właścicieli oraz niewielki fragment zabudowy i stary park, przez który prowadzi ścieżka na plażę nad Stochodem. Projekt rekonstrukcji bramy do pałacu Wiśniowieckich-Czameckich przygotowano jeszcze przed 10. laty w instytucie „Ukrprojektreauracja”, ale jak widać – do realizacji nie doszło. Zabytek ziele pustką. Na piętrze wieży, gdzie



Krzyż na miejscu pobliskiej polskiej osady Rejmontówki, spalonej 9 listopada przez UPA



Kościół pokapucyński w Lubieszowie

w okresie sowieckim mieściła się jakaś instytucja – w połowie zerwano drewnianą podłogę – wchodzenie tam wiąże się z niebezpieczeństwem.

Naprzeciwko miejskiego parku, w którym stoi stara brama pałacu Wiśniowieckich, widać zabudowania klasztoru kapucynów o charakterystycznej dla tego zakonu architekturze. Prawie bliźniacze konwikty są w Winnicy i Starokonstantynowie. Fundował klasztor kasztelan braclawski Jan Antoni Czamecki z małżonką Felicjaną z Czosnowskich w latach 1756-1768. Minęły trzy dziesięciolecia zanim klasztor został poświęcony. Po śmierci fundatorów dzieła dokończył hrabia Tuszowski. Konsekrował klasztor biskup Jan Kaczkowski, jednocześnie składając do krypty szczątki fundatora Czameckiego.

Kapucyni z Lubieszowa podobnie jak ich współpracownicy z innych klasztorów zajmowali się pomocą ubogim i prawdopodobnie prowadzili tu darmową aptekę. W 1817 roku podczas wielkiego pożaru miasta klasztor spłonął. Był on na tyle zniszczony, że kapucyni długo nie mogli się zdecydować na odbudowę placówki. Dopiero po latach przedstawiciel ruskiej prowincji Jan Skarżewski podjął się tego dzieła, ale nie zdążył jego ukończyć, bo władze carskie skasowały klasztor po Powstaniu Listopadowym. Rząd przekazał ruiny cerkwi prawosławnej.

Po I wojnie światowej, która zadała zabytkowi niepowetowanych szkód (Niemcy wysadzili południowe

mordując około 200 Polaków. Zginęli wówczas o. Kasjan Czechowicz (prawdopodobnie został utopiony w rzece), a w podziemiach klasztornych zamordowano brata Sylwestra. Siostry Jadwiga Alojza Gano, która opiekowała się sierotami i Andrzeja Maria Osakowska, jak również brat pijar Piotr Mojsijanek zostali spaleni żywcem z innymi Polakami. (W opracowaniu pod redakcją Witolda Listowskiego „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej” (Kędzierzyn-Koźle 2012) autorzy podają nazwiska zamordowanych osób duchownych powiązanych z Lubieszowem, teren powiatu Kamień Koszyrski (diecezja pińska, dekanat Janów Poleski) – Piotr Mojsijanek, pijar z zakonu oo. pijarów w Lubieszowie, zamordowany w drodze, gdy odwoził ks. Józefa Szostaka z odpustu w Lubieszowie. Józef Szostak, proboszcz parafii Małe Hołoby, zamordowany, gdy wracał wraz z br. Piotrem Mojsijankiem z odpustu w Lubieszowie. Ks. Aleksander Zajac z zakonu oo. pijarów, proboszcz par. Lubieszów. Siostra Jadwiga Alojza Gano, ser-

ofiar katastrofy w Czarnobylu. Jednak ośrodek nigdy tu nie powstał, a w klasztorze nadal mieści się posterunek milicji. W przyszłości ma być przeniesiony do innego pomieszczenia i wówczas pomieszczenia klasztorne będą w całości zwolnione.

„Tu kształcił swą duszę i umysł...”

Najcenniejszym zabytkiem Lubieszowa, któremu miasto zawdzięcza swą sławę, jest klasztor i kolegium pijarów, w którym swego czasu studiowały wybitne postaci. Klasztor założono jednocześnie z założeniem miasta w 1686 roku z fundacji marszałka wielkiego litewskiego Jana Karola Dolskiego, a po 10. latach otwarto przy nim kolegium. Wspaniała barokowa świątynia była wznoszona prawie 20 lat w połowie XVII wieku staraniem Janusza Antoniego i Michała Serwacego Wiśniowieckich. Konsekrował ją biskup Jan Kaczkowski w 1786 roku, najprawdopodobniej razem ze świątynią oo. kapucynów. Watykan przywiązywał do kolegium wielką wagę – przez dwadzieścia lat była tu rezydencja nuncjusza papieskiego.



Klasztor i kolegium popijarskie

skrzydło), kapucyni powrócili do swego klasztoru. W 1933 roku holenderscy i polscy mnisi obrządku wschodniego odrodzili klasztor i urządzili tu seminarium i misję neounii, mającej na celu przywrócenie obrządku unickiego zakazanego i zlikwidowanego przez władze na byłych terenach zaboru rosyjskiego. Przeorem klasztoru był o. Cyryl Fermont. W tamtych czasach w klasztorze przebywał o. Jan Mucharski, który jako jedyny dożył roku 1992, kiedy klasztor zwrócono katolikom.

Podczas walk Niemców z sowieckimi partyzantami o miasto w 1943 roku klasztor spłonął ponownie, ale kapucyni pozostali na placówce. W tym samym roku, 9 listopada, oddziały UPA zaatakowały Lubieszów

canka, przełożona klasztoru w Lubieszowie, spalona żywcem wraz z mieszkańcami. Siostra Andrzeja Maria Osakowska, sercanka, z klasztoru w Lubieszowie spalona żywcem wraz z siostrą Jadwigą Alojzą Gano. Sylwester Stefan Hładzio, pijar z zakonu w Lubieszowie, zamordowany w klasztorze w Lubieszowie. Franciszek Dominik Kowalik z zakonu oo. pijarów w Lubieszowie – red.)

Po wojnie komuniści wykorzystywali kościół jako magazyn i salę sportową, a w klasztorze mieścił się posterunek milicji. Po roku 1990 świątynię i część pomieszczeń klasztornych zwrócono katolikom, uroczystej konsekracji świątyni dokonał o. Jan Mucharski. W klasztorze miało powstać centrum rehabilitacyjne dla

Bogato zdobiony kościół pijarów p.w. św. Jana Ewangelisty uchodził za jeden z najciekawszych kościołów na Polesiu. Zdobiły go XVIII-wieczne freski malarza-pijara ojca Łukasza Hübla. W ciągu trzech lat pracował nad freskami w technice grisaille (wykonywane w różnych odcieniach szarości malowidła imitowały rzeźby bądź stiuki). Świątynia przylegała do kolegium i klasztoru, łącząc się z nimi sklepieniem korytarzem. Do całkowitego ukończenia budowli brakowało jedynie wież na fasadzie, ale nigdy nie zostały wzniesione.

W kościele było kilka czczonych obrazów. W jeden z nich – wizerunek MB Częstochowskiej – w 1840 roku uderzył piorun. Samo malowidło nie ucierpiało, pękło jedynie szkło osła-



Tablica ku czci Tadeusza Kościuszki

niające wizerunek. Oprócz obrazów w wyposażeniu świątyni wyróżniano również wielki srebrny krzyż i pozłacaną monstrancję z herbem Wiśniowieckich wysadzana 208 klejnotami. Wiadomo, że w XIX wieku w kościele były dwudziestogłosowe organy, które „nie ustępowały organom krakowskim”. W kryptach kościoła spoczywali fundatorzy: Jan Dolski i jego pierwsza żona Elżbieta Ostrogska, siedmioro ich dzieci, które „zmarły w ciągu 4 tygodni” (prawdopodobnie na dżumę), dwoje dzieci z drugiego małżeństwa. Poza rodziną fundatorów spoczywali tam zakonnicy-pijarzy. Marszałek wielki litewski Jan Karol Dolski zmarł w 1695 roku. Król Jan III Sobieski miał wyrazić swój żal słowami: „Obowiązkiem marszałka – poprzedzać króla” i sam wkrótce odszedł z tego świata.

Wnętra klasztoru dekorowały 93 obrazy, wiele z nich było pędzla Łukasza Hübla. Były tam portrety rektorów kolegium, pejzaże okolic Lubieszowa. Kronika klasztorowa podaje, że w roku 1754 malarz „zaczął tracić rozsądek”. Domogąło mu przykładanie do głowy wizerunku św. Józefa Kalasantego. Artysta zmarł na apopleksję w roku 1793. Zachował się jego portret z napisem: „Bratu Łukasowi – Karolowi Hüblowi – pijarowi, znacznemu zakonnikowi i wybitnemu malarzowi od Nowodolskiego kolegium jako dowód wdzięczności za wspaniałe dekoracje naszego kościoła”. W tamtych czasach Lubieszów nosił nazwę Nowy Dolsk.

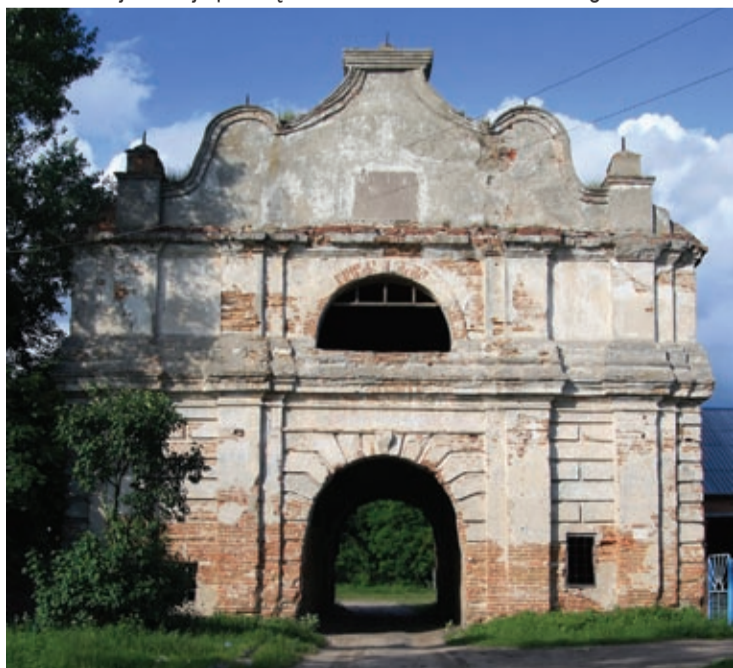
Budowlą, którą z ruin po I wojnie światowej odbudowali specjaliści z Politechniki Warszawskiej, zakończyła istnienie 17 lipca 1969 roku na rozkaz lokalnych władz. Z centrum Lubieszowa ewakuowano ludzi i zaczęto wysadzać kościół. W okolicznych domach wypadały szyby, osypywał się tynk, a świątynia stała. Dopiero gdy do dzieła zabrali się górnicy z kopalni z Nowowolyńska zabytek runął. Do dziś miejsce ziele pustką. Klasz-

tor, którego komuniści nie zniszczyli pierwotnie miał otwartą galerię na piętrze. Szkoda, że współcześnie została zamurowana. Budowlę z klasztorem kapucynów i zamkiem Czarnieckich-Wiśniowieckich łączyły dwa podziemne przejścia.

W ciągu 130 lat swego istnienia kolegium lubieszowskie wychowało wielu znanych ludzi. Najbardziej wybitnym z nich był chyba Tadeusz Kościuszko. Świadczy o tym pamiątkowa tablica nad jednym z wejść: „Tu kształcił swą wzniosłą duszę i umysł Tadeusz Kościuszko 1756-1759”. Nauka w kolegium trwała 6 lat, ale przyszły bohater studiów nie zakończył. Przyczyną była śmierć ojca. Dodam, że Kościuszko nie był osamotniony w Lubieszowie – razem z nim studiował o trzy lata starszy brat Józef. Wśród wychowawców kolegium byli botanik i profesor wiedeńskiej akademii Stanisław Bonifacy Jundziłł i historyk Kazimierz Narbutt. Znanym pijarem, który w 15-letnim wieku stał się zakonikiem lubieszowskiego klasztoru, był brat Dominik – Maciej Dominik Dogiel, autor pierwszego w Polsce kodeksu dyplomatycznego.

Koniec kolegium nastąpił w 1834 roku. Wcześniej skasowano klasztor pijarów i kapucynów. Kościół św. Jana Ewangelisty pozostawał czynny jako parafialna świątynia do 1945 roku. Dziś w dawnych pomieszczeniach klasztornych mieszczą się liczne instytucje prywatne. Z dawnych czasów pozostały chyba jedynie łukowe sklepienia korytarzy i komnat.

Na zakończenie chcę dodać, że podróż do Lubieszowa może wydać się komuś okropną ze względu na to, że jedyna droga do miasteczka prowadzi prawie 100 km przez bezładne łąki, lasy i błota. W okresie międzywojennym do miasteczka dojeżdżała kolejka wąskotorowa, na Stochodzie kursowały statki pasażerskie. Czy powrócą atrakcje turystyczne zależy od mieszkańców Lubieszowa, ich miłości do miasta i zaangażowania.



Brama zamku Wiśniowieckich-Czarneckich

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2014!



Ukazała się kolejna, siódma już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2014!

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl; telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 16 hrywien + koszty wysyłki; w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – zniżki!

Wersję elektroniczną kalendarza można będzie obejrzeć na portalu: www.kuriergalicyjski.com

Chcesz wspomóc Kurier Galicyjski – KUP „KALENDARZ KRESOWY”

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD PRENUMERATY УКРПОШТА
68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Tajemnice II wojny światowej. Czy miał być sojusz polsko-niemiecki?

Jesienią 1939 roku w Warszawie powstała supertajna organizacja wywiadowcza złożona głównie z oficerów WP. Była na tyle zakonspirowana, że do dziś historycy poszukują o niej informacji. Wzmianki o nich znajdują jedynie w innych dokumentach ZWZ i AK. Wiadomo jedynie, że przyjęła nazwę „Muszkietery”. Jednak oprócz wierności swemu królowi (w tym wypadku Ojczyźnie) i niezwyklej waleczności nic ich z bohaterami Aleksandra Dumasa nie łączyło. Inne były czasy i realia ich działalności.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
opracowanie

Tajemniczy Muszkietery

Mózgiem Muszkietery był kapitan Stefan Witkowski. Urodził się w 1903 r. w Moskwie. W młodości związany był z Polską Organizacją Wojskową. Po powrocie do Polski w 1920 r. wstąpił na ochotnika do odrodzonego Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zakończeniu działań wojennych uczył się w liceum w Gnieźnie. Następnie rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. W tym czasie podjął prace nad skonstruowaniem szybkiej łodzi motorowej. Prace te finansował gnieźnieński przemysłowiec, Edward Grabski. Studia ukończył w Paryżu. W 1931 r. przeniósł się do Genewy, gdzie założył własną firmę Stewit (ew. Stevit), w której pracował nad stworzeniem uniwersalnego silnika, który mógłby być napędzany paliwem każdego rodzaju. Otrzymywał na to subsydia od polskich władz wojskowych. Podejrzewany był w tym czasie o związki z wywiadem brytyjskim.

W sierpniu 1939 r. powrócił do Polski. Uczestniczył jako ochotnik w wojnie obronnej 1939 r. Początkowo walczył w obronie Warszawy, a po jej kapitulacji w niejasnych okolicznościach przedostał się w okolice Kocka. Działał tam jako dowódca dywersyjnego oddziału wojskowego, uzbrojonego m.in. w polskie karabiny przeciwpancerne wz. 35 (znanych także jako Ur). Współdziałał z jednostkami Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Muszkieterym miał go nazwać właśnie gen. Kleeberg, gdy zobaczył z takim karabinem w ręku. Nic dziwnego, długość tej broni wynosiła 1760 mm. Być może wówczas pojawił się pomysł utworzenia podziemnej organizacji pod nazwą Muszkietery (Muszkietery), który poparł gen. Kleeberg. Organizacja została powołana w listopadzie 1939 r. w Warszawie, kiedy Stefan Witkowski zaprzysiął pierwszych 48 członków. W założeniu miała mieć charakter przede wszystkim wywiadowczy.

W późniejszym okresie organizacja Witkowskiego nosiła jeszcze bardziej dziwne nazwy: Nurki, Żupany i Regiment Mu. Sam Witkowski podczas tworzenia swojej organizacji powoływał się na dyspozycje przekazane mu bezpośrednio przez gen. Władysława Sikorskiego.

Technicy-konspiratorzy

Do Muszkietery należeli przede wszystkim młodzi oficerowie służby czynnej i rezerwy oraz wojskowi,



Zdjęcie Stefana Witkowskiego z okresu działalności firmy „Stewit”

wywodzący się ze środowisk technicznych. Witkowski (znany pod różnymi pseudonimami: Kapitan, Doktor Zet, Dyktor, Inżynier, Tenczyński, Kaniewski) sam był inżynierem. Do Muszkietery dobierał sobie współpracowników głównie z tego środowiska: inż. Antoni Kocjan, przedwojenny konstruktor szybowców, Tadeusz Derengowski, inżynier chemik, pilot i instruktor samolotowy. W skład ścisłego dowództwa organizacji wchodził: Andrzej Lipkowski, Julian Wapniarski, Stefan Tamowski, mjr Wincenty Mischke ps. „Henryk”, Stefan Dembiński ps. „Antoni”, Aleksander Wielopolski ps. „Karol”, oraz płk Jerzy Jastrzębski ps. „Jan”.

Interesujące są losy innych Muszkietery. Antoni Kocjan 19 września 1940 roku zostaje zatrzymany w łapanie na ulicach Warszawy. Trafia do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (nr 4267), z którego jednak zostaje zwolniony po 10 miesiącach. Czyżby „ręka” Muszkietery? Tadeusz Derengowski, przyjaciel Kocjana z czasów przedwojennych (latał na jego szybowcach), zostaje w lecie 1941 roku dowódcą oddziału dywersyjnego nowej organizacji konspiracyjnej „Wachlarz” i członkiem komórki zwiadu lotniczego AK. Celem powołania „Wachlarza” było prowadzenie akcji dywersyjnej na szlakach aprowizacyjnych armii niemieckiej walczącej w ZSRR oraz organizowanie osłony dla planowanego na ziemiach polskich powszechnego powstania zbrojnego. Strefa planowanych działań organizacji obejmowała ogromne obszary ZSRR na wschód od przedwojennej granicy Rzeczypospolitej, od Morza Bałtyckiego po Kijowszczyznę i Po-dole.

W 1940 roku Muszkietery podlegali Centralnemu Komitetowi Organizacji Niepodległościowych. Stąd napływały głównie środki finansowe na działalność wywiadowczą i kontrwywiadowczą na obszarze

Rzeszy i terenach polskich, zajętych po 17 września 1939 roku przez Sowietów.

Pomiędzy legendą i prawdą

O wyczynach Witkowskiego krąży wśród historyków legenda. Siatka wywiadowcza Muszkietery w terenie składała się z ośmiu rejonów wywiadowczych, a te z tzw. grup. W celu wizytacji podwładnych Witkowski potrafił podróżować po Niemczech przebrany za wysokiego oficera SS pod fałszywym nazwiskiem Artur von Tierbach. Znając świetnie niemiecki i pruską mentalność, nierzadko wzbudzał wśród Niemców strach. To właśnie Witkowski w październiku 1941 roku powitał w Krakowie marszałka Edwarda Rydz-Śmigłego, który przybył w tajemnicy z Węgier, a następnie przydzielił mu w Warszawie ochronę spośród własnych podkomendnych. Muszkietery



Pilot Tadeusz Derengowski (w centrum przy szybowcu), uczestnik zlotu do Rzymu w czerwcu 1939 r. Zajął drugie miejsce wśród 42 uczestników

rowie posiadali bezpośredni kontakt z brytyjskim wywiadem Intelligence Service, któremu przekazywali regularnie meldunki wywiadowcze, dzięki czemu mogli się cieszyć względną niezależnością od innych organizacji podziemnych, głównie ZWZ-AK. Było to niezbyt mile widziane ze strony tych ostatnich. Zachowane dokumenty świadczą jednak, że nierzadko jednak z nimi współpracowali. Na przełomie 1940 i 1941 roku cała komórka kontrwywiadu Muszkietery z jej szefami Stefanem Dembińskim i Kazimierzem Leskim została ostatecznie podporządkowana KG ZWZ.

Tu, z braku konkretnych materiałów archiwalnych wśród historyków pojawiają się liczne domysły, legendy. Podobno Muszkietery na przełomie 1941 i 1942 r. prowadzili bardzo tajemniczą grę w celu porozumienia się z Niemcami. Nawiazali oni kontakt z przebywającym na Węgrzech marszałkiem Edwardem Śmigłym-Ry-

dzem oraz byłym premierem Leonem Kozłowskim. W związku z tą sprawą płk Marian Steifer, przedstawiciel WP Internowanego w Królestwie Węgier podczas II wojny światowej, sondażował za pośrednictwem węgierskim zainteresowanie Niemców ewentualnym utworzeniem polskiego rządu współpracującego z Rzeszą. W październiku 1941 r. marszałek powrócił do okupowanej Polski, m.in. w celu prowadzenia pertraktacji na miejscu. W grudniu tego roku kpt. Witkowski, za wiedzą Niemców (?), wysłał swego bliskiego współpracownika por. Czesława Szadkowskiego z tajną misją do ZSRR do gen. Władysława Andersa. Miał on przekazać rozkaz przedjęcia współpracy z Niemcami przeciwko Sowietom – przejście stronę niemiecką całej armii WP. Rozkaz ten miał rzekomo wydać marszałek Edward Rydz-Śmigły. Istnieją niezwyfikowane przypuszczenia, że kpt. Witkowski wspólnie z marszał-

bezpieczny dla wszystkich stron w razie pertraktacji politycznych?

Nie ma człowieka – nie ma problemu

Sprawa miała jednak swój ciąg dalszy. W 1943 roku gen. Grot w meldunku do Londynu wyjaśnił powody zabicia Witkowskiego: „Wobec systematycznych prób wyłamywania się, prowadzenia dwuznaczonej gry z kontrwywiadem niemieckim, Gestapo i wywiadem angielskim... usunąłem Tenczyńskiego ze stanowiska komendanta Muszkietery, przynosząc go do rezerwy. Rozkazu tego Tenczyński nie wykonał... Zarządziłem rozwiązanie organizacji Muszkietery... Tenczyńskiego oddałem pod sąd, który skazał go na śmierć. Wyrok zatwierdziłem. W międzyczasie został on zabity na rozkaz niemieckiego szefa kryminalnej policji, z którym Tenczyński miał powiązania na tle afer bandycko-lapówkowych...”. Czyżby tylko te merkantylne były powody jego śmierci?

Koniec Muszkietery nastąpił niebawem po śmierci dowódcy. Zostali rozwiązani rozkazem komendanta głównego AK z 27 sierpnia 1942 roku. Większość członków organizacji przeszła do AK, część do innych organizacji podziemnych. Ale legenda najbardziej zakonspirowanej organizacji okupacyjnej wciąż powraca, czasem w zupełnie nieoczekiwany sposób.

Ciekawostką jest fakt, że w maju 1941 r. płk Adam Epler, który spotkał kpt. Witkowskiego z jego oddziałem we wrześniu 1939 r., złożył wniosek o odznaczenie go Orderem Virtuti Militari V klasy za postawę z tamtego okresu. Kolejna ciekawa kwestia wiąże się z likwidacją Stefana Witkowskiego. Mianowicie w styczniu 1943 r. jeden z członków grupy egzekucyjnej AK sam stał się obiektem zamachu na swoje życie dokonane przez żołnierzy tajnej organizacji Konfederacja Narodu (czyżby – Muszkietery?). Było to związane z faktem, że Stefan Witkowski posiadał silne kontakty z KN, a nawet w lipcu 1942 r. osobiście uczestniczył w akcji uwolnienia 5 żołnierzy KN z więzienia na ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie.

Ostatnio Stefan Witkowski stał się głównym bohaterem powieści Szczepana Twardocha „Morfina”. Również w powieści Piotra Gibowskiego „Asymetria. Rosyjska ruletka” postać Stefana Witkowskiego pojawia się, jako szefa Wydziału Gospodarczego II Oddziału Sztabu Generalnego WP.

List do redakcji

Pod taką dewizą postanowiłem wystąpić w „XVI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych – Kielce 2013”, które odbyły się dniami 3–10 sierpnia br. Imprezie patronowali Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Urząd Miasta Kielce.

Do ponad 900-letnich Kielc (jest tutaj nawet al. IX Wieków Kielc) zjechało 1500 sportowców – polonusów z Grecji, Ukrainy, Rosji, Białorusi, Litwy, Łotwy, Czech, Węgier, Austrii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Szwecji oraz Włoch, a także z Kanady, USA oraz dalekiej Australii i Argentyny – z 31 państw świata.

Uroczyste otwarcie Igrzysk odbyło się 3 sierpnia, w sobotę, w amfiteatrze „Kadzielnia” – jednym z czterech rezerwatów przyrody w Kielcach.

A tak to się zaczęło... Spotkanie rozpoczęła defilada poszczególnych reprezentacji państw-uczestników, począwszy od starożytnej Grecji (ojczyzny Olimpiad), a skończywszy na ekipie Włoch (alfabetycznie). Zabrzmiał „Mazurek Dąbrowskiego”, po czym Mateusz Jachlewski, polski olimpijczyk z Pekinu, uroczystie wciągnął biało-czerwoną flagę na maszt, a Mirosława Sarna, polska olimpijka z Meksyku, zapaliła olimpijski znicz. Ale, proszę państwa, nie był to zwykły płomień – był to wybuch! Szał zapanował nad amfiteatrem, a biało-czerwone chorągiewki, załopotaly jak tysiące skrzydeł motyli. Na trybunie było prawie 6 tys. ludzi! – wyglądało to niezwykle okazale i robiło wrażenie. Nie kryjąc wzruszenia prezydent Kielc, Wojciech Lubawski, wypowiedział zwyczajową formułkę: „XVI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne uważam za otwarte”. Sportowe emocje sięgnęły zenitu, atmosfera była radosna, adrenaliną byliśmy wypełnieni po brzegi. Aż do północy trwał świąteczny koncert.

W kolejnym dniu zaczęła się prawdziwa walka sportowców i wysługi o medale, punkty i sekundy. W programie Igrzysk było 18 sportowych dyscyplin. Oprócz tradycyjnych i znanych: lekkiej atletyki, piłki nożnej, pływania, koszykówki, kolarstwa i szachów były „nordic walking”, który polega na szybkim chodzeniu przy pomocy modyfikowanych kijów narciarskich; „Ringo” – rzucanie małym gumowym kółkiem o średnicy 18 cm przez przeszkodę o wysokości 2,5 m; brydż sportowy.

Do dyspozycji zawodników, kibiców i gości było 6 technicznie i ergonomicznie pięknie urządzonych stadionów, boiska, hale sportowe, baseny, korty tenisowe, trasy kolarskie itd. Niezbędnej informacji udzielali zawsze obecni w pobliżu wolontariusze. Pod pilnym okiem bezstronnych arbitrow zawodnicy „skrzyżowali swoje szpady”, w rozpoczętej walce sportowej demonstrowali moc siły, hart ducha i zdobywali dla siebie palmę zwycięstwa.

Dobry start mieli Kanadyjczycy – 17 złotych medali w pierwszym dniu. Po piątym dniu Igrzysk liderem klasyfikacji medalowej nadal była Kanada, która posiadała już 41 złotych medali. Wydawało się, że pierwsze miejsce ma zagwarantowane. Na drugie i trzecie miejsce awansowali Niemcy – 32 złote medale i Czesi – 31 złotych medali.

Ale co znaczy hart ducha i sportowa determinacja? W ciągu dwóch kolejnych dni Czesi zdobyli aż 12

Atakować, bombardować, dziesięć złotych nie żałować...



Zbigniew Zawalkiewicz w akcji

złotych medali i zajęli pierwsze miejsce, a Kanada z kolei przesunęła się na trzecie. Nasza dawna klasyczna Grecja zdobyła 1 złoty i 1 brązowy medal. Jednak Grecja od zawsze była symbolem Igrzysk Olimpijskich i dlatego jest honorowana nawet bez medali!

Powróćmy do uczestników z Ukrainy. Ukraina trzymała się dzielnie na ósmym miejscu i zdobyła w sumie 50 medali, w tym 21 złotych. Uważam to za sukces, bo byliśmy przed Rosją (16 złotych medali), Węgrami (6), Wielką Brytanią (1), Argentyną (2). Ukrainę reprezentowały grupy z Doniecka, Żytomierza, Tarnopola, Iwano-Frankiwka (Stanisławowa), Mościsk i Drohobycza. Dziwne, że ze Lwowa, miasta z bogatą sportową historią i tradycjami, nie było nikogo.

Delegacja Ziemi Drohobyckiej (prezes – Jerzy Katryniak) składała się z 6 osób, które w sumie zdobyły 5 medali:

Roman Kaczmarczyk (18 lat) – 2 złote medale (lekka atletyka: bieg 200 i 400 m), Roman Zieliński (18 lat) – 2 brązowe medale (lekka atletyka, tenis stołowy) i Zbigniew Zawalkiewicz (73 lata) – 1 brązowy medal (tenis stołowy).

Ale liczą się nie tylko emocje sportowe. Wiadomo, że każdy przybysz w obcym mieście pragnie zwiedzić Starówkę i inne atrakcyjne miejsca. 200. tysięczne Kielce piękne, zadbane miasto, położone jest w kotlinie Gór Świętokrzyskich. Zwiedzającym Kielce można polecić Muzeum Narodowe w dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich, zabytki architektury i kultury, budowle sakralne, pomniki, miejsca pamięci narodowej, parki i stary cmentarz. Wszystko zadbane i wypielegnowane – tak społeczność Kielc dba o swe miasto. Spacerując cienistymi zielonymi uliczkami i alejami oczyma wyobraźni wykreowałem sylwetkę dawnego, szlachetnego i współczesnego Civitas Kielcensis. Zobaczyłem modernistyczny, ozdobny Rynek przed budynkiem Magistratu – siedziby Miejskiej Rady i Prezydenta Miasta Kielce. Na placu – laweczki wśród krzewów, fontanna, a nawet artystyczna studnia z kolowrotem, z której napilem się wody, dookoła bawią się dzieci, odpoczywają starzy. Miałem ochotę zabrać ten Rynek pod pachę i przenieść go prosto do Drohobycza.

W skwerze „Szarych Szeregów” ustawiono popiersia wybitnych postaci kultury i sztuki: Pabla Picassa, Marlin Monroe, Charliego Chaplina, Edit Piaf, Michaiła Bułhakowa, Johna Lennona, Bułata Okudźawy, Ignacego Paderewskiego, Haliny Ulanowej, Zbigniewa Cybulskiego, Siergieja Prokofiewa i innych. Spacerując dotarłem do źródła „Biruty” nad którym stoi romantyczna rzeźba, a na laweczce napis – „Przysięga miłości” – usiadłem i uśmiechnąłem się, ponieważ mam już 73 lata.

Mój spacer po Kielcach był tak satysfakcjonujący, bo spotkałem uprzejmych Kielczan, którzy zaofiarowali mi swoją pomoc. Dzięki panu Ryszardowi zrealizowałem podróż do wnętrza Ziemi za pomocą kapsuły-symulatora w Centrum Geoedukacji na terenie Rezerwatu Przyrody „Wietrzni”. Tutaj w ciągu 15-20 minut „poczułem-dotknąłem-zrozumiałem” niezwykłą historię Ziemi. Oprócz „Kadzielni” i „Wietrzni” w Kielcach są jeszcze „Śliwowiec” oraz „Bieśniak”. Wszystko – to były kamienioloły, a dziś – najcenniejsze obiekty przyrodnicze i turystyczne.

W trakcie Igrzysk poznaliśmy najstarszego uczestnika: szachistę Mieczysława Lutczyka – 94-letniego ostatniego żyjącego żołnierza brygady pancerniej gen. Stanisława Maczka. Pan Mieczysław opowiadał o generale, który pochodził zresztą z Drohobycza i urodził się w tym samym roku co Bruno Schulz (1892). Razem uczęszczali do Państwowego Gimnazjum w tym mieście – generał i pisarz-artysta. W Kielcach jedna ze szkół nosi imię gen. Maczka.

Spacerując szlakiem upamiętniającym miejsca walk o wolność i niepodległość Polski zobaczyłem płytę, poświęconą Tadeuszowi Kościuszce, nagrobek Bartosza Głowackiego, na byłym cmentarzu przy katedrze. Zmarł w Kielcach, a we Lwowie na górnym Łyczakowie ma swój pomnik. Na placu marszałka Józefa Piłsudskiego stoi pomnik legionistów. Są tu pomniki ku czci bohaterów z lat 1863-1921, pomnik bohaterskim harcerzom z Szarych Szeregów, pomnik Niepodległości.

Pomnikami uczczono również inne osobistości w ten lub inny sposób związane z miastem: Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Stanisława Staszica, Bolesława Prusa, Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza.

W głębokiej zadumie stałem przed pomnikiem Homo Homini – unikatowym pomnikiem, upamiętniającym ofiary zamachów terrorystycznych w różnych częściach świata.

Kielce i okolice to również ciekawe szlaki pielgrzymkowe. Jest tu wiele dawnych i współczesnych kościołów, zespół klasztorny na Karczówce, figury Matki Boskiej, św. Wojciecha, św. Stanisława i kaplica Jan Pawła II.

„Jak szybko leci czas – powiedział dowcipny Francuz, – tak szybko, że jeden kalendarz wystarcza mi na dwa lata”. Osiem sportowych dni przeleciało niezauważalnie. Przyniosły niezapomniane wrażenia, pogoda również dopisywała. Przeżyłem podwójnie miłe chwile, bo po raz pierwszy brałem udział jako zawodnik w sportowych zawodach takiej rangi i po raz pierwszy widziałem życie sportowców za kulisami – dowcip, lekkość, zabawy do północy, zainteresowania docieklivej młodzieży.

Na igrzyskach spotkałem liczną grupę z Doniecka. Zapytałem, czy wydobycza węgiel jeszcze kopalnia „Drohobycka Komsomolska”, którą wraz z absolwentami drohobyckich i boryslawskich szkół zakładałem w 1957 roku. Na moje pytanie: „ile mają na kontach w Banku Donieck?” – rozległ się tylko wesoły śmiech.

O duchu panującym na igrzyskach może świadczyć kolejna opowieśćka zasłyszana w Kielcach: Tatuś – pyta pięciolatek, – dlaczego góry nie przewracają się? – Bo podpierają jedną drugą – odpowiada poważnie ojciec, spoglądając na Góry Świętokrzyskie. Tak właśnie było na „XVI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych – Kielce 2013” – rywalizując ze sobą jednocześnie kibicowaliśmy sobie nawzajem i wspieraliśmy się „podpierając” jeden drugiego. Zaprzyjaźnił się na długo, może na zawsze. Były to niezwykle chwile w naszym życiu.

Na zakończenie w imieniu ekipy z Drohobycza pragnę serdecznie podziękować organizatorom i osobom odpowiedzialnym za przebieg Igrzysk. A szczególnie patronom – Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i Urzędowi Miasta Kielce, jak również pracownikom Biura Igrzysk, dyrekcji akademika „Odyssey”, gdzie byliśmy zakwaterowani, pracownikom boisk, hal i basenów, sędziom, kucharzom, muzykom i wolontariuszom, zawsze gotowym przyjść z pomocą oraz redakcji gazety codziennej „Echo Dnia”, która w specjalnym dodatku sportowym podawała najnowsze informacje z Igrzysk. A szczególne podziękowania należą się mieszkańcom Kielc, za miłe uśmiechy na widok naszych identyfikatorów uczestnika Igrzysk.

Wielki humanista XX i XXI wieków – błogosławiony Jan Paweł II, powiedział: „Sport może przyczynić się do utrwalenia na świecie cywilizacji miłości”.

Wspaniała ceremonia zamknięcia Igrzysk odbyła się w Kieleckim Centrum Kultury, gdzie ogłoszono miejsce kolejnych Igrzysk Polonijnych. Dziękuję i do spotkania za dwa lata w Jeleniej Górze.

**ZBIGNIEW ZAWALKIEWICZ
DROHOBYCZ**

Humor żydowski

- Odkąd to istnieje zwyczaj, że zanim zaprowadzą oblubienicę do ślubu, jej twarz ukrywają chustką?
- Od czasu, gdy pewien oblubieniec uciekł spod baldachimu.

Piekarz chełmski na pytanie, jak się robi obarżanki, odpowiada zwięźle i obrazowo:

- Bierze się dziurę i obkleja ją się dookoła ciastem...

Lejb Sobel ożenił się i do znużenia wychwala kolegom zalety swej urodzivej żony. Pewnego dnia spotyka przyjaciela. Ten bierze go pod ramię i szepcze do ucha:

- Daj ty spokój z tym gadaniem. Śmieją się z ciebie. Czy ty nie wiesz, że twoja żona ma czterech kochanków na boku?

- I co z tego? – uśmiecha się beztrudno Sobel. – Wolę mieć dwadzieścia procent w dobrym interesie niż sto procent w złym!

Jeśli masz opinię człowieka wstającego o świcie, możesz spokojnie spać do południa.

- Haim, dawnośmy się nie widzieli. Co nowego u ciebie?

- A nic takiego, tylko się ożeniłem.

- Ty, taki zaprzysiężony kawaler? Gdzie twoja znana mi stanowczość? Ale powiedz, jaka jest twoja żona?

- Uuuu... Mam żonę najwspanialszą na świecie. We wszystkim mi pomaga. W praniu, gotowaniu, sprzątanu...

- Co ty mówisz. Przecież...

- Nie przerywaj! Co do stanowczości, to absolutnie nic się nie zmieniło. Raz się pokłóciliśmy, to potem mnie na kolanach błagała. A ja twardy! Na kolanach błagała: „wyjdź spod łóżka, wyjdź spod łóżka”. A ja twardy...

Żydowski chłopiec wraca ze szkoły do domu i chwali się mamie:

- Mamo dostałem rolę w szkolnym przedstawieniu!

- A co to za rola?

- Będę grał żydowskiego męża pewnej Żydówki.

- Wróć do szkoły i powiedz, że chcesz rolę z tekstem.

Ojciec przynosi do domu nowy welniany materiał i zwraca się do syna:

- Spójrz, jaki dobry materiał kupiłem sobie na garnitur.

Syn ogląda go uważnie, lecz tylko z lewej strony.

- Dlaczego odwróciłeś materiał?

- Bo chciałem zobaczyć, co będę nosił po przenicowaniu.

Żona i weksel zawsze wracają.

Pogrzeb starego Rotszylda. W orszaku pogrzebowym skromnie ubrana Żydówka zalewa się łzami i głośno lamentuje.

- Czy nieboszczyk był pani krewnym?

- Nie, nie był krewnym – odpowiada łkając kobiecina. – I właśnie dlatego płaczę!

www.izrael.badacz.org

W BLASKU PIÓRA I SZABLI (część II)

Gdyby zechciał w życiu fechtować tylko słowem, jego talent tryumfowałby jeszcze nie raz. Uwierzył, że dla geniusza władać piórem i szablą to jedno, zwłaszcza gdy broni honoru lub miłości. Pomylił się jak bohater awanturycznej powieści – śmiertelnie.

SŁAWOMIR GOWIN

Bezcenne pióro

Najważniejszym z mentorów Łozińskiego, jednocześnie jego promotorem i opiekunem, był Jan Dobrzański, jeden z najciekawszych ludzi w dziejach Lwowa i Galicji, który, jak oceniał Wasylewski, „przez cztery dziesiątki lat będzie niepokoić i naprzemian używać zagony prasy galicyjskiej, ten najbardziej nieokiełznany z temperamentów, jakie ma historia polskiego dziennikarstwa”. Pisząc o nim Adam Bar podkreślał, że Dobrzański „umiał wyczuć opinię i w stosownej chwili odpowiednią nutę poruszyć, odgadywał instynktownie czego czytelnikowi potrzeba, potrafił pociągnąć ku sobie zwłaszcza młode talenty, pożyteczne dla dziennika, przeczytać artykuł nie tylko w tece, ale jeszcze w głowie autora. W ten sposób, jak słusznie mówiono, utorował w Galicji drogę dziennikarstwu, a społeczeństwo przyzwyczaił do gazetowego pokarmu”.

Kiedy w 1856 roku powstał „Dziennik Literacki”, niemal od początku istnienia prowadził go Dobrzański. Wcześniej przez kilkanaście lat pracował jako recenzent teatralny, redaktor i wydawca. W gorącym 1846 roku redagował „Dziennik Mód Paryskich”. Pismo, które swym tytułem miało skutecznie ludzi cenzurę, stało się, wedle słów Zawadzkiego, „pionierem zasad demokratycznych, bronionych zacięciem i krzewionych żarliwie w każdym wierszu i słowie”. Dobrzański przeżył też wielkie chwile w okresie Wiosny Ludów, potrafił agitować słuchaczy i czytelników tak zręcznie, że ulica nazywała go „królem Janem IV”. Uważano, iż drzemie w nim „geniusz stworzony do prowadzenia narodu ku wielkim przeznaczeniom” – pisał Zawadzki. Po stłumieniu galicyjskiej rewolucji Dobrzańskiego powołano do karnej kompanii. W 1850 roku wrócił do Lwowa, wciąż represjonowany przez władze austriackie, z zakazem jakiegokolwiek działalności wydawniczej. Z powodu poglądów, uważanych przez wielu za wywrotowe, budził ogromne kontrowersje w polskich środowiskach patriotycznych. Gdy obejmował „Dziennik” (formalnie jako redaktor widniał ktoś inny), niewiele brakowało mu do czterdziestki, ale wciąż uchodził za przywódcę „gorączkowej młodzieży”.

Szybko ocenił i docenił wartość Łozińskiego, który ze swoją łatwością pisaną z dnia na dzień stawał się filarem lwowskiej publicystyki. „Ileż to powiastek i artykułów miał Łoziński w pogotowiu – wspominał Szajnocha – na zawołanie każdej z przyjaznych sobie redakcji! Bywały chwile, w których głównie Łoziński podtrzymywał je i zasilal”. Ale Dobrzański uczynił z Łozińskiego kogoś więcej niż redakcyjnego wyrobniaka – wprowadził go w krąg literacki, podsyłał i ukierunkował jego polemiczny

temperament, z płodnego żurnalisty przeistoczył go w głośniego publicystę. Przede wszystkim zaś Dobrzański, poczynając od 1857 roku drukował to, co Łoziński uważał za najważniejsze – powieści.

Korzyść była obopólna. Kiedy zaczął się ukazywać „Zakłętą dwór” „rozrywano go pomiędzy siebie; pożądliwie chwytany rozchodził się po kraju i tworzył nowe kółka czytelników, obudzając zajęcie u ludzi obojętniejszych nawet na wszelkie powiały literackie i kwestie społeczne” – zauważał Zawadzki. „Dziennik Literacki” sięgnął niesłychanego w owych czasach nakładu dwóch tysięcy egzemplarzy. Łoziński był więc nie tylko literacką gwiazdą, również materialną podporą pisma. Powieści w odcinkach były wtedy popularne w całej Europie, ale we Lwowie stanowiły element taktyki wobec cenzury. Interesująco objaśnia to Stanisław Wasylewski: „Czerwone pióra tych zapaleńców rwały się do służby narodowej, publicystycznej, radeby wyplakać się w piśmie i wyklócić do syta, lecz im nie było wolno. Artykułem wstępnym w numerze mogła być tylko powieść, bo ją jeszcze pan cenzor najłatwiej strawił, a czytelnik najchętniej przyjmował. I stąd wszczął się w »Dzienniku« rozwój powieści współczesnej, opartej o wypadki bieżące, lub niedawne z intrygą czarną à la Sue i kolorytem historycznym à la Dumas”.

Pióro Łozińskiego mogło być dla każdego wydawcy bezcennym instrumentem, tym bardziej, że nie dość, iż władał nim z łatwością, to trafiał współczesnych w czuły punkt, którego inni zdawali się nie dostrzegać. Otwarcie sięgał do francuskich wzorów, jednak przynosił je w galicyjską atmosferę tak wiarygodnie, że czytelnik – czy to lwowski mieszczuch czy naddniestrzański prowincjusz – mógł dojrzeć w tych powieściach cien własnego losu. Wprawdzie romantycznie ucharakteryzowany, ale trafnie i bezkompromisowo scharakteryzowany.

Jednak miłość

Walery Łoziński, zawzięty polemiści w piśmie równie łatwo przystępował do walki na ubitej ziemi. W lutym 1860 roku omal nie pojedyńkował się z pewnym oficerem, którego potrafił na Wałach Hetmańskich. Kiedy ten podniósł głos, Łoziński szyderczo wyraził żal, że cesarscy oficerowie nie wykazali się tak bojową postawą pod Solferino. Zaledwie pół roku wcześniej Austriacy sromotnie przegrali tam bitwę z Włochami i Francuzami. Oficer poczuł się zhańbiony. Przesłał sekundantów lecz później zademonstrował Łozińskiego, którego aresztowano i wypuszczono pod warunkiem, że przeprosi Austriaka. Według Estreicherów tuż po tym Walery miał się też bić z kimś „o jakąś nierządnicę”, jednak na ten temat nic bliższego nie wiadomo. Natomiast kilka miesięcy później, w czerwcu 1860 zdarzyła się głośna we Lwowie awantura pomiędzy Łozińskim a... Janem Dobrzań-



Walery Łoziński

skim. Poszło podobno o to, że redaktor zwlekał z zapłatą honorarium za druk powieści, gdy tymczasem autor, jak zawsze, potrzebował pieniędzy na gwałt. Estreicher w notatkach z tamtego czasu uczynił plotkarską uwagę, iż Łoziński „upada wdaniem się w złe kompanie pijackie. Pobierał on 600 zł, a za powieści i inne artykuły miał do 400. Mieszkanie pół darmo go kosztuje, bo mieszka razem z Bielawskim. Ubiera się nędznie, bo tylko bywa po piwiarniach, a jednak nie może wystarczyć tysiącem reńskich. Dobrzański zawiódł Łozińskiego, nie zapłaciwszy mu za powieść ostatnią”.

Oprócz pieniędzy konflikt zaostriżył również fakt, że Dobrzański nie skorzystał z teatralnej recenzji Łozińskiego, zamawiając inną. Do tego miał tu i ówdzie źle się wyrazić o Łozińskim, który w odpowiedzi kilka razy wysyłał sekundantów. Dobrzański jednak nie chciał pojedynku i pisemnie zobowiązał się nie mówić źle o Łozińskim. Wreszcie jednak w jakiejś kawiarni doszło do ostrej wymiany zdań. Łoziński nazwał niedawnego przyjaciela wyzyskiwaczem i intrygantem, a świadkowie uznali, że Dobrzański, jeśli jest człowiekiem honoru, musi dać satysfakcję. Najpierw sięgnął po pistolety, by po nieskutecznej wymianie strzałów przejść na szpady. W tym starciu obaj odnieśli rany, ale Łoziński padł od ciosu w głowę i lato 1860 spędził na wychodzeniu z ran. Porażka nie ujęła mu uporczywość i witalność. W pamiętniku Zawadzkiego znajdujemy passus, który znakomicie ukazuje tryb życia i pracy Łozińskiego. Otóż 1 września 1860 roku upływał termin konkursu na powieść ogłoszonego przez jedną z redakcji. Łoziński „już po 20 sierpnia

jego listów czytać nie chciała, a nawet nie wyszła naprzeciw niego gdy powrócił”.

Cieszewski, zdradzony i oburzony, urządził sceny zazdrości, groził samobójstwem, ostentacyjnie cierpiał po lwowskich kawiarniach i salonach. Rodzina Przyłęckiej uznała w końcu, że jest nie tylko chorowity, ale także niepokojąco neurasteniczny i nie sposób uważać go za poważną partię. Zaczęto otwarcie okazywać przychylność Łozińskiemu.

Ów melodramat znalazł finał w okolicach Nowego Roku, kiedy to Łoziński, w jednym z artykułów, nazwał Cieszewskiego „papierowym redaktorem”. Ten odpowiedział ostrym listem puszczonego w obiegu towarzyski, na co Łoziński, ma się rozumieć, posłał sekundantów. Uzgodniono pojedynek na szablę i wyznaczono go na 10 stycznia 1861 roku, w ogrodzie między ulicą Cytadelną a Kalcą, w domu jednego z sekundantów, ziemianina i bankowca, Leszka Dąbczańskiego. Rozsierdzony Łoziński na widok rywala krzyknął „dajcie szablę, rozplątam tę bestię!”. Był jednak słabego wzroku i niski. Potężniejszy Cieszewski trafił skutecznie już w pierwszej minucie walki. Pech chciał, że ranił Łozińskiego w prawą skroń, w dopiero co zaleconą ranę odniesioną w potyczce z Dobrzańskim. Obrażenia były poważne, ale nie beznadziejne. Rannego odwieziono do szpitala. Wkrótce doprowadzono tam Cieszewskiego, żeby się, po pierwsze, pogodzili, po drugie zaś ustalili oficjalną wersję zdarzeń dla policji, której ktoś doniósł o pojedynku. W takiej sytuacji leczenie szpitalne nie mogło trwać dłużej niż dwa tygodnie, albowiem po ich upływie pojedynkujący się odpowiedzialiby za zbrodnię. Uzgodniono więc wyznaczenie, że był to nieszczęśliwy wypadek podczas sportowej szermierki.

Odesłany do domu Łoziński błyskawicznie nabierał sił, przyjmował mnóstwo wizyt, wysłuchując w napięciu, jak to cały Lwów przeżywa jego sensacyjną historię. Wreszcie, chcąc się nasycić życiem bohatera głośniego romansu, wybrał się do miasta. Pierwsze kroki skierował do Przyłęckich, gdzie oświadczył się o rękę Anieli i został przyjęty. Po kilku godzinach spędzonych u narzeczonej, w niezwykle mroźny wieczór, ruszył w towarzyską pielgrzymkę po ulubionych kawiarniach. W którejś z nich zasłabł, tłumacząc kelnerom, że to przeziębienie. W końcu rozpalony i mający zemsta. Lekarze rozłożyli ręce. Konał przez najbliższą dobę, w chwilach przytomności „skarżąc się na krótkie i bezowocne życie”. Czy był to gorączkowy wyraz przemiany, której, jak twierdził, uległ pod wpływem miłości do Anieli? Parę dni przed oświadczeniami konstatował cierpko w jednym z ostatnich listów: „siałem po drodze namiętności, zbierałem ciągłą burzę; mogąc spokojnie chodzić manow-

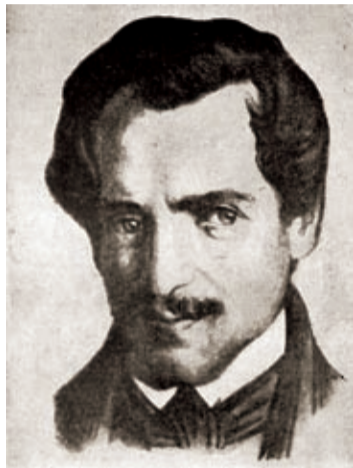
Przepastne ścieżki

Sytuacja komplikowała się także dlatego, że Łoziński spotkał się z wzajemnością. Estreicher objaśnia tę zawilść tonem wtajemniczony kucharzki, ale zapewne trafnie: „głupi Cieszewski przyczynił się do tego, bo pisał do panny listy o swoich ranach i chorobie. Panna przejrzała, kogo kocha i narzeczonego zaczęła nienawidzić tak dalece, że ostatnich

cam, wybierałem ścieżki przepastne". Umarł 30 stycznia 1861 roku, o dziewiętej wieczorem.

Cena geniuszu

Nad Łyczakowską mogiłą Łozińskiego czuwa sokół, symbol miłości i wierności, na kamiennych szarfach wyryto tytuły jego najważniejszych powieści – „Szlachcic chodackowy”, „Szaraczek i karmazyn”, „Czarny Matwij” i przede wszystkim „Zaklęty dwór”. Pomnik, wykonany przez Cypriana Godebskiego i Abła Marię Periera, ufundowali lwowianie. Była to pierwsza społeczna zbiórka na budowę nagrobka w historii Łyczakowa.



Jan Dobrzański

Można zatem powiedzieć, że Łoziński także po śmierci potrafił złączyć ludzi jakąś ideą, choć za życia często łączył ich w sprzecznie wobec swoich poglądów. „Przy lekkości pozornej miał zawsze pogląd samoistny, trzeźwy i trafny, od którego niełatwo odstępował – pisze współczesny mu pamiętnikarz – skłonny do lekceważenia wszystkiego, co jaką bądź zaletą nie górowało nad poziomem zwyczajności, był przy tym pełen zacności i szlachetności. Oburzały go wszelka nikczemność, egoizm, a gdziekolwiek je spotkał, chlostał biczem szyderstwa i dowcipu, pismem i słowem, zdzierając maskę pozorów, przez co sobie jednal nieprzyjaciół”.

Na wieść o jego zgonie we Lwowie zapanowała psychoza. Zrozpaczoną Anielę obwołano winną całego nieszczęścia. U Przyłęckich postanowiono nie bywać i nie przyjmować

ich u siebie. Cieszewski znalazł się podobno na skraju obłędu. Choć groziło mu więzienie oświadczył, że nie zamierza uciekać ze Lwowa, bo zasłużył na karę za zabójstwo przyjaciela. Ostatecznie Aniela Przyłęcka wyjechała z rodzicami do Warszawy, gdzie wyszła za mąż za muzyka Ignacego Krzyżanowskiego i wkrótce po urodzeniu córki zmarła. Karol Cieszewski uniknął kary za udział w pojedynku, świadkowie potwierdzili „sportową” wersję zdarzeń. Wkrótce jednak policja znalazła polityczne powody by skazać go na pół roku „karmelitów”. Po wyjściu nadal ciężko chorował i cztery lata później, w 1867 roku, zmarł.

Wszyscy bohaterowie tej „tragedii mimo woli” umarli młodo. Współcześni dopatrywali się w tym nadprzyrodzonej intrygi, zwłaszcza, że fakty układały się w opowieść doprawdy niesamowitą. Oto Bruno Bielawski, najbliższy przyjaciel Łozińskiego, który, jak pamiętamy, wyjechał ze Lwowa w nadziei dołączenia do powstania we Włoszech, nigdy tam nie dotarł. Zatrzymawszy się w Jassach wdał się w patriotyczną dysputę, w wyniku której 17 stycznia 1861 stanął z adwersarzem do pojedynku. Jak pisze Adam Bar: „pierwszy strzał miał Bielawski i chybił. Przeciwnik, uznając błahość sporu, chciał odstąpić od dalszej walki, ale Bielawski się nie zgodził. Tamten strzelił, mierząc w ziemię, jednak broń odrzuciło i Bielawski dostał postrzał. Po trzech dniach skonał”.

W tych okolicznościach wstrząsającą brzmia słowa Karola Estreichera: „Zespolenie ich było tak naturalne, tak zwracające uwagę, że gdy się jeden gdzie zjawił, oczekiwano zjawienia się drugiego. Temperamenta obudwóch były na pozór w harmonii. Obadwaj nie myśleli o jutrze, obadwaj bez trosk i rachuby, obadwaj gorączkowo-nerwowi”.

Jakiż to bolesny paradoks, który dotyka nadwrażliwców wszystkich epok – potrafią marzyć o wielkiej przyszłości, nie dbając o jutro. Bywa, że za tę romantyczną niefrasobliwość płacą życiem. Jaka jest prawdziwa cena tak nieroztropnie pogrzebanego geniuszu nie dowiemy się nigdy.

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie
www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl.

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:
www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

POLSKI REPREZENTACYJNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA ZIEMI LWOWSKIEJ „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

List do redakcji

GRUZIŃSKA KRAINA SERDECZNOŚCI

Tegoroczne lato jest pełne jazzu i rock'n'rollu. Dla jednych jest to okres na tzw. „leżing, plażing, smazing”, a dla innych jest to dobry czas na spacer po starówce którejs z europejskich stolic. Wolę spacer, dlatego ostatni tydzień wakacji spędziłem w Tbilisi.



Ach, Gruzja! Kraj płynący winem i jadem, kraj stromych szczytów, słonecznych dni, mnóstwa zabytków i bardzo serdecznych ludzi.

Sakartwelo (tak po gruzińsku brzmi nazwa państwa) jest krajem z idealnym klimatem. Przy 35°C nie jest gorąco, ponieważ wilgotność powietrza jest niska. Ale najważniejsze jest tu powietrze, które jest bardzo czyste i nawet w centrum stolicy nie czuć spalin samochodowych.

Droga do słonecznego Tbilisi leżała przez całą Ukrainę i połowę Gruzji. Kolega, z którym jechałem, powiedział, że jechaliśmy do Charkowa przez Kijów, żeby dostać się do Tbilisi przez Kutaisi. Ta wypowiedź idealnie charakteryzuje naszą podróż.

Pierwszym przystankiem był Kijów. Najpierw wyruszyliśmy na zwiedzanie stolicy. Był Chreszczatyk, który zachwyił swoją monumentalnością. Przypominał mi Aleje Jerozolimskie w Warszawie (brakowało palmy na skrzyżowaniu). Zwiedziliśmy również Andrijiwskij spusk i cerkiew św. Andrzeja. Zmęczeni usiedliśmy w parku. Z cerkwi donosiły się dźwięki dzwonów, a po zakończeniu melodii usłyszeliśmy jakieś krzyki. Ku mojemu zdumieniu zobaczyliśmy, jak na polu stali i modlili się do swoich bogów poganie.

Miejscem, do którego chciałem trafić w Kijowie, był PinchukArtCentre. Trafiliśmy na wystawę pt. „China”. Jest to wystawa prac współczesnych chińskich artystów, gdzie było wszystko: od pokoju zalepionego gliną do posągów chińskich komunistów.

Następnym przystankiem był Charków, potem lotnisko i mój pierwszy lot samolotem.

Po raz pierwszy stanąłem na gruzińskiej ziemi.

Kutaisi leży 250 km od Tbilisi, więc czekała na nas czterogodzinna droga do Tbilisi.

Następnego dnia odwiedziłem miejscowy bazar. Można go śmiało porównać do indyjskiego bazaru. Wszyscy krzyczą, kłócą się, niektórzy śpią, inni odganiają muchy, jacyś ludzie przerzucają się brzoskwiniami

– słowem – bazar tętni życiem. Zaskoczyły mnie ceny. Tu za 5 kg nektarynek i 2 kg brzoskwiń zapłacimy 5 lari, czyli ok. 20 hrywien. W sezonie cena za 20 cytryn wynosi 1 lari czyli ponad 4 hrywiny.

Następnego dnia wieczorem byłem na przechadzce po Tbilisi. Tbilisi jest nowym-starym miastem. Dziwne określenie, ale jak najbardziej pasuje do miasta. Na starówce obok siebie znajdziemy kościół katolicki, cerkiew prawosławną, meczet muzułmański i synagogę żydowską. Ponad 90 % budynków są odnowione. Powstają nowe, futurystyczne budynki.

Wieczorem Tbilisi iskrzy światłem. Dookoła uliczni sprzedawcy smażą, gotują, pracują. W samym centrum miasta, na ulicy Gorgosali, jest mnóstwo atrakcji, przede wszystkim szklany most przez rzekę Kurę (akcent na drugą sylabę), powszechnie zwany pamperssem.

Na alei przed mostem znajduje się miejsce odpoczynku mieszkańców i turystów – takie nasze Wały Hetmańskie. Na tej alei można zobaczyć grające fontanny, ogromny fortepian oraz pomnik Ronalda Reagana. Mieści się tam również pierwszy przystanek kolejki linowej. Końcowy przystanek tej kolejki znajduje się na tarasie widowiskowym obok pomnika „Macochy” Gruzji. Dlaczego Macocha? Poprzednio na miejscu, gdzie stoi pomnik mieściła się drewniana figura Matki Gruzji. Następnie zamieniono ją na kamienną, miejscowi nazywają potocznie pomnik Macochą.

Kiedy byliśmy obok Macochy, jakiś pan zaczął rozstawiać teleskop. Zapropozował nam żebyśmy spojrzeli – więc przy okazji widziałem kraterę na Księżycu.

W centrum miasta znajduje się Dom Sprawiedliwości (oddział Ministerstwa Sprawiedliwości Gruzji), który nazwałem domem pod płatkami. Jest to zwykły siedmiopiętrowy przeszklony budynek, na dachu którego umieszczono betonowe płatki – nakrywają cały gmach. Niedaleko powstaje Sala Koncertowa. Według mnie jest podobna do dwóch leżących menzurek. W ogóle całe Tbilisi

wygląda jak plac budowy – nowe, futurystyczne budynki i nowe osiedla. Nowoczesne budowle w Tbilisi sprawiają dziwne wrażenie. Każdy z nowych domów jest prześliczny i super nowoczesny, ale wszystko nie łączy się w całość. Być może w przyszłości powstaną kolejne, które połączą w całość pomysły na zabudowę.

W Gruzji zawsze należy pamiętać o porządku. Na przykład, jeśli Gruzin jedzie na czerwone światło, to kamera robi zdjęcie i wysyła wiadomość o wykroczeniu i mandacie na domowy adres. Każdy policjant patrolujący ulice ma przy sobie kamerę. Wszystkie posterunki policji mają przezroczystą konstrukcję. Gruzjińskie władze włożyły dużo wysiłku w reformę policji.

Wśród gruzińskich specjalistów ciekawostką mogą zdziwić niektóre samochody Gruzinów – ponad 45% samochodów ma prawostronną kierownicę. W Gruzji istnieje inny niż u nas podział stosunków rodzinnych. Gdy ktoś ma brata, to jest on bratem rodzonym. Gdy ktoś ma rodzeństwo cioteczne, to jest to po prostu brat czy siostra.

Największym specjałem Gruzji jest oczywiście kuchnia. Każde danie jest prawdziwym zadowoleniem dla podniebienia. Wszystkie dania są pikantne, mocno doprawione. Chinkali, lobio, dżondzoli, czurczelty, chaczapuri, adżyki, tkemali, wody (Likani, Nabeglavi, Bakuriani, Borjomi) syropy Lagidze i jeszcze mnóstwo innych specjalistów – są naprawdę przepyszne. Osobnym tematem jest alkohol. Nawet największy abstynent skusi się na lampkę dobrego wina albo na kieliszek domowej czaczy.

Gorąco polecam odwiedzenie Gruzji. Szczególnie Tbilisi, które jest łącznikiem pomiędzy wschodem a zachodem. Jest to świetna mieszanka przepysznej kuchni, mnóstwa zabytków, futurystycznych budynków, przyprawionych serdecznością zwykłych Gruzinów. Dla siebie odnalazłem Gruzjińską Krainę Serdeczności.

Stanisław Apriłaszwilli

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:00 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół p.w. św. Marii Magdaleny – godz. 10:00

Lwów, kościół p.w. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół p.w. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół p.w. św. Michała Archanioła, 13:00

Lwów – Zboiska, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 12:00; 19:00

Mościska, kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół p.w. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzałkowiec, kościół p.w. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół p.w. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół p.w. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół p.w. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysovice, kościół p.w. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)



Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Sambor, kościół p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 13:00

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół p.w. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół p.w. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół p.w. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata p.w. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół p.w. św.

Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół p.w. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół p.w. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra p.w. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferop.

Jafta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół p.w. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół p.w. św. Józefa – godz. 18:00

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 30.09. 2013, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
8,17	1 USD	8,19
10,95	1 EUR	11,10
2,60	1 PLN	2,67
13,00	1 GBR	13,30
2,48	10 RUR	2,56

Poszukujemy pielęgniarek oraz fizjoterapeutów do pracy na terenie Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek oraz fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku angielskim lub polskim):

info@bcj-konsalting.eu

BCJ – Konsalting Spółka z O.O., al. Wiśniowa 36a/ 007, 53-137 Wrocław
tel.: + 48 71 78 79 815/816, www.bcj-konsalting.eu.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie,
pilotowanie grup turystycznych
po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445,
0-380987175971

Podziękowanie

Rodzice, mąż i dzieci składają wyrazy głębokiej wdzięczności wszystkim, którzy w tak trudnych chwilach odejścia naszej Córkę, Żony i Matki

ŚP. Jadwigi

Okazali nam współczucie, pamięć i wsparcie.

Niech Bóg łaskawy udzieli Wam
swojej łaski i radości życia

Rodzina Legowiczów

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik 2013

4 października, piątek – A. Adam balet „GISELLE”, początek o godz. 18:00

5 października, sobota – C. W. Gluck opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, początek o 18:00

6 października, niedziela – E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”, początek o godz. 12:00

J. Strauss operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, początek o godz. 18:00

10 października, czwartek – program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”, początek o godz. 18:00

11 października, piątek – C. Orff opera „CARMINA BURANA”, początek o 18:00

12 października, sobota – G. Verdi opera „NABUCCO”, początek o godz. 18:00

13 października, niedziela – S. Gułak-Artemowski opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, początek o 12:00

L. Minkus balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00

17 października, czwartek – Johann Strauss premiera operetki „BARON CYGAŃSKI”, początek o godz. 18:00

18 października, piątek – wieczór baletów jednoaktowych, początek o godz. 18:00

19 października, sobota – G. Verdi opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00

20 października, niedziela – Johann Strauss premiera operetki „BARON CYGAŃSKI”, początek o godz. 18:00

24 października, czwartek – W. A. Mozart opera „CZARODZIEJSKI FLET”, początek godz. 18:00

25 października, piątek – L. Minkus balet „BAJADERA”, początek o godz. 18:00

26 października, sobota – G. Verdi opera „AIDA”, początek o godz. 18:00

27 października, niedziela – P. Hertel balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”, początek o godz. 12:00

M. Skoryk opera „MOJŻESZ”, początek o godz. 18:00

31 października, czwartek – G. Puccini opera „CYGANERIA” (BOHÈME), początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua



Składamy wyrazy szczerego współczucia i żalu
wychowawczyni przedszkola nr 131 we Lwowie

OLDZE KRANKOWSKIEJ
z powodu śmierci
jej Matki
ANIELI HRYCIW

Grono pedagogiczne



Głębokie i szczerze wyrazy współczucia

Oli Krankowskiej
z powodu śmierci
Matki

składają koleżanki z polskich grup przedszkolnych
we Lwowie

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

LWOWSKA MIEJSKA DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWA SPOŁECZNA ORGANIZACJA POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu.**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

STRONA OSTATNIA ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

**Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie**

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16
tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl



Konsulat Generalny RP w Doniecku

83015 Donieck, ul. Zielona 7
Tel: (+38062) 304 43 38
Faks: (+38062) 304 43 35

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 722 56 96
+38 048 722 60 03
fax: +38 048 722 77 01
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Sewastopolu

99003 Sewastopol, pl. Pirogowa 3
tel.: +38 0692 539 881
fax: +38 0692 539 885
e-mail:
sevastopol.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.sevastopol.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537
Lwów 79005,
абонентська скринька № 537
skrytka pocztowa (a/c) nr 80
Iwano-Frankiwska 76018
абонентська скринька № 80
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60
tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54-34-61
tel./faks redakcji we Lwowie:
+38 (032) 261-00-54
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківськському відділенні
ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію
Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:
redaktor naczelny
e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,
dział fotoreportażu oraz dział grafiki
komputerowej
e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost
zastępca red. naczelnego
bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Sabina Różycka

e-mail: pluglem@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
dział informacji regionalnej
i reportażu

Julia Łokietko
julietta.stella@gmail.com
Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl
administracja portalu
Jurij Smirnow:

dział kulturalno-historyczny.
Stale współpracują:

Agnieszka Sawicz, Wojciech Jankowski, Iwona Boruszkowska, Joanna Demcio, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Szymon Kazimierski, Aleksander Niewiński, Michał Piekarski, Irena Kulesza, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczańska, Wojciech Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota Jaworska, Wojciech Grzelak, Zbigniew Klimecki, Eugeniusz Niemiec, Barbara Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro Antoniuk, Tadeusz Zubiński, Zbigniew Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Projekt/Program jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótków.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць



2 PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH POD WYSOKIM ZAMKIEM

4-13 PAŹDZIERNIKA 2013 LWÓW

Sieć „Kinopalać”

www.filmlwow.eu  www.facebook.com/filmlwow

104.10 OTWARCIE 2. PRZEGLĄDU NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH „POD WYSOKIM ZAMKIEM” 2013

- 18.30 SYBERIADA POLSKA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.00 CHRZEST
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 20.00 80 MILIONÓW
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

105.10 GRA TERENOWA „Sprawa Gorgonowej”

- 10.00 Miejsce: Park Stryjski, wejście od strony ul. Parkowej
- 16.00 BACZYŃSKI
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 16.00 WYSTAWA FOTOGRAFICZNA
„Łagry Workuty i Peczory”
Miejsce: Muzeum Historyczne Miasta Lwowa, pl. Rynek 6
- 17.30 UKŁAD ZAMKNIĘTY
Pokaz specjalny filmu „Układ zamknięty” z udziałem aktorów Kazimierza Kaczora oraz Wojciecha Żołądkowicza
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 EKSMISJA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 IMAGINE
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 19.00 BITWA POD WIEDNIEM
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.30 MIŁOŚĆ
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 20.00 BEJBI BLUES
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

INOCI W KINIE

- 22.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 00.00 MIŁOŚĆ NA WYBIEGU
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 02.00 CHRZEST
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

106.10 SEN JEST ŻYCIEM PORTRET JANUSZA MAJEWSKIEGO REŻYSERA I NIE TYLKO..

- 16.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 16.00 SEN JEST ŻYCIEM
specjalny pokaz filmu dokumentalnego S. Szlachtyczy o Januszu Majewskim
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

- 17.00 WARSZAWA 1935
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 MÓJ ROWER
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 ŻYCIE PISANE PODRÓŻĄ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 MIŁOŚĆ NA WYBIEGU
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 MUZYKA ZIEMI OBIECANEJ
koncert kwartetu „APERTUS”
Miejsce: Restauracja Improwizacji „Hruszewski Cinema Jazz”, prospekt Szewczenki 28
- 18.30 PIĄTA PORA ROKU
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.00 OBLAWA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

107.10 LEKCJA HISTORII W KINIE: BACZYŃSKI poniedziałek

- 10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 11.00 LEKCJA HISTORII W KINIE: KWATERA Ł
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 15.00 BACZYŃSKI wykład Magdaleny Merty
Miejsce: Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, ul. I. Franki 108

17.30 EKSMISJA

- Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 ERRATUM
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.30 DZIEŃ KOBIET
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.00 IMAGINE
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.30 YUMA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

108.10 LEKCJA HISTORII W KINIE: BITWA POD WIEDNIEM

- 10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 11.00 LEKCJA HISTORII W KINIE: KWATERA Ł
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 13.00 BACZYŃSKI wykład Magdaleny Merty
Miejsce: Lwowski Uniwersytet Narodowy im. I. Franki ul. Uniwersytecka 1, aula 312
- 17.30 MÓJ ROWER
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 IMAGINE
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 ZEJŚĆ NA ZIEMIĘ
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 19.00 80 MILIONÓW
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.00 KWATERA Ł
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.30 DZIEŃ KOBIET
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 21.00 ILE WAŻY KOŃ TROJAŃSKI
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

109.10 LEKCJA HISTORII W KINIE: SYBERIADA POLSKA

- 10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 DROGÓWKA
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 UKŁAD ZAMKNIĘTY
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 EKSMISJA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 PROMOCJA KSIĄŻKI
profesora Tadeusza Lubelskiego
„Historia niebyła kina PRL”
Miejsce: Księgarnia „E”, prospekt Swobody 7
- 19.30 JESTEŚ BOGIEM
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 20.00 MIŁOŚĆ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 20.00 80 MILIONÓW
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9

110.10 WYKŁAD PROFESORA TADEUSZA LUBELSKIEGO

- „Zwrot ku prywatności w polskim filmie fabularnym i dokumentalnym ostatnich 20 lat”
Miejsce: Lwowski Uniwersytet Narodowy im. I. Franki, ul. Uniwersytecka 1, aula 312
- 17.30 PIĄTA PORA ROKU
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 OBLAWA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 ŻYCIE PISANE PODRÓŻĄ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.00 ZEJŚĆ NA ZIEMIĘ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.30 ERRATUM
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 20.00 SYBERIADA POLSKA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 20.00 YUMA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

111.10 MIŁOŚĆ

- piątek
- 16.30 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.00 DZIEŃ KOBIET
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 17.30 JESTEŚ BOGIEM
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 PREZENTACJA FILMU
„KATYŃ. LISTY Z RAJU”
oraz spotkanie ze współautorem filmu
Oleksandrem Zinzenko
Miejsce: Galeria Dzyga, ul. Ormiańska 35
- 18.30 MIŁOŚĆ NA WYBIEGU
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 19.00 UKŁAD ZAMKNIĘTY
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.30 WARSZAWA 1935
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 20.00 JUTRO BĘDZIE LEPIJ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 20.30 ERRATUM
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 21.00 ILE WAŻY KOŃ TROJAŃSKI
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

112.10 BEJBI BLUES

- sobota
- 16.00 Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 17.00 OBLAWA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.00 ŻYCIE PISANE PODRÓŻĄ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 ZEJŚĆ NA ZIEMIĘ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 CHRZEST
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 OD CHAPLINA DO CZARDASZA
koncert połączony z obchodami Dnia Nauczyciela w LOK
Miejsce: Lwowska Filharmonia Obwodowa, ul. Czajkowskiego 7
- 19.00 BITWA POD WIEDNIEM
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 19.30 UKŁAD ZAMKNIĘTY
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

INOCI W KINIE

- 22.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 00.00 ILE WAŻY KOŃ TROJAŃSKI
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 02.00 BEJBI BLUES
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

113.10 BITWA POD WIEDNIEM

- niedziela
- 15.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 16.00 MÓJ ROWER
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 16.30 BACZYŃSKI
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 17.00 WARSZAWA 1935
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 JESTEŚ BOGIEM
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 17.30 JUTRO BĘDZIE LEPIJ
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22
- 18.00 DROGÓWKA
Miejsce: Kinopalać Kopernik, ul. Kopernika 9
- 18.00 OD CHAPLINA DO CZARDASZA
koncert
Miejsce: Restauracja Improwizacji „Hruszewski Cinema Jazz”
prospekt Szewczenka 28
- 19.30 SYBERIADA POLSKA
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22

W programie możliwe zmiany

ORGANIZATOR



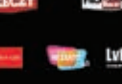
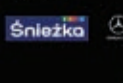
PARTNER GENERALNY



PARTNER TECHNICZNY



PARTNERZY



GENERALNY PARTNER MEDIALNY

